

CYWILITYKA,
NAUKA O SUWERENNOŚCI
NARODU

CYWILITYKA,
NAUKA O SUWERENNOŚCI
NARODU



© Civil Összefogás Közhasznú Alapítvány, 2017
© Dr. Csizmadia László, © Dr. Fricz Tamás,
© Dr. ifj. Lomnici Zoltán, © Dr. Papp Miklós, 2017

ISBN 978-615-5700-09-5

WSTĘP

Najbardziej podstawowym zadaniem obywateli XXI wieku jest zapewnienie trwałości świata jako miejsca do życia. Myślący człowiek potrafi zachować dane nam od Boga bogactwo przyrody i przekazać je kolejnym pokoleniom.

Historia ostatnich dwóch tysiącleci dostarcza wielu pouczających dowodów, że zadanie to wymaga mądrości, siły i działania zgodnie z zasadą dobra wspólnego.

Punktem wyjścia naszych rozważań jest założenie, że społeczeństwu potrzebny jest system, wskazujące kierunek przywództwo. W warunkach demokratycznych zdobycie władzy odbywa się na drodze zmagania politycznych, w których przestrzega się zasad właściwych państwu prawa. Zwycięstwo z użyciem przemocy, puczy i kontrrewolucji uznawane jest za polityczną zbrodnię.

Spółeczeństwa demokratyczne zaakceptowały nadrzędną rolę polityki i usankcjonowały oparty na rywalizacji proces dochodzenia do władzy partii o różnych światopoglądach. Podstawę konstrukcji społecznej, politycznej i prawnej, jaka powstaje w wyniku wyborów, stanowi poparcie ze strony większości obywateli.

Warto przez chwilę zastanowić się nad tą kwestią.

Postawmy sobie pytanie, czy istnieje dziedzina wiedzy, z której mogliby korzystać obywatele dzierżący suwerenność narodu i która mogłaby zrównoważyć przewagę partii politycznych, bazujących na osiągnięciach nauk politycznych. Odpowiedź brzmi: nie istnieje. Dlatego właśnie obywatele różnych narodów potrzebują dyscypliny naukowej, która zapewniłaby im pewny punkt oparcia w czasie wyborów, przy podejmowaniu decyzji o tym, komu najlepiej powierzyć władzę. Taką właśnie dziedziną ma szansę stać się cywilityka.

Znajomość nauk politycznych i ich fałszywa interpretacja służy obecnie politycznym interesom poszczególnych partii i w wielu przypadkach wykorzystuje ludzką łatwowierność. Mówi się, że podstawą sprawiedliwego funkcjonowania państwa jest trójpodział władzy czyli działanie mechani-

zmu hamulców i równowagi. Drogą do osiągnięcia tego idealnego stanu rzeczy może być równoległe istnienie polityki i cywilityki.

W podstawowym interesie obywateli leży właściwe rozpoznanie celów partii politycznych oraz obiektywna ocena toczącej się między nimi rywalizacji. Może w tym pomóc analiza mniej lub bardziej odległej historii poszczególnych ugrupowań, jak również refleksja nad tym, w jakim stopniu służyły one swoją działalnością dobru wspólnemu, a w jakim mu szkodziły.

Powstanie cywilityki jako osobnej dziedziny wiedzy, wspierającej obywateli w ich staraniach o zapewnienie swoim narodom i całej cywilizacji europejskiej optymalnego kierunku rozwoju, jest nieodzowną potrzebą XXI wieku.

Opinie obywateli na temat partii różnią się między sobą. Widzimy też, że wybór i zdanie większości najbardziej zbliżają nas do urzeczywistnienia ideału sprawiedliwości społecznej. Przyjmujemy, że możliwa jest także solidarna integracja osób pozostających w mniejszości w ramach wspólnoty zwycięzców wybranych przez większość. Nie wierzymy w to, że ludzie mogą pozostać neutralni wobec polityki. Jesteśmy przekonani, że bierność również oznacza pewne zaangażowanie, w którym wyraża się postawa podporządkowania się aktywnej większości społeczeństwa. Przyznajemy przy tym otwarcie, że potrzebę służby na rzecz narodowej suwerenności i tożsamości wywodzimy z wartości cywilizacji chrześcijańskiej, równocześnie jednak popieramy zasadę pomocniczości, której właściwe proporcje można naszym zdaniem zachować jedynie za cenę samoograniczenia.

Unia Europejska nie może istnieć bez swoich duchowych obrońców, zorganizowanych obywateli, działających równoległe we wszystkich 27 państwach członkowskich. Swoboda wyrażania opinii przysługuje każdemu i nie może być niczym ograniczona. Cele i kierunki naszej obywatelskiej misji są jasne, opowiadamy się za reformą instytucji UE, chcemy zburzyć wieżę z kości słoniowej brukselskiej biurokracji i doprowadzić do tego, by w sprawach zasadniczych dla losu obywateli Unii decyzje podejmowane były dopiero po zasięgnięciu opinii u tychże obywateli, wyrażonej w sposób bezpośredni (na drodze referendum lub konsultacji społecznych).

Postulujemy zmianę prawa o unijnej inicjatywie obywatelskiej, nie możemy bowiem zaakceptować sytuacji, w której tego typu projektom stawia się przeszkodę nie do pokonania.

Przedłożyliśmy organom Unii Europejskiej konstruktywny projekt rozwiązania sytuacji imigrantów i zapewnienia bezpieczeństwa naszych wspólnych granic.

Naszym obywatelskim posłaniem, obok powołania do życia cywilityki, nowej dziedziny nauki, jest popularyzacja wiedzy i podjęcie konkretnych działań, które pomogą europejskim i węgierskim wyborcom opowiedzieć się po stronie dobra wspólnego i uzyskać jasny ogląd spraw.

Dr. László Csizmadia

POJĘCIE SPOŁECZEŃSWA OBYWATELSKIEGO

Gwarantem wolności obywatela są prawa osobiste i obywatelskie. Obywatel – członek społeczności danego państwa – nie jest jednak wyłącznie jednostką, indywidualnością, ale także częścią narodu i społeczeństwa. Działa w ramach różnych społeczności, które razem składają się na wspólnotę obywateli. Nie jest zatem samotnym Robinsonem, kierującym się wyłącznie indywidualnymi prawami i obowiązkami, ale także istotą społeczną, a co za tym idzie – częścią społeczeństwa obywatelskiego.

W naszych rozważaniach chcielibyśmy skoncentrować się na pojęciu społeczeństwa obywatelskiego. Postawmy więc pierwsze pytanie: czym jest społeczeństwo obywatelskie?

Jest to niezależna od nowoczesnego państwa, skupiona na sferze publicznej wspólnota wolnych i czynnych obywateli, zarówno jednostek, jak i grup ludzi. Społeczeństwo w najszerszym znaczeniu można podzielić na dwie kategorie:

a) społeczeństwo osób prywatnych, którego domeną jest sfera działań jednostki, dotyczących życia codziennego, rodziny, zaspokajania potrzeb kulturalnych, spędzania wolnego czasu itp.

b) społeczeństwo obywatelskie, w którym to pojęciu zawiera się działalność publiczna członków wspólnoty. Dotyczy ona procesów wpływania na decyzje innych, zrzeszania się, zakładania fundacji, związków zawodowych i ruchów, wydawania prasy, inicjatyw obywatelskich itp. Innymi słowy – jest to sfera aktywności społecznej, której celem jest kontrola nad instytucjami państwa.

Społeczeństwo obywatelskie nie istnieje nigdy samo dla siebie: jego egzystencja daje się uzasadnić jedynie w relacji z państwem. Oba te podmioty żyją ze sobą w symbiozie: tak jak demokratyczne państwo nie może funkcjonować bez niezależnego społeczeństwa obywatelskiego, tak samo niezależne społeczeństwo obywatelskie nie jest możliwe bez istnienia państwa.

Historyczny „początek” społeczeństwa obywatelskiego

Jeśli przyjrzymy się historii doktryn politycznych, zauważymy, że dopiero filozofia społeczna XVIII wieku zaczyna rozróżniać pojęcia społeczeństwa obywatelskiego i państwa; wcześniej podział ten nie był dostrzegalny. W okresie przedkapitalistycznym, w średniowieczu, państwo i społeczeństwo występowały jako swoista „jedność”; w systemie stanowym, w warunkach feudalnych państwowa hierarchia władzy miała swoje odzwierciedlenie także w relacjach społecznych. Społeczność ludzka, gospodarka i kultura rozpląwały się w organizmie państwowym, który decydował o wszystkim, społeczeństwo zaś było mu podległe.

W XVIII wieku, pod wyraźnym wpływem rodzącego się kapitalizmu i powstania warstwy mieszczańskiej, angielscy, szkoccy, amerykańscy i francuscy myśliciele zaczęli używać pojęcia społeczeństwa obywatelskiego w oderwaniu od kategorii państwa. Szkoccy autorzy, jak choćby Ferguson czy Adam Smith postulowali, aby wspólnotę obywateli wydzielić z państwowego uniwersum i traktować jako osobny byt, przede wszystkim pod względem ekonomicznym. Zasadniczymi kwestiami były dla nich kapitalizm, swoboda prowadzenia działalności gospodarczej i jej niezależność od państwa; wychodzili bowiem z założenia, że gospodarczo czynny człowiek zdolny jest osiągnąć zysk tylko wówczas, gdy działa niezależnie, a państwo nie ingeruje w jego sprawę i nie odbiera mu owoców pracy.

U Anglika Locke’a pojawia się kwestia stosunków łączących władzę i wspólnotę obywateli, Amerykanin Paine jej wagę upatrywał w przeciwstawieniu się despotyzmowi i uciskowi, Francuz Montesquieu z kolei zwracał uwagę na istotną rolę podziału władzy.

Oddzielenie społeczeństwa obywatelskiego od państwa ma ścisły związek z rozwojem kapitalizmu i wykształceniem się warstwy mieszczaństwa. W interesie mieszczanina-przedsiębiorcy (bourgeois) leżało przede wszystkim to, by jego swoboda działania nie była naruszana przez ingerencje państwa. Jest to zarazem podstawowa idea liberalizmu i mimo że chęć bycia niezależnym motywowana była gospodarczo, z początku dominowały w niej względy natury prawno-politycznej, niezawisłość prawna obywateli była bowiem gwarantem wolności gospodarczej warstwy burżuazji.

W XIX stuleciu, w wyniku rewolucji mieszczańskich, wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych czy stopniowych przemian angielskiego

społeczeństwa, wspólnota obywateli wywalczyła sobie prawo istnienia, w sensie prawnym uzyskała niezależność od państwa, z czasem zaś – przynajmniej w państwach Europy Zachodniej i Ameryce Północnej - zaczęto też sankcjonować prawa człowieka i obywatela. Kiedy w prawie, ustawodawstwie państwowym i konstytucji dokonał się rozdział państwa i obywateli, polityczni myśliciele zaczęli zwracać coraz większą uwagę na sytuację gospodarczą społeczeństwa, uzyskanie prawnej, potwierdzonej w konstytucji autonomii zwiększyło bowiem znaczenie niezależności rynkowej, gospodarczej i majątkowej, która wymagała tego, by państwo także w sprawach ekonomicznych nie ingerowało w działania obywateli mieszczan.

Na kwestię tę zwróciło uwagę dwóch niemieckich filozofów, Hegel i Marks. Obaj używali terminu „społeczeństwo obywatelskie” (bürgerliche Gesellschaft), choć każdy w inny sposób. Marks utożsamiał je z mieszczaństwem (burżuazją), nazbyt koncentrując się na wymiarze ekonomicznym ludzkiej działalności. Pomiął natomiast nieekonomiczną, polityczną wagę obywateli, ponadto, odrzucając zdecydowanie kapitalizm, nie mógł dostrzec pozytywnych, demokratycznych wartości, jakie niesie w sobie społeczeństwo obywatelskie.

Hegel wychodzi z innego założenia. W jego filozofii istnienie społeczeństwa obywatelskiego nie sprowadza się wyłącznie do działalności gospodarczej, ale w pojęciu tym mieszczą się także różnego rodzaju instytucje publiczne, sfera kultury, wymiar sprawiedliwości, oświata, policja itp. Zdaniem Hegla społeczeństwo obywatelskie sytuuje się pomiędzy sferą rodzinną oraz państwem i sprawuje także funkcję moralną. (Hegel, 1971)

Rodzi się pytanie: skąd bierze się ta funkcja.

Hegel odpowiada, że społeczeństwo obywatelskie wyrasta ponad jednostkę, wspólnota objawia się w nim jako jedność, stając się w ten sposób medium, poprzez które jednostka zdolna jest pojmować, dostrzegać i doświadczać życia we wspólnocie, społeczeństwie i narodzie, a w końcu także w państwie. To zaś napędza ją poczuciem odpowiedzialności za sprawy wspólnoty, państwa i narodu, działanie na rzecz wspólnoty i państwa sprawia z kolei, że w jednostce zaczynają kształtować się normy zachowania. Społeczeństwo obywatelskie buduje zatem most pomiędzy egoizmem jednostki a państwem; pogląd ten wyrażali – choć każdy na swój sposób – myśliciele tacy jak Saint-Simon, Tocqueville, Durkheim, Tönnies czy Parsons.

Marks miał oczywiście rację, twierdząc, że źródeł rozwoju kapitalizmu należy szukać w społeczeństwie obywatelskim, w którym dochodzi do urzeczywistnienia się idei swobodnego przepływu własności. (Wyzwała się ona z więzów narzuconych jej w starożytności i średniowieczu przez system etatystyczny.) Faktem jest, że podstawą istnienia tej społeczności było zapewnienie warunków egzystencji i funkcjonowania warstwie mieszczaństwa, nie tylko jednak burżuazji, a więc grupie czynnych gospodarczo osób o określonym statusie ekonomicznym, ale także obywatelom, rozumianym jako członkowie wspólnoty państwowej (*citoyens*), obdarzonym poczuciem zbiorowej odpowiedzialności. Nie było w tym jednak przypadku, albowiem zapewnienie „bezpieczeństwa” aktywnemu gospodarczo człowiekowi, który dysponuje własnością, może się realizować wyłącznie na drodze ograniczania roli państwa i kontroli jego działań, do tego zaś konieczna jest mentalność obywatelska, wykraczająca poza burżuazyjny egoizm. Ujmując rzecz prościej, warunkiem zachowania swobody gospodarczej i wolności przedsiębiorcy jest istnienie obywateli myślących w kategoriach wspólnoty.

Z powyższych rozważań wyłania się dwojaka natura obywatela:

- a) *bourgeois*, obywatel w znaczeniu ekonomicznym, właściciel i przedsiębiorca,
- b) *citoyen*, obywatel państwa, członek wspólnoty narodowej, istota moralna.

Wykraczając poza myśl Hegla, możemy postawić tezę, że pojęcie społeczeństwa obywatelskiego w jego współczesnym użyciu odnosi się do świata *citoyens*, członków społeczności jednego narodu, którzy myślą w kategoriach wspólnoty, przestrzegają norm etycznych i utrzymują bezpośrednią relację z państwem, kontrolując jego poczynania.

Oczywiście przedsiębiorczy *bourgeois* może być także *citoyen*, jest to wręcz stan pożądany, i na odwrót, *citoyen* może być aktywny również na polu gospodarczym. W dzisiejszych czasach mamy wielu przedsiębiorców, którzy postępują jak *citoyens* i odwrotnie. Jednakże głównym znamięm nowoczesności, nie wyłączając obecnej epoki, pozostaje fakt, że przedstawiciele sfery gospodarczej nie uczestniczą w życiu społeczeństwa obywatelskiego i działają w myśl własnej logiki. Współczesne znaczenie takich pojęć jak „rynek” czy „inwestorzy” w znacznej mierze oderwane jest od moralności i odpowiedzialności za dobro ogółu, które cechują świat

citoyens, członków wspólnoty narodowej; gospodarka kieruje się odrębną logiką i działa wedle innych mechanizmów. Co więcej, możemy wręcz mówić o ukształtowaniu się trzech osobnych bytów; państwa, społeczeństwa obywatelskiego i rynku (gospodarki); znakiem ostatnich czasów jest zaś to, że gracze rynkowi (fundusze monetarne, banki, międzynarodowe instytucje finansowe, inwestorzy, globalne grupy finansowe itp.) nie tylko nie odczuwają odpowiedzialności za dobro wspólne, ale przeciwnie, starają się uzyskać władzę zarówno nad państwem, jak i obywatelami.

To jednak należy już do wyzwań XXI wieku i właśnie z uwagi na rosnącą nadmiernie rolę rynku oraz jego żądzę panowania nad światem tak wiele zależy od siły społeczeństwa obywatelskiego i państwa oraz tego, na ile sprawny i zinstytucjonalizowany będzie związek obu tych sfer. Możemy stwierdzić z całą pewnością, że ich sprawne współdziałanie oraz system łączących je relacji jest gwarantem istnienia demokracji i wolności, choć to właśnie rola dobrze zorganizowanej społeczności obywatelskiej pozostaje kluczowa. Teza ta wydaje się o tyle uzasadniona, że choć także państwo ma swój interes w zapewnieniu wspólnocie narodowej odpowiedniego poziomu życia, dobro ogółu jest zaś jego celem nadrzędnym, to jednak istnienie państwowego monopolu rządzących również w warunkach demokratycznych może wynieść do władzy politycznych awanturników, którzy zwolnią państwo z odpowiedzialności za wspólnotę i skierują cały system polityczny i sprawy publiczne na drogę samowoli i autokracji.

Spółczesność obywatelskie z kolei ma charakter *par excellence* wspólnotowy. Z zasady bowiem nie dysponuje prawnymi atrybutami władzy, które mogłyby je popchnąć w stronę samowoli czy autokracji. *Jego nadrzędną funkcją jest zapewnienie etycznej kontroli nad państwem, powstrzymanie jego zapędów do poszerzenia zakresu władzy oraz współdziałanie na rzecz utrzymania reguł demokracji i w interesie dobra wspólnego.* Społeczność obywatelskie to demokracja sama w sobie: może ona istnieć jedynie za sprawą dobrze funkcjonującej wspólnoty obywateli, jest ucieleśnieniem ideału społeczeństwa obywatelskiego, istniejącego w obrębie jednego państwa i działającego w myśl jasno określonych podstaw etycznych i norm prawnych. Z tego właśnie wynika szczególne znaczenie społeczeństwa obywatelskiego we współczesnym świecie, jest ono równocześnie gwarantem demokracji, obrońcą ustroju oraz czynnikiem hamującym imperialne ambicje rynków światowych.

W tym kontekście warto poświęcić nieco uwagi relacji społeczeństwa obywatelskiego i państwa. Za punkt wyjścia niech posłuży nam myśl, wedle której stosunek obywateli i państwa opiera się na równorzędności, żadna ze stron nie może być postawiona ponad drugą. (Warto tu wspomnieć, że radykalne nurty polityczne typu dyktatorskiego wynoszą na piedestał państwo, podczas gdy anarchiści i radykalni liberałowie wyolbrzymiają rolę obywateli.) Państwo niekoniecznie musi być kojarzone ze Złem, podobnie jak społeczeństwo nie zawsze stanowi ucieleśnienie Dobra. Nie ulega wątpliwości, że w latach osiemdziesiątych w Polsce obywatele skupieni wokół Solidarności wystąpili przeciwko państwu policyjnemu Jaruzelskiego i wówczas to właśnie oni stali po stronie „Dobra”. Można jednak znaleźć odrotny przykład: w Indiach aparat państwowy i polityka od dziesięcioleci funkcjonują w warunkach demokratycznych, podczas gdy „społeczeństwo” po dziś dzień żyje w średniowiecznym systemie kastowym, który uniemożliwia zapewnienie obywatelskiej niezależności, równoprawności i swobody. W tym przypadku zatem to raczej państwo służy „Dobru”.

Przykłady te pokazują, że dobrze funkcjonujące społeczeństwo obywatelskie nie gwarantuje sprawnego działania państwa, i odwrotnie: demokratyczne i skupione na dobru wspólnym państwo nie zawsze potrafi rozwiązać nawarstwiające się od pokoleń problemy społeczne. Stabilna i trwała demokracja może się rozwijać tylko tam, gdzie na gruncie mocnego, wewnętrznie zróżnicowanego i posiadającego struktury instytucjonalne społeczeństwa wyrasta przestrzegające reguł ustrojowych i norm etycznych państwo. *Podstawą jest więc wspólnota obywateli, która jednak nie mogłaby wiele zdziałać bez służącego dobru wspólnemu, demokratycznego państwa prawa.*

Zapisana w prawie i konstytucji niezależność społeczeństwa obywatelskiego od państwa – które zarazem warunkuje jego istnienie – jest w dzisiejszych czasach faktem i w nowoczesnych demokracjach uważa się ją za coś oczywistego. Pojawia się jednak nowe wyzwanie, na które zwrócił uwagę niemiecki filozof Jürgen Habermas. Jego zdaniem współczesne społeczeństwa ulegają podziałowi na mniejsze, wolne od jakichkolwiek wzajemnych więzi systemy, które kolonizują tzw. „świat życia” (pojęcie to możemy rozumieć również jako społeczeństwo obywatelskie), przenikają do niego i obejmują nad nim rządy. W następstwie tego procesu zanika

przestrzeń „komunikowania wolnego od władzy”. Habermas przekonuje, że nie tylko polityczna dyktatura stanowi zagrożenie dla istnienia sfery obywatelskiej, ale także fakt, że państwo niepostrzeżenie „uspołecnia się”, manipulując przy tym obywatelami i wprowadzając państwową „logikę” do komunikacji społecznej. (Habermas, 1993).

Wszystko to uświadamia nam, że w nowoczesnych demokracjach społeczeństwo obywatelskie, mimo pojawiających się niekiedy problemów, nie wymaga już w zasadzie ochrony prawnej, należy jednak bronić jego ideowej niezależności, koniecznej dla zachowania jego autonomii i spójności wizerunku. Zwłaszcza w młodych demokracjach Europy Środkowo-Wschodniej widać wyraźnie, że państwo, rządy i partie, mimo uznania wspomnianych przywilejów sfery publicznej, próbują różnymi nieoficjalnymi kanałami „zaistnieć”, „włączyć się” w działalność organizacji i ruchów obywatelskich i zarazem decydować o tym, jakie będą ich cele, narzędzia, na jakie tematy prowadzić dyskurs publiczny itp. Formy wywierania nacisku mogą być różne, poczynając od zależności finansowej, a kończąc na wciąganiu członków tych społeczności do polityki, co jest o tyle niebezpieczne, że może zamienić faktyczną niezależność sfery publicznej w niezależność formalną, pozorną, w istocie zaś podlegającą wpływom partii i rządów, które sprowadzają wspólnotę obywatelską do podrzędnej, instrumentalnej roli i zamieniają ją w społeczeństwo pseudo-obywatelskie. Jeśli państwo tą nieformalną drogą zlikwiduje przestrzeń „komunikowania wolnego od władzy”, sfera publiczna upolityczni się, „upaństwowi”, utraci swoją funkcję kontrolną, moralną i wspólnotową, która zapewnia istnienie demokracji. Wszystko to każe nam podkreślić, że niezależność społeczeństwa obywatelskiego uwarunkowana jest nie tylko prawnie i konstytucyjnie, ale także ekonomicznie i ideowo. Dlatego tak ważne jest, aby państwowy mechanizm finansowania organizacji pozarządowych, bez którego trudno byłoby funkcjonować sektorowi publicznemu, był apolityczny i przejrzysty. Z drugiej strony równie istotne jest to, aby partie i rząd nie mogły przenikać do struktur obywatelskich, te bowiem *nie mogą odpowiadać echem państwu, ale muszą stworzyć własny i niezależny dyskurs, który określi cele, tematy, kwestie sporne i pola dialogu pomiędzy sferą publiczną i państwem.*

Spółeczeństwo obywatelskie na Zachodzie oraz w Europie Środkowo-Wschodniej

Podstawowe pytanie, na które na razie nie znamy odpowiedzi, brzmi: czy w Europie Środkowo-Wschodniej może powstać takie samo społeczeństwo obywatelskie jak na Zachodzie, mimo zasadniczych różnic w historycznym rozwoju tych dwóch regionów? W Europie Zachodniej proces demokratyzacji odbywał się w kierunku „bottom-up” (z dołu do góry), jego istotą było to, że społeczeństwo najpierw umocniło swoją pozycję, podzieliło się wewnętrznie i uniezależniło od państwa, następnie – już jako wspólnota obywateli – wymusiło demokratyzację systemu i powstanie państwa prawa. W środkowej, przede wszystkim zaś we wschodniej części kontynentu proces ten przebiegał odwrotnie, a więc w kierunku top-down (z góry na dół): zmiany przychodziły z zewnątrz i były wprowadzane odgórnie. Po rozpadzie Związku Radzieckiego dzieła demokratycznych reform w dawnych demokracjach ludowych podjęły się elity opozycji, wprowadzono wolne wybory i system wielopartyjny, uchwalono nowe konstytucje itp. Dopiero później, po zmianie ustrojowej państwa, przyszła (przychodzi) kolej na długi i złożony proces kształtowania społeczeństwa obywatelskiego i kultury politycznej, opartej na wspólnocie citoyens, członków narodu.

Opisane tu uwarunkowania historyczne prawdopodobnie podlegają tylko bardzo powolnej ewolucji, niezależnie od tego, czy mówimy o dyktaturze czy demokracji. Dotyczy to zwłaszcza wschodniej części kontynentu. W Europie Środkowej sytuacja wygląda inaczej, ewolucję tego subregionu można określić jako „drogę środkiem”, ruchy obywatelskie miały tu bowiem zawsze większą swobodę niż na Wschodzie. Pewne struktury społeczeństwa obywatelskiego dają się zauważyć jeszcze w okresie przed drugą wojną światową, jest jednak faktem, że czterdzieści lat komunizmu poczyniło znaczne szkody na tym polu. W tej części Europy zatem dopiero dziś i w przyszłości okaże się, w jakiej mierze społeczeństwo zdolne będzie stworzyć obywatelską kulturę polityczną na wzór zachodni.

Współczesna zachodnia politologia, opierając się na tamtejszych doświadczeniach, wyróżnia cztery istotne elementy społeczeństwa i politycznej kultury obywatelskiej naszych czasów:

– Pierwszy z nich wynika z konstatacji, że społeczeństwo obywatelskie pozwala swoim członkom na zachowanie niezależności względem pań-

stwa, broni ich wolności, majątku i praw. Jest to więc klasyczna, liberalna koncepcja oddzielenia się, odejścia od państwa, która ma swoje początki w filozofii Locke'a.

- Wedle drugiego elementu organizacje pozarządowe sprzyjają rozwiązywaniu konfliktów społecznych, pomagają w wyłonieniu elit rządzących i odciążają państwo, przejmując od niego niektóre ważne zadania (np. w działalności charytatywnej, opiece społecznej czy służbie publicznej itp.). Myśl ta, oparta na teorii pluralizmu, przeciwstawia koncepcji liberalnej podkreślenie relacji społeczeństwa z państwem.

- Trzeci z elementów wskazuje, że sprawnie działające organizacje społeczne są szkołą demokracji. Idea ta pochodzi od Tocqueville'a i została przejęta także przez innych filozofów. W jej myśl społeczeństwo obywatelskie wzmacnia demokrację poprzez formułowanie norm i osobiste uczestnictwo w jej procesach, rozwijając przy tym cnoty obywatelskie, takie jak tolerancja, szacunek dla innych, zdolność do kompromisu, zaufanie, szczerść i wiarygodność (pozbawiona tych przymiotów demokracja praktycznie nie mogłaby funkcjonować). (Tocqueville, 1993)

- Ostatni, czwarty element kładzie nacisk na zdolność społeczeństwa obywatelskiego do pełniejszego wyrażania i łączenia wspólnotowych interesów w obszarze tzw. działań przedpolitycznych (vorpölitisch), przez co grupy, które znajdują się w gorszym położeniu i trudniej jest im się zorganizować zyskują możliwość publicznego wyrażenia swojej woli. Dzięki temu ukryte do tej pory konflikty społeczne mogą zostać skatalogowane (agenda-setting) i stać się przedmiotem konkretnych działań. Widziane z tej perspektywy, demokracja i społeczeństwo obywatelskie w praktyce ściśle się ze sobą wiążą.

Dodajmy jeszcze, że istnienie społeczeństwa obywatelskiego i kultury politycznej lub ich brak równoznaczne są z istnieniem lub brakiem demokracji, pojęcia te są bowiem tożsame. Jak inaczej wyobrazić sobie demokrację, czyli władzę ludu, jak tylko w postaci zorganizowanej wspólnoty ludzi, którzy bronią swoich interesów i biorą udział w podejmowaniu zasadniczych dla nich decyzji? Jeśli tak się nie dzieje, możemy mówić wyłącznie o rządach politycznych elit, a więc systemie politycznej demokracji elitarnej (a więc czysto formalnej demokracji wyborczej), które to pojęcie wymaga odrębnej interpretacji. Wedle formuły Linza i Stepana, obywatele nie mogą istnieć bez państwa, bez obywateli zaś nie może istnieć demokracja. (Linz-Stepan, 1996)

Przyjrzyjmy się zatem doświadczeniom ponad dwudziestu lat, jakie upływały w Europie Środkowo-Wschodniej od czasu transformacji ustrojowej.

Jak już wspomnieliśmy, kilka dziesięcioleci komunizmu doprowadziło w praktyce do zaniku obywatelskiego społeczeństwa i kultury tam, gdzie miały one w ogóle szansę zaistnieć i rozwijać się, a więc w Europie Środkowej. We wschodniej części kontynentu i Półwyspu Bałkańskiego, głównie zaś w Azji Środkowej przetrwały stosunki feudalne, w których brak jakiegokolwiek obywatelskiej wspólnoty i kultury, a konsekwencje takiego stanu rzeczy można dostrzec wyraźnie, analizując różnice pomiędzy wschodem i środkiem Europy. Niemiecki politolog Wolfgang Merkel pisze, że rozwój społeczeństwa obywatelskiego jest zadaniem szczególnie trudnym i wymagającym czasu, a pierwsze dwie dekady po transformacji wyraźnie pokazują, że brak obywatelskiej kultury i energii stanowi w tym regionie istotny problem. (Merkel, 2010) Dowodzi to, że partie i organizacje polityczne cieszą się dużo mniejszym zaufaniem wśród ludzi niż na Zachodzie i znacznie niższa jest też wiara w państwo prawa. Mamy tu do czynienia z poważnym problemem, albowiem ufność w instytucje państwa to bez wątpienia podstawowy warunek istnienia systemu demokratycznego.

Należy jednak podkreślić, że pomiędzy Europą Środkową i Wschodnią rysuje się wyraźna różnica. Podczas gdy w pierwszym z tych subregionów istnieją w porównaniu z zachodnią częścią kontynentu czy Stanami Zjednoczonymi nieco słabiej rozwinięte, ale mimo to przychylne demokracji struktury społeczeństwa obywatelskiego, o tyle spoglądając dalej na Wschód widzimy, że nie tylko nie wykształciły się tam choćby załączki podobnej wspólnoty, ale brak też poparcia dla samej idei demokracji. W Europie Wschodniej, szczególnie zaś na Kaukazie i w Azji Środkowej, mamy do czynienia nie tyle z zacofaniem, ile po prostu z nieobywatelskim, a w szerszym znaczeniu również niedemokratycznym typem mentalności. Inaczej mówiąc, obecna jest tam kultura poddaństwa, „pośredniości”, systemowa hybryda, której często lepiej odpowiadają modele autorytarne niż demokratyczne. W Europie Środkowej z kolei społeczność obywatelska jest wprawdzie słabiej rozwinięta, ale za to skłania się ku ustrojowi demokratycznemu, co wskazuje na podobieństwo z Zachodem, toleruje się tu demokrację i przyjmuje ją nawet wówczas, gdy nie wszystko funkcjonuje w niej tak, jak powinno, czy też wszystko funkcjonuje źle. Nie da się oczywiście wykluczyć, że państwa środkowoeuropejskie nigdy nie

upodobnią się pod względem kultury obywatelskiej do takich wzorców jak, powiedzmy, Szwecja, Niemcy, Anglia czy Holandia, mimo to jednak możemy je uznać za kraje o orientacji demokratycznej.

Dodajmy, że obecność w Unii Europejskiej czy aspiracje członkowskie oznaczają dla krajów Europy Środkowej oraz ubiegających się o akces państw bałkańskich jednoznaczne opowiedzenie się za wartościami demokratycznego państwa prawa, do których należy, rzecz jasna, także istnienie sprawnej i dobrze funkcjonującej wspólnoty obywatelskiej. Można zatem powiedzieć, że obywatelski kodeks etyczny obowiązuje przynajmniej w równym stopniu społeczeństwa i obywatele państw zachodnich, co krajów Europy Środkowej oraz tych kandydujących do unijnych struktur.

Spółeczeństwo obywatelskie na Węgrzech

Na Węgrzech, podobnie jak w Polsce czy Czechach, społeczeństwo obywatelskie zaczęło kształtować się jeszcze w XIX wieku. Czasy monarchii dualistycznej stanowiły pod tym względem swoisty „złoty okres”, kiedy to życie kulturalne przeżywało swój rozkwit, powstawały liczne związki i stowarzyszenia oraz koła sportowe, rozwijał się barwny świat prasy, istniało bogate życie artystyczne i naukowe. Krótko mówiąc, wspólnota obywateli znajdowała się w fazie „akumulacji pierwotnej kapitału”, zaczęła ulegać instytucjonalizacji.

Procesu tego nie przerwała tragiczna dla Węgrów konferencja w Trianon; w okrojonym do dziewięćdziesięciu trzech tysięcy kilometrów kwadratowych państwie, w atmosferze zagrożenia wojną, postępował on dalej nawet w pierwszych latach po wojnie, aż do przejścia władzy przez komunistów po drugiej wojnie światowej.

Nie podlega dyskusji, że panująca od lat 1948-1949 do roku 1989 i 1990 komunistyczna, później socjalistyczna dyktatura zlamiała i zdeintegrowała społeczeństwo obywatelskie u samych jego podstaw. Dało się to zauważyć w warstwie instytucjonalnej i mentalnej. Z jednej strony zlikwidowano i zniszczono wiele struktur obywatelskiej aktywności (począwszy od zgromadzeń zakonnych, poprzez organizacje społeczne aż po ruchy o charakterze politycznym itd.), ale znacznie dotkliwsze konsekwencje miało wyrugowanie z ludzkich umysłów korzeni samodzielnego, suwe-

rennego sposobu myślenia w duchu obywatela, citoyen. Ta nowoczesna forma dyktatury, szczególnie zaś jej pierwszy okres, lata funkcjonowania systemu Rákosiego, zniosła rozdział państwa i społeczeństwa, władza ponownie osaczyła i zaanektowała sferę publiczną, nie pozwalając jej działać według własnych reguł.

W okresie rządów Kádára, które nastąpiły po zdławieniu rewolucji 1956 roku, dyktatura przybrała nieco łagodniejszą formę, co przejawiało się przede wszystkim zwiększeniem swobody w życiu prywatnym. W dalszym ciągu nie było mowy o istnieniu wolnych i niezależnych obywateli, zwłaszcza rozumianych jako członkowie wspólnoty państwowej, pozwolono jednak na to, by ludzie mogli zaznać niektórych uroków konsumpcji. Bodaj największą zbrodnią ery kadaryzmu było właśnie to, że stworzyła mglistą, fałszywą iluzję życia społecznego i utrzymywała całe masy narodu w gęstym i lepkim „ciepełku” zadowolenia. Miało to o tyle zły wpływ na dzisiejszy stan demokracji i tworzenie podwalin społeczeństwa obywatelskiego, że w ludziach nie rozwinął się opór, a tym bardziej poczucie niechęci lub wręcz nienawiści wobec dyktatury, które w początkach transformacji mogłoby się przerodzić w twórczą energię do działania i umożliwić budowanie demokracji w kierunku bottom-up, przy udziale oddolnych ruchów, a tym samym stworzyć podstawy dla funkcjonowania sfery publicznej. Niestety stało się inaczej, sprowadzone do roli konsumentów i rozbite na atomy masy nie były w stanie wnieść do procesu demokratycznych zmian ustrojowych elementu obywatelskiego, pierwsze lata transformacji doprowadziły więc w znacznej mierze do powstania demokracji elit, w której wspólnota obywatelska nie mogła działać sprawnie. (Należy tu odnotować, że brak dobrze zorganizowanego społeczeństwa obywatelskiego był zauważalny w całej niemalże Europie Środkowej i w krajach członkowskich Unii Europejskiej, choć naturalnie skala problemu była różna w poszczególnych państwach.)

Mimo to jednak, w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, gdy system kadarowski znalazł się w kryzysie, na Węgrzech znów jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać organizacje obywatelskie o mniej czy bardziej publicznym charakterze oraz nowe związki zawodowe. W latach 1988-1989 nastąpił przełom, pojawiły się partie opozycyjne, których elity przesądziły o charakterze zmian ustrojowych i procesie demokratyzacji. Czołowi politycy tych ugrupowań dali w okresie transformacji zdecydowane i jedno-

znaczące pierwszeństwo partiom i państwu, nie zaś ruchom społecznym. Nie sprzymierzyli się z obywatelami, ale zasiedli ochoczo do rozmów z przywódcami monopartii, by wspólnie rozstrzygnąć o przyszłym kształcie państwa oraz o tym, jaką rolę będą w nim odgrywać przedstawiciele starej i nowej elity.

W rezultacie przywódcy ruchów obywatelskich dość szybko zasilili szeregi ugrupowań politycznych, ich macierzyste organizacje w wielu przypadkach zanikły, decydującą rolę zaczęły odgrywać rywalizujące ze sobą elity partyjne, podczas gdy aktywność społeczna, włączenie obywateli w proces demokratyzacji oraz sprawy publiczne zeszyły w znacznej mierze na plan dalszy.

Czym należy tłumaczyć ten zaskakująco szybki proces „elityzacji”?

Można tu wskazać na dwie przyczyny. Pierwszą z nich jest wspomniana wcześniej atomizacja społeczeństwa, która nastąpiła w epoce Kádára, erze konsumpcji i zaniku postawy obywatela, citizen.

Nie jest to jednak wyczerpujące wyjaśnienie, albowiem we wczesnym okresie transformacji ustrojowej pojawiło się jednak wiele organizacji pozarządowych i ruchów społecznych. To w zachowaniu opozycyjnych elit należy szukać drugiej przyczyny stanu rzeczy. Środowiska te stanęły przed wyborem: albo zwrócić się w stronę społeczeństwa, obywateli czy – jak kto woli – tłumów, albo rozpocząć rozmowy z przedstawicielami partii, z ówczesną władzą. Zdecydowano się na drugi wariant: dano pierwszeństwo rządzącym, których uznano za ważniejszego partnera. Stało się jasne, że opozycyjne elity – zwłaszcza zaś ich liberalna część – przekonane były o własnych kompetencjach, społeczeństwo natomiast uważały za niezdolne do pojęcia „zawiłych” problemów.

W rezultacie pokojowa, oparta na negocjacjach i kompromisach zmiana ustrojowa powiodła się na Węgrzech tak „dobrze”, że *demokratyczne państwo prawa ukształtowało się bez społeczno-obywatelskich fundamentów*. Powstała demokracja bez obywateli. W paradoksalny sposób polityczne elity transformacji przyczyniły się do tego, że węgierskie społeczeństwo pozostało wspólnotą osób prywatnych z epoki Kádára (choć już nawet nie w swojej konsumpcyjnej postaci, długotrwały światowy kryzys gospodarczy pozbawił bowiem wielu ludzi pracy lub doprowadził do spadku wartości wynagrodzeń). Zamiast obywateli w dalszym ciągu istniało społeczeństwo osób prywatnych, podzielone na „atomy” – jednostki, którym brakowało

odpowiednich możliwości organizowania się i instytucji, umożliwiających nawiązanie relacji i wejście w symbiozę z państwem i polityką.

Wszystko to jest o tyle problematyczne, że wolność i demokrację można wprawdzie wywalczyć z pominięciem przemian w życiu społecznym i obywateli, odgórnie (dzięki umowie elit i pomocy z zagranicy), ale wzmocnić je i uczynić stabilnymi jest praktycznie niemożliwe. Jak już wspomnieliśmy, model zachodni stanowi dokładną odwrotność doświadczeń węgierskich i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. O ile na Zachodzie powstanie społeczeństwa obywateli, a później zaś także wspólnoty państwowej, jak również demokratyzacja ustroju poprzedzone były ukształtowaniem się warstwy mieszczaństwa, na Węgrzech proces ten inicjowany był odgórnie przez państwo.

Tyle że władza nie jest w stanie sama rozwiązać wszystkich problemów, nie na tym też polega jej rola: wspólnotę państwową i społeczeństwo obywatelskie można stworzyć w wiarygodny i trwały sposób jedynie dzięki oddolnym inicjatywom, na drodze długiej i trudnej ewolucji. W czasie pierwszych piętnastu lat po transformacji ustrojowej mogliśmy się przekonać, że niemożliwe jest istnienie „państwowej” sfery publicznej, w każdym razie nie trwałej i silnej. Co więcej, wszelkie próby inicjatyw obywatelskich powstrzymywała podejrzliwość, z jaką przyjmowały je zarówno nowe elity, jak i te kadarowskie, które przetrwały transformację, niezależnie od tego, czy chodziło o zorganizowanie referendum czy inne oddolne projekty. Widziano w nich próbę podważenia kompetencji władzy, a nawet plebejski, amatorski populizm i starano się zdławić w zarodku.

Podsumowując można zatem powiedzieć, że węgierskie kręgi rządzące, stare i nowe, działały wspólnie w celu zdławienia inicjatyw obywatelskich i odegrały w ten sposób kluczową rolę w hamowaniu rozwoju życia publicznego na Węgrzech w pierwszych latach po transformacji.

Intensywniejszy okres przebudzenia się obywateli rozpoczął się w roku 2009, kiedy zapoczątkowało swoją działalność Forum Obywatelskiej Mobilizacji (Civil Összefogás Fórum, CÖF). Organizacji tej udało się w jedną niedzielę Palmową zgromadzić na Placu Bohaterów przeszło dwieście tysięcy osób, tłum, którego miejsce to nie widziało od czasów ponownego pogrzebu Imre Nagya w 1989 roku. CÖF wystąpiło przeciwko trzymającym się kurczowo władzy rządowi lewicy postkomunistycznej i zwoływało kolejne demonstracje. Zachowało więc podstawę polityczną i moralną,

której początek dały wystąpienia z 2006 roku i podążało tym samym „tropem” dalej, nie poprzestając wszakże na tej jednej formie działalności.

Po zwycięskich dla prawicy wyborach z 2010 roku, w których uzyskała ona dwie trzecie mandatów w parlamencie, CÖF poszerzyło zakres swojej działalności, poświęcając się tematyce spraw publicznych i pracy merytorycznej, jak również rozbudowując struktury w całym kraju. Zainicjowało ponadto powstanie eksperckich ośrodków dyskusyjnych i nawiązało kontakty z odpowiednimi organami władzy państwowej, stając się od tej pory pełnoprawnym uczestnikiem konsultacji w ramach procesu legislacyjnego. Od 2010 roku Forum inspiruje do działania liczne inicjatywy obywatelskie, zarówno te istniejące, jak i będące w fazie projektu; tego typu ruchy społeczne zaczęły się też pojawiać po drugiej stronie sceny politycznej. Podstawową cechą aktywności CÖF jest symbiotyczny związek z państwem, oparty na wspólnym omawianiu spraw związanych z życiem publicznym i innych zagadnień oraz uzgadnianiu opinii i stanowisk. Należy tu wspomnieć, że Forum nawiązało współpracę z organizacjami pozarządowymi w innych krajach Europy Środkowej, przede wszystkim w Polsce, miało też swoje wystąpienia w niektórych instytucjach UE, m.in. w Parlamencie Europejskim. Nie jest bez znaczenia, że przy CÖF powstała także Rada Obywatelskiej Współpracy (Civil Együttműködési Tanácskozás, CET), której zadaniem jest pośredniczenie w kontaktach między węgierskimi organizacjami pozarządowymi w kraju i poza jego granicami oraz umożliwianie im wspólnych wystąpień. Forum stało się instytucją parasolową o skali ogólnokrajowej, która poza działalnością społeczną (m.in. organizowanie Marszów Pokoju), jest aktywna również na polu spraw publicznych i pracy merytorycznej.

Można zatem powiedzieć, że w ostatnich latach, zwłaszcza zaś od roku 2009, daje się na Węgrzech zauważyć nienarzucona z góry, ale spontaniczna, oddolna reorganizacja społeczeństwa obywatelskiego. Proces ten niesie w sobie wyraźną etyczną i polityczną treść, będącą bezpośrednią konsekwencją wyzwania natury polityczno-społecznej, jakie przyniosła druga połowa pierwszej dekady nowego tysiąclecia. Możemy oczekiwać, że rodząca się węgierska wspólnota obywatelska także w przyszłości będzie wyraźnie skoncentrowana na kwestiach politycznych i etycznych, z czasem jednak zainteresowanie to zacznie stopniowo ustępować miejsca bardziej fachowym zagadnieniom, w przeciwnym bowiem razie może

pojawić się niebezpieczeństwo przenikania tej sfery do polityki i aparatu państwowego (ryzyko upartyjnienia). CÖF, które odgrywa wiodącą rolę wśród organizacji pozarządowych, zaczęło się już orientować w kierunku tematyki spraw publicznych. Pozostaje oczywiście pytanie, na jakie tory skierują społeczeństwo obywatelskie spory, rozłamy i głębokie podziały obecne w węgierskiej polityce: czy doprowadzą do jego pęknięcia, a następnie rozłamu na dwie części czy też do osiągnięcia stanu równowagi opartej na merytorycznej i społecznej debacie.

ETYCZNE PODSTAWY ŻYCIA OBYWATELSKIEGO

Na Węgrzech budowę kultury obywatelskiej poprzedził okres poważnych historycznych zawirowań. W latach po transformacji jedynie po rozwiązaniu doraźnych i trudnych problemów mogła przyjść chwila na refleksję i spokojne rozważania nad *życiem obywatelskim*. Wcześniej dyktatura nie pozwalała jednostce zbliżyć się do polityki, przemocą tłumiąc jakiegokolwiek przejawy myślenia w kategoriach wspólnoty obywatelskiej. W tej atmosferze także chrześcijaństwo powstrzymywało się od zabierania głosu w sprawach społecznych i politycznych, religia była wyłącznie przedmiotem prywatnych praktyk wierzących. Człowiek otrzymywał więc z kilku różnych stron ten sam komunikat: „sprawy publiczne są domeną scentralizowanej władzy, aktywność jednostki na tym polu może być dla niej niebezpieczna.” Węgrzy muszą się nauczyć od nowa podejmowania obywatelskich wyzwań, życia w społeczeństwie i kultury politycznego zaangażowania.

W filozofii Arystotelesa człowiek jest *zoon politikon*, a więc istotą żyjącą z zasady w środowisku polis-wspólnoty-społeczeństwa, chrześcijaństwo z kolei uważa, że został on stworzony na podobieństwo Trójcy Świętej i w związku z tym z natury jest istotą społeczną, dążącą do miłości. Europa w dużej mierze wyrasta z *dwóch wielkich korzeni, greckiej kultury i chrześcijaństwa, które wierzą w to, że istotą ludzkiej natury są osobiste więzi, oparte na zasadach miłości i współpracy*. Nie pokazują człowieka jako istoty egoistycznej, walczącej w samotności, niemoralnej, ale jako kogoś, kto urodził się, by kochać (Antygona, Jezus Chrystus); osobistym i zbiorowym interesem jest zatem wspólne działanie w myśl wartości.

Godność obywatelska

Godność osobista stanowi *wartość własną* człowieka: każdy z nas jest niepojętym cudem, niepowtarzalną osobowością i całym bogatym światem. Wszyscy czerpiemy z bogactwa osoby, jej zanik oznacza także zanik świata.

Uznanie jej wartości własnej jest podstawą równowagi psychicznej, równości społecznej i postępowania zgodnie z naukami wiary. Chrześcijaństwo uważa, że człowiek stworzony został na podobieństwo Boga, jego godność jest tajemnicą, w każdym obecna jest boska iskra, człowieka (zwłaszcza zaś w ujęciu antropologicznym) nie da się zdefiniować w odebraniu od Boga. Podstawą tworzonej na fundamencie filozofii i teologii kultury życia obywatelskiego jest godność osobista. Wartość własna oznacza, że człowiek jest *sam w sobie istotą dającą się kochać*: każdy zasługuje na szacunek i miłość, posiada bowiem tę zasadniczą wartość. Istotne jest, abyśmy przekazywali to przyszłym pokoleniom, ponieważ podstawą pracy stała się wydajność, podstawą estetyki piękno ciała, podstawą gospodarki zaś zysk. Życie obywatelskie stawia godność osobistą ponad wszelkimi ocenami i sądami, absolutna wartość osoby jest ważniejsza niż jakiegokolwiek inne wartości. Przyczyną wielu historycznych tragedii było właśnie to, że godność osobista nie została wyniesiona ponad wszystko inne, człowieka zaś utożsamiano z jego pochodzeniem, kolorem skóry, osiągnięciami i na tej podstawie piętnowano go na tle innych.

Szacunek dla godności osobistej *rodzi się w nas* i to z nas promieniuje na innych ludzi. Człowiek musi sobie uświadomić, że to on sam, jego własne „ja” stanowi wartość, której nie można zaprzepaścić, karygodnie i lekko-myślnie roztrwonąć. Według zapoczątkowanej przez Kierkegaarda filozofii egzystencjalizmu roztrwonienie naszego bytu jest prawdziwą zbrodnią¹. Człowiek musi szanować własną niepowtarzalność, cud istnienia, godność, nadrzędność nad światem zwierząt i swoją historycznie uprzywilejowaną pozycję. Na szacunek zasługuje nasza unikalna osobowość, miejsce, jakie zajmujemy w życiu, nasza obecność w rodzinie i miejscu pracy oraz nasze specyficzne cechy. Niewiele mówi się o *obiektywnej samoocenie, zdrowym poczuciu własnej wartości, autentycznej miłości własnej*, mimo że taka postawa pozwala na właściwe podejście do innych ludzi, albowiem kto sam siebie nie szanuje, nie będzie też szanować drugiego człowieka. Dlatego prawdziwe poczucie własnej godności jest walorem życia obywatelskiego, promieniuje bowiem na węższe i szersze kręgi relacji, rodzinę i społeczeństwo. Jednostka o silnym poczuciu własnej wartości nie może stać się zabawką rządów, ekonomicznych interesów, ani obcych ideologii.

¹ Tamás Nyíri, *A filozófiai gondolkodás fejlődése*. Szent István Társulat, Budapest 1991, ss. 405–412.

Godność osobista zasługuje na *absolutny szacunek*, nie tylko względem nas samych, ale także innych ludzi: wartość własna człowieka poprzedza wszystkie jego osiągnięcia czy niedostatki i należy ją szanować w każdej osobie. Godność osobista jest opartą na prawie naturalnym, przyrodzoną cechą człowieka, nie otrzymał jej od innych ludzi, nikt nie może mu jej odebrać, nie jest stopniowalna, nie można jej stracić, jest równa u wszystkich. Chrześcijanie wierzą, że zostaje ona nadana wraz z podobieństwem do Boga. Nie zależy od sympatii, koloru skóry, wyznania, płci. Mimo że jest to zapisane w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ, Karcie Praw Podstawowych Unii Europejskiej i węgierskiej ustawie zasadniczej, w dalszym ciągu możliwe jest powstanie takich ledwo dostrzegalnych relacji w prawie, miejscach pracy czy polityce, które godzić będą w zasadę poszanowania ludzkiej godności. Wyjątkowym walorem życia obywatelskiego jest także *wrażliwość*, dzięki której człowiek jest w stanie dostrzec wszystko to, co zagraża jego godności i przeciwstawić się temu. Możemy w tym kontekście przywołać poniżające warunki pracy, udzielane na lichwiarski procent kredyty czy szkodliwą rolę mediów. Celem jest więc nie tylko ochrona prawna godności osobistej, ale także zapewnienie jej szerszego *kulturowego szacunku*. Prawo jest bowiem częścią kultury, obywatelski model życia ma przede wszystkim kulturowy, nie zaś prawniczy wymiar. W poszanowaniu godności osoby wyraża się szacunek do człowieczeństwa, jego brak prowadzi do przeciwstawienia się człowieczeństwu we wszystkich obszarach życia. Dlatego też polityka, ekonomia, nauka, sztuka czy religia nie mogą „w imię wolności” zrezygnować z fundamentalnego szacunku wobec godności osobistej: *to, co oderwane od człowieka, staje się niehumanitarne*. Myślenie obywatelskie przyjmuje perspektywę personalistyczną: człowiek nie może dopuszczać się niehumanitarnych czynów w imię jakiegokolwiek wolności, ani naukowej, ani artystycznej, ani religijnej.

Elementem godności osobistej jest prawo do samostanowienia. Zdaniem filozofii *własne osobowe istnienie wynosi człowieka ponad świat zwierzęcy, czyni autonomicznym i daje mu moc samostanowienia*. Człowiek dysponuje rozumem i wolną wolą, zdolny jest do działania jako niezależny byt. Z jednej strony w samej swej istocie wznosi się w ten sposób ponad zwierzęta: potrafi w dużym stopniu wyzwolić się z biologicznego determinizmu instynktów, do czego zwierzę nigdy nie będzie zdolne. I choć badanie tej biologicznej właściwości jest domeną nauk przyrodniczych

i humanistycznych, filozofia i teologia zwracają jednak uwagę na fakt, że człowiek posiada nie tylko fizyczną, ale także metafizyczną naturę. Te dwie dziedziny wiedzy bronią ludzkiej wolności (a tym samym również odpowiedzialności) przed zniewalającą dominacją nauk przyrodniczych. Człowiek zdolny jest do myślenia i kochania, potrafi zapanować nad swoimi instynktami i odkładać zaspokojenie własnych potrzeb, posiada jedyną w swoim rodzaju i niedającą się niczym zastąpić osobowość, może tworzyć kulturę i modlić się, obdarzony jest pamięcią i zdolnością snucia planów na przyszłość. Teologia dodaje jeszcze, że w człowieku odzwierciedla się obraz Boga i że ludzie powołani są do jedności z Bogiem. Godność wynikająca z samostanowienia wynosi ich zatem ponad inne żywe istoty, wyznaczając jednak granicę ingerencji w sprawy drugiego człowieka. Imperatyw kategoryczny Kanta² jest pod tym względem wyjątkowo aktualny: *nikt nie może stać się narzędziem w rękach innego człowieka*. Jeśli więc ktoś decyduje o kluczowych dla swojego życia sprawach, może, a nawet musi tak czynić zgodnie z regułami własnej autonomiczności – do takich decyzji należy wybór światopoglądu i wiary, założenie rodziny, kariera zawodowa, posiadanie dzieci, prawo przynależności do podstawowych wspólnot ludzkich. Godności osobistej nie da się przerzucić na innego człowieka: nikt nie może przeżywać szczęścia za nas, dlatego też nikt nie może podejmować zasadniczych decyzji o naszym życiu. Jest to zarówno *przywilej i brzemię*. Musimy więc dążyć do tego, aby nie być narzędziem w niczyich rękach. Należy strzec własnej godności, by nie naśladować ślepo innych, ale podążać własną, niepowtarzalną drogą. Trzeba też wystrzegać się niebezpieczeństwa niewoli, uzależnienia od substancji (alkohol, narkotyki, leki), doznań (wygoda, seks, hazard), pracy, ideologii czy partii politycznych. Godność osobista oznacza, że nie powinniśmy krzywdzić ani siebie, ani innych. Nie dopuszcza ona jakichkolwiek form niewolnictwa, handlu ludźmi, wyzysku w miejscu pracy, wykorzystywania seksualnego, znęcania się czy pogardy wobec drugiego człowieka. Tworzy fundament zasady równości i braterstwa w jej najbardziej radykalnej postaci, szacunek dla podstawowych wartości jest zatem szczególnie istotnym elementem myślenia obywatelskiego, odejście od tej reguły będzie miało bowiem konsekwencje w życiu społecznym, gospodarczym i politycznym. Dlatego też

² Immanuel Kant, *Uzasadnienie metafizyki moralności*. PWN, Warszawa 1984.

obywatel o wrażliwym sumieniu potrafi odpowiednio szybko rozpoznać przejawy *postępującej dehumanizacji człowieka* i podejmuje walkę o zachowanie osobistej integralności, zarówno w życiu prywatnym, jak i społecznym. Istota ludzka nie może być narzędziem, przedmiotem, którego można użyć albo poświęcić w imię zbiorowych interesów: ani w medycynie, ani w przemyśle, zwłaszcza zaś do działań przestępczych, terroru. Dlatego właśnie godność osobista jednostki, jej niepowtarzalne bogactwo i wyjątkowość jest sprawą fundamentalną, to ona stanowi fundament dla dobrze funkcjonującej wspólnoty. Wynika z tego, że państwo winno „obsługiwać” swoich obywateli (poprzez rozwiązywanie problemów, tworzenie miejsc pracy, pomoc rodzinie), nie traktując ich przy tym przedmiotowo i nie widząc w nich jedynie potencjalnych wyborców, ale żywe istoty.³ Również badacze ludzkiej psychiki muszą wystrzegać się niebezpieczeństwa jej uprzedmiotowienia: nawet jeśli zajmują się w ramach swojej dyscypliny tylko wybranym aspektem człowieczej natury, nie mogą zapominać o uniwersalnym zagadnieniu osobistej godności. W genetyce, eksperymentach medycznych, psychologii, skupionej na liczbach socjologii czy politologii nie wolno traktować człowieka wyłącznie jako danej, ciała, siły nabywczej czy wyborcy partii politycznej. Zamiana ludzi w ciągi cyfr pozbawionych twarzy przypomina najgorsze okresy historii. *Nauka nie powinna sprzyjać uprzedmiotowieniu człowieka, ale odwrotnie, podkreślanii jego unikalnej osobowości.* Organizacje pożytku publicznego mają do odegrania wielką rolę, swoją codzienną, cichą pracą, aktywizacją szerokich warstw społeczeństwa, z wykorzystaniem badań naukowych, a w razie konieczności także zajmując twarde stanowisko, muszą zatrzymać proces zaniku istoty ludzkiej w życiu publicznym. Także rozwój społeczny powinien zmierzać ku dobru jednostki, ponieważ *porządek rzeczy winien dostosować się do człowieka, a nie na odwrót.* Myślenie obywatelskie stawia na pierwszym miejscu osobę, a nie rzeczy, wszystkie dążenia życia społecznego, kulturalnego czy naukowego podporządkowane są w nim pojedynczemu człowiekowi. Odpowiedzialny, aktywny i twórczy obywatel pragnie więc angażować się w te procesy zarówno osobiście, jak i w ramach swoich wspólnot.

³ Valentin Zsifkovits, *Politik ohne Moral?* Veritas, Linz 1989, ss. 80–87.

Z pojęć osobistej i wspólnotowej godności wynikają podstawowe wartości, które niczym gwiazdy służyły na przestrzeni dziejów jako pewny punkt odniesienia. *Ludzkość podąża drogą nieustannego rozwoju dzięki poznawaniu prawdy, w tym także poprzez uświadamianie sobie właściwych wartości.* Epistemologia mówi, że konkretne, ujęte w ramy tematyczne poznanie poprzedzone jest pozbawionym określonej treści przecuciem, wyciągnięciem ręki ku całości. Tematyzacja wartości jest także elementem rozwoju. Są wśród nich takie, których ważność stale wysuwa się na pierwszy plan w historii ludzkości oraz te odkrywane w powolnym procesie. Do absolutnie podstawowych wartości zalicza się godność osobistą, honor, szacunek dla życia, rodzinę, wspólnotę, wolność, cnotliwość, sumienność, pracę. *Obok na wskroś indywidualnych wartości i praw coraz większy nacisk kładzie się też na wartości i prawa wspólnotowe.* Nie tylko zatem jednostka ma swoje prawa, ale także rodzina, wspólnota i naród. W myśleniu obywatelskim wyraża się troska o zachowanie równowagi między sferą prywatną a wspólnotową, unikanie egoistycznego indywidualizmu z jednej, a zbiorowej przemocy z drugiej strony. W społeczeństwie należy więc nieustannie podkreślać zarówno wartości osobiste, jak i wspólnotowe, wskazując właściwe gwiazdy, wedle których powinny się orientować jednostki i grupy. Wartości bowiem służą zawsze przyszłości. Z epistemologicznego punktu widzenia nie istnieją osobne kierunki *konserwatywny i progresywny*, w procesie poznania wszyscy ludzie podążają zarówno jedną, jak i drugą ścieżką. Zachowujemy to, co w przeszłości okazało się słuszne i prawdziwe i pod tym względem wszyscy jesteśmy konserwatywni. Równocześnie jednak każdy, kto żyje, ma przed sobą przyszłość: jest otwarty na nowe, na rozwój, w tym sensie jest więc progresywny. Poznawanie wartości uzasadnia konserwatyzm, który strzeże tego, co okazało się być dobre i sprawdziło się w życiu. Zarazem jednak możemy mówić także o progresywnym wymiarze tego procesu, albowiem poznajemy coraz głębiej prawdę o człowieku i wspólnotach, w których żyje. Pojawiają się nowe wartości, takie jak większa wrażliwość na zagadnienia ochrony środowiska, świadomość poczucia przynależności do wspólnoty globalnej, tolerancja wobec innych kultur, zwiększona ochrona danych osobowych, potrzeba globalnej komunikacji.

Z podstawowej wartości, jaką jest godność osobista, wynikają fundamentalne prawa człowieka. Z biegiem czasu coraz lepiej rozumiemy cud pojedynczego istnienia, ujmując naszą wiedzę w normy etyczno-prawne, proces ten jednak nie ma końca: osoba ludzka pozostaje niewyczerpanym źródłem poznania.⁴ Prawa dotyczące godności osobistej możemy wywodzić na dwa sposoby: metodą intelektualnej spekulacji oraz drogą historyczno-empiryczną. Innymi słowy, możemy do nich dochodzić myślą i doświadczeniem, oba te sposoby stymulują się wzajemnie w rozwoju. W przeszłości rysują się wyraźne punkty zwrotne, inicjujące prądy umysłowe, które bronią dobra i pozwalają uniknąć wyboru złej drogi. Formułowanie praw człowieka jest zatem *niekończącym się procesem*: bogactwo ludzkiej osoby i zmienność historii nie pozwalają, by je definitywnie zamknąć, raz na zawsze spisać wszystkie ich fundamenty. W miarę rozwoju ludzkość buduje kolejne filary, określając niezwykłe prawa, których pragnie odtąd zawsze przestrzegać. Jakby chciała w ten sposób powiedzieć, pouczona wielkimi tragediami: „*Nigdy więcej!*” Prawa człowieka są więc znakiem poznania przyrodzonego prawa naturalnego, które poprzedza prawo stanowione. Naturalny porządek rzeczy jest zaś kopalnią bez dna, z której czerpiemy coraz to nowe skarby i staramy się je przekazać wszystkim narodom Ziemi. W procesie określania praw człowieka szczególnie nacisk kładzie się na istnienie ruchów społecznych i obywatelskiego myślenia, włączając w to również dobre elity: w debacie publicznej każdy może zabrać głos, ale z punktu widzenia teorii prawdy nie każdy może mieć w równym stopniu rację. Tu właśnie spoczywa uprzywilejowana rola, ale też brzemię elit.

Potrzeba godności osobistej, podobnie jak prawa człowieka są wartościami uniwersalnymi: dotyczą wszystkich ludzi, bez względu na kolor skóry, narodowość, płeć, indywidualne osiągnięcia, jak również na to, czy są uznawane przez miejscowy system polityczny czy wspólnotę wyznaniową. Praw tych nie nadaje państwo i nie tracą one swojej ważności w przypadku zmiany ustroju, mają bowiem pierwszeństwo przed państwem. Są stałe i nienaruszalne, nie może ich zmienić ani samowola jednostki, ani arbitralna decyzja władzy. Podlegają ograniczeniu tylko wówczas, gdy za ich sprawą mogą ucierpieć inne, równie ważne wartości.

⁴ János Frivaldszky, *Természetjog*. Szent István Társulat, Budapest 2001, ss. 306–312.

Do dóbr osobistych należy z definicji *to, co służy podstawowemu dobru duszy i ciała*. Aby człowiek mógł żyć w poszanowaniu własnej godności osobistej, musi mieć najpierw zapewnione niezbędne warunki istnienia. Ma prawo do życia, nikt nie może mu wyrządzać szkód cielesnych, okaleczać oraz stosować wobec niego przemoc seksualnej czy jakiegokolwiek innej. Ma prawo do pożywienia i wody, schronienia i leków. Jego życie we wspólnocie sprawia, że kocha i jest kochanym, szanuje innych i jest szanowany. Z życiem umysłowym wiążą się prawa do wolności (wyznania, wypowiedzi, zgromadzeń, sumienia), pracy, kultury, założenia rodziny. W warstwie transcendentnej ma prawo do praktyk religijnych. Oczywiście w tym, jaką konkretną treść niosą w sobie poszczególne prawa odbija się ich historyczny rozwój: pojęcie „ludzkich warunków życia” można w zależności od epoki i miejsca na ziemi wyklądać w różnoraki sposób. Dylematy związane z postępowaniem przynoszą określone rozwiązania. Genetyka człowieka, ochrona danych, medycyna reprodukcyjna, coraz większy zasięg mediów nastrożają nowych problemów, wobec których granice i wartość godności osobistej muszą być chronione.

Jest czystą abstrakcją stwierdzenie, że demokracja jest „neutralna”. Należy powiedzieć z całą mocą: *demokracja opowiada się pod stronię podstawowych praw człowieka, a zatem nie jest neutralna*. Jeśli ktoś upiera się przy neutralności, musi dać przyzwolenie także rasizmowi i wszelkiego rodzaju radykalizmowi, jeśli tylko znajdą się ludzie, którzy nazwą je „wartością”. Żadna rozumna demokracja nie może być „neutralna”, ale musi obstawać przy podstawowych ludzkich wartościach i prawach. Także człowiek, który podkreśla swoją „neutralność w sprawach wartości”, nie jest neutralny, bo właśnie tę postawę uważa za wartość – innymi słowy jest to przejaw samofalsyfikującej się filozofii. Jeśli z kolei polityk albo inna postać publiczna mówi o „neutralności”, daje w ten sposób świadectwo własnej niekompetencji: jak w takim razie będzie w stanie ważyć różne racje, na podstawie jakich priorytetów zadecyduje o przyjęciu lub odrzuceniu budżetu? Również ci, którzy głoszą „neutralność” mają swoje wartości, tyle że mogą być one ukryte, co właśnie czyni ich groźnymi i niekompetentnymi, nie wiadomo bowiem, co sobą reprezentują. Często podkreślana „neutralność” oznacza w istocie „nieopowiadanie się po stronie żadnej z religii”. Polityka, organizacje pożytku publicznego czy świat sztuki mogą być wolne od ideologii, partii albo Kościoła, nigdy jednak nie mogą być „neutralne” wobec podstawowych ludzkich wartości.

Naruszenie godności osobistej uznaje się za największą zbrodnię, najcięższy rodzaj przestępstwa, którego nie może usprawiedliwić jakakolwiek „dobra intencja”. Mowa tu o czynach, które najgłębiej dotykają ludzkiej godności, a tym samym także wspólnoty. Do nich należy zabójstwo z premedytacją, ludobójstwo, bezpodstawne pozbawienie wolności, handel ludźmi, niewolnictwo, prostytucja, nieludzki wyzysk, ingerencja w tożsamość genetyczną, zabójcze eksperymenty medyczne, terroryzm itp. Wszystkie wywodzą się z jednego zła, z chęci zamiany człowieka w narzędzie i poniżenia zarówno jednostki, jak również wspólnoty. Jeśli ludzkość się na nie zgodzi, wkrótce każdy z nas może stać się ich ofiarą. Dlatego też najcięższe zbrodnie nazywamy *zbrodniami przeciwko ludzkości* i uznajemy, że nie przedawniają się one nigdy.

Godność osobista łączy się nierozdzielnie z *życiem we wspólnocie*. Szanując wzajemnie swoją godność, tworzymy warunki niezbędne do koegzystencji z innymi ludźmi. Afrykańscy i muzułmańscy obrońcy praw człowieka zarzucają Kartce Narodów Zjednoczonych zbyt indywidualizm i brak odniesień do wspólnoty właśnie. Tymczasem rodzina i społeczeństwo mają także swoje prawa względem jednostki: mogą od niej oczekiwać wsparcia dla rodziny, pracy na rzecz dobra wspólnego, udziału w życiu publicznym. Mają również prawo wymagać, by otoczyła opieką swoje dzieci i starzejących się rodziców, pracowała i płaciła podatki proporcjonalnie do otrzymanych od wspólnoty dóbr oraz strzegła jej kultury i wartości. O ile wcześniejsze zbiory fundamentalnych praw człowieka miały raczej ochronny charakter (obrona jednostki przed autorytarnymi działaniami państwa była po doświadczeniach wojen światowych i dyktatur czymś zrozumiałym), o tyle współczesne akty tego typu kładą większy nacisk na potrzebę budowania wspólnoty. Dlatego też nie można mówić o podstawowych prawach jednostki jako o niezwiązanym z innymi ludźmi bycie, ale tylko w kontekście praw drugiego człowieka i wspólnoty. Ludzkość nie składa się z niezależnych od siebie jednostek, z których każda domaga się uznania wyłącznie swoich własnych praw, tocząc przy tym walkę z pozostałymi członkami społeczeństwa. Ludzkość jest wielką wspólnotą, która powinna szanować i mieć na względzie dobro innych grup i obywateli (zwłaszcza tych uboższych), nie zapominając też o przyszłych generacjach. Razem możemy albo wygrać albo stracić szansę na godne życie. Rola organizacji pozarządowych jest pod tym względem ogromna: wzmacniają

one osobotwórczy charakter wspólnoty, znaczenie współpracy między ludźmi i płynące z niej wzajemne ubogacanie się jednostek. Jest to potrzebne zwłaszcza w przypadku tych pokoleń, które wchodzą w dorosłość po latach dorastania w dyktaturze czy egoistycznej liberalnej samowoli.

Czy każda religia jest nam tak samo pomocna?

Jeden z największych teologów XX wieku, Karl Rahner⁵ podkreśla wyraźnie: bycie chrześcijaninem nie jest jednym z wariantów życia, ale zmierzaniem ku pełni człowieczeństwa. Chrześcijanin nie jest zatem w pierwszej kolejności osobą, a dopiero później wyznawcą swojej wiary, chce bowiem osiągnąć wszystkie spośród objawionych w Chrystusie ludzkich przymiotów. To poprzez religię staje się człowiekiem. Usilne dążenie chrześcijaństwa do sformułowania pojęcia osoby, zgłębienia filozofii i teologii miłości, osiągnięcia osobistej i społecznej sprawiedliwości, nazwania najcięższych grzechów, wszystko to nie jest celem samym w sobie, ale służbą na rzecz pełnego człowieczeństwa. Myśleniu obywatelskiemu w jego staraniach o pielęgnowanie i urzeczywistnianie we wszystkich dziedzinach życia humanistycznych wartości i fundamentalnych praw mogą pomóc religia i Kościoły. Wierzą one, że ludzkie życie nie jest absurdem, zbiegiem czystych przypadków. Religia nie chce być opium dla ludu, jej celem nie jest opresja, ale uczynienie ludzkiego życia pełnym. *Dlatego też kultura obywatelska wspiera Kościoły i wiernych, w jej interesie leży bowiem prawdziwie religijny sposób myślenia, w którym zarazem przejawia się też rzeczywista refleksja nad człowiekiem i społeczeństwem.* Działa to oczywiście także w drugą stronę: nie tylko religia sprzyja wykształceniu się myślenia obywatelskiego w jego klarownej postaci, ale również ono służyć może za katalizator pewnych idei religijnych. Niektóre wyznania mogą w sobie zawierać elementy podważające „dobro jednostki”. Żadna wiara nie usprawiedliwia nawoływania do terroryzmu czy rasizmu, okaleczania kobiet czy wykorzystywania seksualnego dzieci. W niektórych „religiach” po dziś dzień może się zdarzyć, że rodzice uczą dzieci nienawiści, zakładane są „kościóły” o charakterze instytucji finansowych albo zachęca się do samobójstwa na drodze rytu-

⁵ Karl Rahner, *A hit alapjai. Agapé* Kiadó, Szeged 1998, s. 321

aków czy aktu terroru. Kryterium osobistego dobra wpływa oczyszczająco także na praktyki religijne, ponieważ nie każdy nakaz czy obrzęd służy temu dobru w równym stopniu, nie można pozostać obojętnym wobec nieprawości względem ludzi, rodzin czy społeczeństwa.

Większość religii idzie w parze z myśleniem obywatelskim: nie można traktować Boga jako rywala człowieka, pragnącego jego krzywdy. Zdaniem większości przywódców religijnych nie istnieje nic, co mogłoby równocześnie służyć Boskiej chwale i wymagać opresji czy wręcz uśmiercania innych ludzi⁶. Bóg nie jest alternatywą dla godnego życia, albowiem to poprzez Niego właśnie ideał ten się urzeczywistnia. Mogą jednak występować radykalne formy praktyk religijnych i fundamentalistyczne tendencje, które stanowią zagrożenia dla jednostki i wspólnoty. *Myślenie obywatelskie nie boi się nazywać tych zjawisk po imieniu. Nie obawia się też przeciwko nim występować.*

Antropologia braterskiej współpracy i współzawodnictwa

Jednym z największych wrogów myślenia obywatelskiego jest egoizm, podążanie wyłącznie za własną wolą. Greckie i chrześcijańskie korzenie naszej kultury widzą natomiast istotę ludzką w relacji z innymi ludźmi. Wiele czynników złożyło się na indywidualistyczny obraz człowieka, którego istnienie ma gorzkie konsekwencje w życiu jednostki i społeczeństwa. Sięgająca filozofii Arystotelesa idea substancji uznaje za najważniejszą samą w sobie żywą istotę, jej relacje z innymi schodzą natomiast na plan dalszy, nawet jeśli życie we wspólnocie polis czy udział w sprawach publicznym ma także swoje znaczenie. Boecjusz z kolei przypisał w średniowieczu zbyt wielką rolę jednostce: jest ona według niego niepodzielną całością, istnieniem samym w sobie i różną od wszystkich innych ludzi (*individuum in se, et divisum ab omni alio*). W takim ujęciu człowiek wydaje się być monadą, blokiem granitu, oderwanym od całej reszty świata, który nie potrzebuje niczyjej pomocy, nie jest związany z nikim więzami miłości, nie interesuje go wspólnota. W zbytnim uwypukleniu roli jednostki zatracą się jej społeczna natura, przyzwala się natomiast na egoizm, rywalizację, niepohamowaną wolę zwycięstwa. Oświecenie z kolei wyjęło pojęcie ludzkiej osobo-

⁶ Hans Küng, *Világvallások etikája*. Egyházfórum, Budapest 1994, ss. 85-93.

wości z jej transcendentalnego kontekstu, wywodząc wszelkie naturalne zachowania człowieka wyłącznie z uwarunkowań biologicznych. Tak jakby prawa ewolucji (selekcja, prawo silniejszego, samozachowawczość) odnosiły się w oczywisty sposób także do ludzkiej społeczności. Odpowiedzią na wprowadzony odgórnie kolektywizm nazistowskiej i komunistycznej dyktatury stały się natomiast radykalny liberalizm i indywidualizm. Skutki tych tendencji są dziś wyraźnie odczuwalne w postaci samowoli, skrajnego liberalizmu czy skupionego na sobie indywidualizmu.

Myślenie w kategoriach obywatelskich stara się podążać w odwrotnym kierunku. *Za podstawę obrabło sobie filozoficzną refleksję nad pojęciem osoby.* W miejsce antropologii substancjalno-indywidualistycznej wkracza antropologia relacyjna, która pierwszorzędne znaczenie przypisuje związkom międzyludzkim. Chrześcijaństwo, stojąc na gruncie teologicznych rozważań o Trójcy Świętej, zawsze podkreślało, że nieodłącznym elementem natury człowieka jest relacja oparta na miłości. Dostrzega się tu również niepowtarzalną jednostkowość osoby, zawartą w niej tajemnicę i dążenie do istnienia we wspólnocie. Tymczasem antropologia w swojej wynaturzonej postaci stara się oddziaływać na wszystkie sfery życia: rodzinną, ekonomiczną, polityczną, religijną czy kulturalną. Wyrządza wiele szkód jednostce i społeczeństwu, widząc w człowieku samolubną i skłoną do niepoohamowej rywalizacji jednostkę, która jest niezdolna do budowania związków mających trwać całe życie. W ujęciu personalistycznym, zamiast skupienia się na samym sobie przywraca się rangę myślenia w kategoriach dialogu i wspólnoty. Człowieka nie czyni istotą społeczną chęć zwycięstwa nad innymi czy utrzymania się przy życiu, ale przede wszystkim istnienie rodziny i grupy otaczających go ludzi. *Oparta na błędnych założeniach antropologia ma szkodliwy wpływ na życie społeczne, przedstawiając człowieka wyłącznie jako egoistę, który chce mieć przewagę nad innymi, równocześnie nie będąc zdolnym do wspólnego działania, współpracy i opartego na zasadach braterstwa współzawodnictwa.* Ewolucjonizm próbuje wytłumaczyć zachowania człowieka walką o przetrwanie, znaną nam ze świata zwierząt, „samolubnymi genami” i „wyścigiem ewolucyjnym”, w którym ludzie kierują się przede wszystkim chęcią przetrwania, egoizmem, pragnieniem zapewnienia sobie warunków bytowych. Jest poważnym błędem liberalizmu, że stawia na piedestale zasadę rywalizacji, tak jakby współzawodnictwo, „niewidzialna ręka rynku” mogły same z siebie rozwiązać problemy ludzkości. Widzimy też

tego owoce: ich gorzki smak wskazuje w dzisiejszych czasach na jałowość tych słabych filozofii i jednostronnych koncepcji nauk przyrodniczych.

W obywatelskim myśleniu o osobie kładzie się nacisk przede wszystkim na wartość, cudowną niepowtarzalność i różnorodność ludzkiej natury. To właśnie ona czyni życie we wspólnocie i społeczeństwie tak bogatym. Wynika z tego, że w myśleniu obywatelskim przykłada się wagę przede wszystkim do uniwersalnych, humanistycznych norm moralnych, które dotyczą wszystkich, a barwną różnorodność pluralizmu uważa się za wartość drugorzędą. Wydaje się, że postnowoczesne hasło pluralizmu oznacza ucieczkę od powszechnie przyjętych wartości. Oszustwa, rodzinne tragedie, międzynarodowy terroryzm, wszystko to w dramatyczny sposób pokazuje, że *każda postać słusznego pluralizmu winna być poprzedzona wynikającymi z ludzkiej natury, wspólnymi dla wszystkich normami etycznymi*. Można uznać, że wszelkie formy współzawodnictwa i różnice między ludźmi schodzą na plan dalszy wobec pierwotnego i fundamentalnego faktu, że jesteśmy dla siebie braćmi, naturę człowieka określa zaś przede wszystkim duch współpracy. Znajduje to potwierdzenie także w psychologii ewolucyjnej⁷ oraz tych systemach myśli ekonomicznej, które opierają się na idei braterskiej solidarności i współpracy.

Według aksjomatu sprawiedliwości „z identycznym należy postępować identycznie, z różnym zaś różnie”. Jeśli każdy człowiek ma tę samą godność osobistą, oznacza to, że należy ją szanować u każdego człowieka w równej mierze. Jeśli zaś istnieją różnice co do osiągnięć, szacunku dla prawa, stanu zdrowia, prawdopodobieństwa odniesienia sukcesu, postępujemy sprawiedliwie wówczas, gdy różnice te uznamy. Dlatego lepsi pracownicy otrzymują wyższe wynagrodzenie, przestępcom można ograniczać wolność, mniejszości należy pomóc w uzyskaniu statusu równego większości. W życiu społeczeństw jest miejsce na rywalizację, ale na zasadzie partnerstwa, a nie wrogości. Żadna forma zmagania czy porównywania ludzkich umiejętności nie może odbywać się w oderwaniu od podstawowych praw człowieka i poszanowania jego godności. Przesadnie propagowany duch rywalizacji oraz rynkowa zasada „użyj i wyrzuć” przeniosły się także do relacji międzyludzkich, co ma zawsze bolesne konsekwencje. Droga do bardziej sprawiedliwego świata wiedzie przez uznanie naczelnych zasad: braterstwa, solidarności i szacunku.

⁷ Tamás Bereczkei, *Evolúciós pszichológia*. Osiris Kiadó, Budapest 2008, ss. 44-103.

Małżeństwo, rodzina, wspólnoty pośrednie

Małżeństwo jest opartym na miłości związkiem kobiety i mężczyzny, dobrowolnym sojuszem i zarazem podstawą rodziny. Związek małżeński i rodzina są ważne dla człowieka, społeczeństwa i Kościołów, ponieważ stanowią one najbardziej podstawową formę ludzkiej koegzystencji. *Rodzina jednak nie żyje w próżni, ale w określonej wspólnocie społecznej i to z nią łączą ją relacje wzajemnych wpływów.* Trwała rodzina zaowocuje więc powstaniem trwałego społeczeństwa, to zaś będzie ją dalej umacniać. Zależność ta może się przejawiać również w negatywny sposób – rodzina i społeczeństwo mogą się wzajemnie osłabiać. Istnieje zatem wspólny dla obu stron interes: dla małżeństwa i rodziny ważne jest, by społeczeństwo, środowisko pracy czy media były im przychylnie nastawione; dla społeczeństwa natomiast istotna jest trwałość rodziny. Jej naruszenie bowiem uniemożliwi budowę zdrowego i mocnego społeczeństwa.

Z tego właśnie powodu w kulturze obywatelskiej szczególne znaczenie ma *ochrona rodziny i tworzenie przyjaznego wobec niej społeczeństwa*, niedopuszczalna jest zaś bezczynność wobec tendencji zagrażających rodzinie. Myślenie obywatelskie chce chronić podstawową tkankę, jaką jest rodzina, ale także zapewnić jej właściwe społeczne warunki egzystencji. Dlatego też należy zwrócić szczególną uwagę na odpowiednie przygotowanie do życia w rodzinie, umiejętność tworzenia więzi i zachowania wierności, jak również radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych. Każda oddolna inicjatywa, ruch obywatelski, nauka czy Kościół są ważnymi sprzymierzeńcami w dążeniu do utrzymania trwałości małżeństwa i rodziny. W świecie radykalnego liberalizmu zbyt wielki nacisk kładzie się na prywatny wymiar tych dwóch instytucji oraz postawę „aksjologicznej neutralności”. Nawet jeśli przejawia się w tym pewien rodzaj wrażliwości, szacunku wobec sfery intymnej, całkowite pominięcie wymiaru społecznego jednak nadaje fałszywy rys takiemu podejściu. *Abstrakcją jest uniezależnienie życia rodzinnego od społeczeństwa.* Jakkolwiek miłość, małżeństwo i rodzina mogą się wydawać sprawą bardzo osobistą i prywatną, w rzeczywistości nie są nimi do końca, człowiek bowiem jest istotą społeczną i także jego prywatność ma swoje społeczne konsekwencje. Udane życie prywatne ma wpływ na dobrobyt społeczeństwa, jakość wykonywanej pracy, jedność wspólnoty, podobnie zresztą jak kryzysy życiowe w niezaprzeczalny, poważny i przeli-

czalny także na pieniądze sposób oddziałują na sferę zawodową czy stan zdrowia. Zdaniem psychologów właściwie funkcjonujące małżeństwo i rodzina w dużej mierze wpływają na zdrowie psychiczne jednostki, która może być potem oparciem dla swoich partnerów, kolegów z pracy, społeczeństwa. Ponieważ także choroby psychiczne, które dotyczą jednostki i ciążą na społeczeństwach, miewają często podłoże rodzinne, zdrowe relacje w małżeństwie i rodzinie leżą w interesie całej wspólnoty. Badania prowadzone przez Márię Kopp⁸ potwierdzają, że stabilne małżeństwo i życie rodzinne w wyraźny i korzystny sposób wpływają na stan zdrowia i jakość życia. Myślenie obywatelskie cechuje się tym, że pod pretekstem szumnie wznoszonych haseł „tolerancji i poszanowania życia prywatnego” nie stara się pozostawić rodziny samej sobie, ani zrezygnować z kontroli procesów społecznych. Jeśli zatem musimy „płynąć z duchem czasu”, społeczeństwo powinno zapewnić małżeństwu i rodzinie przyjazne środowisko życia. Dlatego tak dobrą i ważną inicjatywą jest wspieranie przyjaznych rodzinie miejsc pracy, polityka prorodzinna rządów, działalność Kościołów, bogactwo kultury opartej na wartościach rodzinnych. Właśnie dlatego należy zdobyć się na cywilną odwagę i wystąpić przeciwko krzywdzącym rodziny warunkom udzielania kredytów, systemom pracy, reklamie, mediom, założeniom budżetowym. Jeżeli jedność rodziny zostanie z jakichkolwiek powodów naruszona, należy zgodnie z nakazem etycznym ratować to, co się da: spróbować przywrócić utraconą więź, jeśli zaś nie jest to możliwe, należy wesprzeć moralnie i prawnie bliskich sobie ludzi, samotnych rodziców i dzieci czy członków zrekonstruowanych rodzin.

We współczesnym węgierskim społeczeństwie odczuwalny jest *wyrażony brak wspólnot pośrednich*. Myślenie obywatelskie ma tu bardzo ważne zadanie do spełnienia. Ogólnie rzecz ujmując mamy dziś do czynienia z dwoma rodzajami wspólnoty: zatimizowanymi, niewielkimi rodzinami oraz wielkimi, anonimowymi społecznościami (partie, Kościoły, środowiska kibiców). Pomiedzy nimi jednak nie istnieją grupy średniej wielkości, mimo że powinny one odgrywać znaczącą rolę w budowaniu społeczeństwa. Zniszczenie wspólnot tego typu jest jednym z pierwszych kroków dyktatury, ponieważ cechuje je wewnętrzna spójność i zdecydo-

⁸ Mária Kopp – Mónika Kovács (red.), *A magyar népesség életminősége az ezredfordulón*. Semmelweis Kiadó, Budapest 2006.

wana postawa moralna. Dlatego właśnie zostały zlikwidowane, a dziś prawie nikt się tym nie przejmuje. *Kto nie poznał bowiem ich ożywczej mocy, ten nie odczuwa także ich braku.* Ruchy obywatelskie, wspólnoty wyznaniowe i różne subkultury dają wyraźnie do zrozumienia, jak ważne byłoby wskrzeszenie tych społeczności, wielkością odpowiadających antycznej *polis*. Według psychologii ewolucyjnej⁹ człowiek adaptuje się we wspólnotach liczących około 150–200 osób, tyle bowiem jest w stanie nawiązać relacji w swoim życiu.

Pomiędzy jednostką i państwem funkcjonują na zasadzie *mostów* mniejsze lub większe formacje, ruchy obywatelskie, wspólnoty wyznaniowe. Ich znaczenie będzie w przyszłości rosnać. Z jednej strony człowieka w coraz mniejszym stopniu otaczają członkowie rodziny wielopokoleniowej, przy czym potrzebuje on wsparcia ze strony innych. Ludzie podobnie myślący chętnie łączą się w grupy, dlatego też z punktu widzenia formowania się światopoglądów i siły wspólnoty także w przyszłości kluczowe znaczenie będzie miała wyraźna obecność małych społeczności, ruchów obywatelskich i wspólnot wyznaniowych. Są one ważne także z punktu widzenia życia kulturalnego, popularyzacji nauki, istnienia niewielkich wspólnot o charakterze gospodarczym, pielęgnowania pewnych subkultur oraz – co niemniej istotne – praktyk religijnych. Wspólnoty pośrednie opierają się na osobach, nie zaś anonimowych tłumach, są jednak czymś więcej niż małą zatamizowaną rodziną. Dają możliwość podtrzymywania relacji międzyludzkich, wartościowej rozmowy, kształtowania się poglądów. Odczuwalny głód kontaktu słownego, uzależnienie od partnera czy agresywne formy wypowiedzi sygnalizują, że człowiek w procesie formowania swojego światopoglądu pozostawiony jest sam sobie. Z drugiej strony rząd i państwo także potrzebują tego typu struktur-mostów, aby opinia jednostki mogła się do nich „przebić”. Głos wspólnot pośrednich jest lepiej słyszalny niż działanie pojedynczego człowieka. Możemy przewidywać, że władza, która izoluje się od wyborców, upadnie. Jednocześnie istnienie średniej wielkości organizacji obywatelskich leży w interesie każdego rządu także dlatego, że mogą one pomagać w przekazywaniu wielkich społecznych idei i planów w terenie, docierać z nimi „w dół”, do jednostek. Rządzący nie są nigdy marionetkami w rękach ludu, oni także

⁹ Tamás Bereczkei, *Evolúciós pszichológia*, op. cit. ss. 44–103.

mają swoją wolę, etykę i zamierzenia, które chcą zakomunikować społeczeństwu. Weźmy chociażby przykład zdrowego odżywiania: najlepszy nawet program profilaktyczny okaże się bezskuteczny, jeśli władza będzie go chciała promować wyłącznie w książkach albo w przestrzeni wirtualnej.

Kluczowe terminy słownika obywatelskiego: pomocniczość i solidarność

Dwa bodające najważniejsze pojęcia kultury obywatelskiej to pomocniczość i solidarność. Mieszkańcom Europy Wschodniej trudno jest zrozumieć ich wyjątkowe znaczenie. Można odnieść wrażenie, że dyktatura komunistyczna, później zaś niektóre tendencje Unii Europejskiej do nadmiernej centralizacji odebrały jednostkom zdolność do działania, jak gdyby zajmowanie się ogółem spraw obywateli było wyłączną domeną paternalistycznego „centrum”. Na przeciwległym biegunie znajduje się kultura anglosaska, w której państwu przypada niewielka rola, zbyt mocno forsuje się natomiast ideę indywidualnego troszczenia się o własny los.

Pomocniczość oznacza oddolne, samodzielne działanie, zarówno jednostki, jak i wspólnoty. W myśl tej zasady problemy należy rozwiązywać w miejscu ich powstania, ingerencje władzy powinny być zaś ograniczone do koniecznego minimum, choć w razie potrzeby musi ona udzielić stosownej pomocy. *Inicjatywy obywatelskie i pomocniczość składają się na niezwykle istotną filozofię wspólnototwórczą: ludzie osiągają cele własnymi siłami i sami stają się aktywni.* Także chrześcijaństwo w swojej nauce społecznej docenia wagę takiej postawy: „Co jednostka z własnej inicjatywy i własnymi siłami może zdziałać, tego jej nie wolno wydzierać na rzecz społeczeństwa; podobnie niesprawiedliwością, szkodą społeczną i zakłóceniem ustroju jest zabieranie mniejszym i niższym społecznościom tych zadań, które mogą spełnić, i przekazywanie ich społecznościom większym i wyższym. Każda akcja społeczna ze swego celu i ze swej natury ma charakter pomocniczy; winna pomagać członkom organizmu społecznego, a nie niszczyć ich lub wchłaniać”¹⁰. Jest niezgodne z zasadami funkcjonowania społeczeństwa odbieranie obywatelom możliwość zorganizowania czy załatwienia czegoś własnymi siłami i we własnym zakresie, jeśli tylko są w stanie to zrobić. Po-

¹⁰ Pius XI, *Quadragesimo anno* 79.

mocniczość jest przeciwieństwem paternalistycznego, etatystycznego i komunistycznego modelu społeczeństwa, albowiem wymaga się tu od jednostki samodzielnego myślenia, zdolności do podejmowania wspólnych inicjatyw oraz właściwej oceny i wykorzystania własnych kompetencji. Organizacje wyższego szczebla powinny zatem pomagać tym mniejszym – nie należy we wszystkich sprawach czekać na decyzję władzy centralnej; kompetencja i odpowiedzialność, jak również poszczególne zadania ulegają rozdzieleniu także wśród rządzących. Idea pomocniczości zachęca ludzi, by wypełniali swoje osobiste zadania życiowe razem i na zasadzie aktywnego współuczestnictwa. Pomocniczość opiera się na założeniu, że lokalne uwarunkowania łatwiej jest zrozumieć, trudności zaś rozwiązać osobom, które żyją w danej społeczności. W takim ujęciu oznacza ona wyważenie proporcji między władzą a odpowiedzialnością¹¹. Wymaga kreatywności, wolności wyboru, chęci wspólnego działania i kompetentnego podejścia. Przeciwieństwem pomocniczości jest nadmierna centralizacja, biurokracja, paternalizm, uciążliwa wszechobecność państwa. Demmer stwierdza wprost: wychodzenie z inicjatywą i odwaga cywilna są ożywczym eliksirem dla demokracji. W ten właśnie sposób udaje się często zorganizować na szczeblu lokalnym straż obywatelską, ochotniczą straż pożarną, koła ochrony przyrody, niewielkie zrzeszenia branżowe czy pomoc potrzebującym. Organizacje większe czy wyższego szczebla powinny im pomagać tylko na tyle, na ile wymaga tego powodzenie tych pomostowych inicjatyw. Obywatel jest gotów podjąć wysiłek i ponieść ofiarę za to, co jest dla niego ważne i czego czuje się współwłaścicielem.

Pomocniczość wymaga wskrzeszenia w ludziach cnoty *bezinteresownej pracy na rzecz innych*. Wolontariat oznacza działanie podejmowane dobrowolnie przez jednostkę lub grupę, z którym nie wiąże się wynagrodzenie. Mimo że praca społeczna nie przynosi bezpośrednich zysków natury materialnej, jest pożyteczna z punktu widzenia dobra wspólnego. Możemy tu mieć do czynienia zarówno z całkowicie spontanicznymi inicjatywami (odmalowanie przedszkola), ale także z działalnością organizacji pozarządowych typu non profit. *Poza osiąganiem wymiernej korzyści materialnej dla kultury obywatelskiej ważny jest też duch bezinteresownej pomocy*. W procesie socjalizacji, wychowania dzieci i młodzieży odgrywa niezwykle pożyteczną

¹¹ Art. 5.

rolę. Ma swoje zalety dla osób rozpoczynających karierę zawodową, albowiem obowiązki są tu dzielone pomiędzy większą ilość osób, a co za tym idzie mniejsze jest również brzemień jednostkowej odpowiedzialności. Pomaga również w zapobieganiu depresji i postawy bezczynności, może bowiem podzielać terapeutycznie na osoby długotrwale bezrobotne, chore, zamknięte w sobie, podpadające na duchu, które w ten sposób poczuć się potrzebne jako członkowie wspólnoty i będą mogły rozwinąć swoje umiejętności. Dla starzejącego się społeczeństwa, dla emerytów, którzy są jeszcze stosunkowo zdrowi i posiadają różne kwalifikacje zawodowe, tego typu działalność stwarza nową szansę aktywności. Byłoby grzechem nie wykorzystać ich wiedzy i energii. Wolontariat sprzyja powstaniu skonsolidowanej wspólnoty, w której zamiast chęci zysku czy obrony własnego interesu dominują takie przymioty jak radość dawania, solidarność, dobroczynność. Chęć niesienia pomocy jest więc społecznym kapitałem, zasobem, którego nie można powołać do życia rządowym rozporządzeniem, dlatego tak ważna jest rola ruchów obywatelskich, Kościołów, społeczników. Państwo może uregulować status prawny wolontariatu¹², ale nie jest w stanie wzbudzić w ludziach wielkoduszności i miłości, te bowiem tworzą się w bezpośrednich, osobowych relacjach.

Oczywiście zdarza się, że *państwo musi zająć się wyrównywaniem niedostatków*. Nie można bowiem odwoływać się wyłącznie do indywidualnych działań jednostki czy niewidzialnej ręki rynku. Państwo musi od czasu do czasu wspierać rozwój gospodarczy, kiedy mniejsza lub większa wspólnota obywateli niezdolna jest do jego zapewnienia własnymi siłami. Bezpośrednia ingerencja państwa może okazać się potrzebna w przypadku osób znajdujących się w ciężkiej sytuacji bytowej lub dotkniętych niesprawiedliwością, kiedy to niezbędna jest szybka i skuteczna pomoc w celu stworzenia ludziom warunków do spokojnego i godnego życia. Konieczna jest ona w sytuacjach kryzysowych, które wymagają natychmiastowej i skutecznej pomocy.

Obok zasady pomocniczości dla przyszłych społeczeństw równie ważna jest reguła solidarności. W szerszym pojęciu słowo to oznacza uzasadnioną i motywowaną różnymi przyczynami konsolidację pewnej grupy lub społeczeństwa; w węższym znaczeniu zaś można je rozumieć jako

¹² Ustawa nr 87 z roku 2005 o wolontariackiej działalności pożytku publicznego.

pełnienie wspólnych obowiązków i wzajemną pomoc, w czasie których każdy z członków grupy broni jej interesów, grupa zaś wspiera wszystkich swoich członków. W historii ludzkości relacja między poszczególnymi ludźmi i narodami nigdy nie była tak silna jak dziś, kiedy to technologia przybliżyła nam to, co dalekie, zarówno w przestrzeni wirtualnej, jak i w rzeczywistości. *Ten globalny związek oznacza wyzwanie i przynosi nowe sposoby doświadczania solidarności.* Zarówno jednostka, jak i członkowie narodu (wspólnoty) od zawsze wiedzieli, że ściśle od siebie zależą. Możliwości techniczne, podróże, globalna komunikacja czynią dziś świadomość tej zależności i relacji znacznie bardziej oczywistą. Globalizacja umożliwia wyrównanie drastycznych różnic społecznych, wzajemne zrozumienie, bardziej efektywną współpracę. Solidarność jest osobistą cnotą, która skłania nas ku dzieleniu się dobrami z innym ludźmi, nie jest zatem jałową emocją, stanem nieokreślonego współczucia, ale umiejętnością niesienia rzeczywistej pomocy innym, jesteśmy bowiem odpowiedzialni jeden za drugiego. Globalizacja sprawia, że struktury gospodarczo-polityczne nie muszą być narzędziem wyzysku i opresji, ale mogą stać się *strukturami solidarności.*

Sumienie obywatelskie i odwaga cywilna

Myślenie obywatelskie cechuje się wyraźnym podkreśleniem roli sumienia: nie poddaje się ono ani woli aktualnego rządu, ani duchowi czasów, ani też niektórym formom fundamentalizmu religijnego. W interesie kultury obywatelskiej leży istnienie prawego człowieka, ponieważ potrafi on postępować w zgodzie z wewnętrznym kompasem, być wymagający, *z natury dobry* oraz *przeciwstawić się* nieprawości i dyktaturze.

W tradycji humanistycznej zwykło się uważać sumienie za najwyższą wewnętrzną instancję człowieka. Zdaniem Sokratesa głos wewnętrznego ducha zobowiązuje nas bardziej niż doznanie czy pogląd ogółu. Święty Augustyn uważa je za „głos Boga”, któremu należy się bezwarunkowo podporządkować. Według M. Heideggera w sumieniu słyszymy nasze „prawdziwe ja”, jego odrzucenie oznacza więc utratę własnego jestestwa. K. Demmer nazywa je wewnętrzną instancją, która pozwala człowiekowi na wyłączne decydowanie o sobie. Zdaniem teologii chrześcijańskiej

sumienie jest wewnętrzną świątynią, miejscem spotkania z Bogiem sam na sam, w którym słyszymy najbardziej wymagające nakazy i do którego inni ludzie nie mogą zajrzeć.

Godność i wolność sumienia wpisana została do wielu deklaracji praw człowieka, później zaś także do konstytucji. *Wolność sumienia daje dwójakie prawo: nikt nie może nas zmusić do postępowania przeciw niemu* (od tej prawdy nie ma wyjątków) – *nikt nie może nam przeszkodzić w postępowaniu zgodnie z nim* (tu granicą może być dobro ogółu lub życie innych). Nie można więc zmusić nikogo, by działał wbrew sumieniu, tak jak nie można nikomu narzucić swoich poglądów. Wewnętrzne doświadczenie prawdy opiera się na wolnej woli. Żaden człowiek, religia, ani państwo nie mogą narzucić sumieniu swoich poglądów: to ludzie muszą sami poznawać prawdę. Jeśli więc nie zgadzamy się z czymś, możemy głośno opowiedzieć się za swoim sumieniem (wolność wypowiedzi), sprzymierzyć się z innymi w dobrej sprawie (wolność zgromadzeń), wyznawać wiarę w Boga (wolność wyznania), jak również odmówić swojego udziału w określonych działaniach. W tym sensie sumienie jest ostoją wolności: pójście za jego głosem oznacza zachowanie dystansu wobec faktów i nakazów świata. Nawet jeśli wolność dławiona jest czasem różnego rodzaju przymusami, mamy mimo to głębokie i fundamentalne poczucie wewnętrznej niezależności. Historia zna liczne przykłady chrześcijańskich i innych męczenników, którzy własną krwią przypieczętowali tę podstawową prawdę: *„Mogą mi odebrać życie, ale nie moją podmiotowość”*. Ta wielka godność sumienia jest zarazem krytyką naturalistycznej antropologii, która działalność człowieka podporządkowuje determinizmowi procesów zachodzących w przyrodzie, uwarunkowaniom neurologiczno-genetycznym, wpływowi wychowania na ludzką psychikę oraz czynnikom indywidualnym i społecznym. Obrona sumienia jest zatem obroną podstawowych praw człowieka.

Niewiele jednak mówi się o tym, że wolności sumienia nie da się wprawdzie ograniczyć w jej wewnętrznej postaci (nikt bowiem nie jest w stanie siłą wpływać na czyjeś myśli), *można jednak tłumić* jej zewnętrzne przejawy. O ile „wewnętrzna” wolność postrzegania rzeczy nie posiada granic, o tyle pole „zewnętrznych” działań już tak. Mimo że mamy prawo do kierowania się własnym sumieniem, jeśli prowadzi nas ono na złą drogę, inni również mają prawo by w zgodzie ze swoim sumieniem przeszkodzić nam w naszym zamierzeniu (gdy np. chcemy dokonać aktu

terroru). Sumieniu każdego człowieka przynależy taki sam szacunek, co jednak nie oznacza, że racje rozkładają się po równo. Szanujmy sumienie, w pierwszej kolejności wszakże miejmy na uwadze prawdę: *niedojrzałe lub źle podpowiadające sumienie nie może rościć sobie tych samych praw co prawda*. Szacunek dla sumienia nabiera na popularności i coraz więcej ludzi się do niego odwołuje – czasem nawet wbrew powszechnie przyjętym zasadom. Można niekiedy odnieść wrażenie, że pod pretekstem takiego odwołania przynależy sumieniu szacunek przeistacza się w *samowolę*.

Z punktu widzenia myślenia obywatelskiego ważne jest zatem postępowanie zgodne z sumieniem: *to poprzez nie człowiek może głębiej poznawać prawdę*¹³, którą prawo formułuje tylko ogólnie. Związek prawa i sumienia oparty jest na *komplementarności*. Dobre przepisy prawa rodzą się z dobrze ukształtowanego sumienia, moralność zaś nakazuje człowiekowi ich przestrzeganie. Złamanie tej zasady może się odbywać wyłącznie w uzasadnionych, wyjątkowych przypadkach. Naczelną regułą jest jednak przestrzeganie prawa. Jeśli nawet pojawiają się wątpliwości, należy założyć, że obowiązek ten pozostaje w mocy. W konstytucyjnym państwie prawa istnieje domniemanie legalności przepisów przyjętych głosami większości i zatwierdzonych przez trybunał konstytucyjny – brzemień dowodowe spoczywa na tym, kto myśli inaczej. *Przepisy prawa cywilnego służące dobru wspólnemu zobowiązują człowieka także do postępowania w zgodzie z sumieniem*: powinien płacić podatki, wykonywać pracę adekwatnie do określających ją reguł, dbać o przestrzeganie zasad demokratycznego państwa prawa. Jeśli zatem władza działa w granicach porządku konstytucyjnego i moralnego, jeśli służy dobru wspólnemu, człowiek także zobowiązany jest swoim sumieniem, by pomagać jej w działaniach na rzecz dobra wspólnego.

Oznacza to, że tworzenie i zachowanie porządku prawnego wymaga sumienia. To właśnie ono ponad wszelkimi przepisami prawa i zagadnieniami najpełniej ujmuje prawdę, jest najbliższej jej poznania i dlatego stanowi kompetencję w procesie tworzenia i naprawy prawa: dlatego właśnie demokracja potrzebuje tej dodatkowej wiedzy, jaką dysponują ludzie sumienia. Nie ten jest w pierwszej kolejności dobrym demokratą, kto w parlamencie, gospodarce czy kulturze „postępuje według przepisów

¹³ Mihály Polányi, *Tudomány és ember: három tanulmány*. Argumentum Kiadó, Budapest 1997, ss. 44–67.

prawa”, ale ten, kto działa zgodnie z sumieniem. *Właściwe kształtowanie sumienia leży w interesie państwa*¹⁴, szczególnie istotną rolę odgrywa tu nauka etyki w szkołach, katecheza czy zawodowe szkolenia etyczne. Kierujące się sumieniem elity podnoszą jakość życia publicznego na wszystkich płaszczyznach, sumienie bowiem może na drodze postępu i innowacji przyczynić się do prawdziwego rozwoju człowieka (a więc nie tylko w wymiarze technicznym czy ekonomicznym). Także w ustrojach demokratycznych szczególną pozycję zajmują prawi i charyzmatyczni przywódcy, albowiem pluralizm światopoglądowy, ludzie o różnym stopniu dojrzałości czy partie skupione wokół swoich idei potrzebują liderów. Etyka mówi: w demokracji każdy pogląd może zostać wyrażony, ale *nie każda opinia jest równie dojrzała*, zdolność właściwego oglądu etyczno-prawnego zależy niekiedy od wieku, wykształcenia, mądrości. Aby demokracja mogła mimo to funkcjonować, musi zostać postawiony nacisk na podstawowe wartości, konieczna jest też obecność dojrzałych rządzących¹⁵. Elitom przypada w tym procesie rola o wielkim znaczeniu: muszą one w bardziej złożony sposób ujmować prawdę, zagłębiać się w nią i używać argumentacji nastawionej na drugiego człowieka. Silne poczucie tożsamości może się ukształtować jedynie na fundamencie bogatej tradycji, tylko wówczas jesteśmy w stanie iść do przodu i używać właściwej argumentacji w zderzeniu z opiniami innych. Taka tożsamość pozwala nam na prowadzenie autentycznego dialogu w spluralizowanym społeczeństwie: potrafimy być wtedy zarazem tolerancyjni i zdolni do sporu. Nie zrezygnuje ona łatwo ze swoich przekonań na rzecz podejrzanego porozumienia, ma odwagę wybrać inny sposób życia i myślenia. Obdarzony silnym poczuciem tożsamości i sumieniem obywatel uważa za swój obowiązek działanie na rzecz dobra wspólnego i broni wartości poprzez udział w wyborach, narodowych konsultacjach, pokojowych manifestacjach czy międzynarodowych wystąpieniach.

Z drugiej strony ludzie prawi dlatego są ważni dla demokracji, ponieważ sumienie *potrafi sprzeciwić się niesprawiedliwemu prawu*, rozumie bowiem, czym jest naturalne prawo moralne, nie przyjmuje postawy „wykonywa-

¹⁴ Eberhard Schockenhoff, *Wie gewiss ist das Gewissen?* Universitätsverlag, Freiburg 2003, ss. 13–55; Klaus Demmer, *Angewandte Theologie des Ethischen*. Universitätsverlag, Freiburg 2003, ss. 243–290; Josef Römelt, *Jenseits von Pragmatismus und Resignation*, Regensburg 1999, s. 55.

¹⁵ Ernst Böckenförde: *Recht, Staat, Freiheit. Studien zur Rechtsphilosophie, Staatstheorie und Verfassungsgerichte*. Frankfurt, 1991.

nia rozkazów”, jest więc basztą oporu. *Demokracja bezwzględnie potrzebuje więc prawych obywateli: ich zadaniem jest wspierać jej rozwój i przeciwdziałać regresowi. Postępowanie zgodnie z własnym sumieniem nie oznacza jedynie posłuszeństwa, ale przede wszystkim umiejętność stawiania oporu.* Konflikt pomiędzy posłuszeństwem ludzkiemu prawu a sumieniem jest tak stary jak dzieje człowieka. Antygona Sofoklesa (V wiek p.n.e.) daje pierwszeństwo sumieniu przed nakazem złego króla. Demokracja potrzebuje zatem ludzi o wysokich standardach moralnych, którzy przestrzegają nie tylko prawa stanowionego, ale swoim działaniem, myśleniem, protestem biorą aktywny udział w tworzeniu coraz lepszych przepisów prawa. Źle się dzieje, gdy w procesie globalizacji obawiają się wyrazić swój głos lokalne racje albo kiedy niektóre grupy mają w społeczeństwie zbyt silny głos w stosunku do ich rzeczywistego znaczenia. Nieznana dotąd forma opresji staje się powoli odczuwalna w zbiurokratyzowanym, bezdusznym społeczeństwie, w którego postawie zaczynamy domyślać się działania grup interesów.

Sumienie rządzi się swoimi prawami i obowiązkami, które nakazują mu sprzeciwić się ustawom, które uznaje za niesprawiedliwe. *Akt prawny jest niesprawiedliwy wówczas, gdy kłóci się z podstawowymi prawami człowieka, ustawą zasadniczą, a co za tym idzie – z naturalnymi normami moralnymi – jako akt nieetyczny traci on swoją moc.* Sprzeciw wynikający z konfliktu sumienia jest sprawą bardzo delikatną, każdy pojedynczy przypadek wymaga dokładnego rozpatrzenia. Generalnie można powiedzieć, że w demokracji prawo i obowiązek sprzeciwu ulegają rozproszeniu na wiele instancji. Im wyższą ktoś zajmuje pozycję, im celniej potrafi wskazać możliwe sposoby rozwiązywania problemów, tym większa ciężar na nim odpowiedzialność za wyrażenie sprzeciwu. Dlatego też w każdym społeczeństwie tak ważna jest obecność odpowiedzialnych elit. W każdym społeczeństwie to elity mają decydujący wpływ na sposób myślenia, styl życia, możliwości podjęcia walki i nie wolno im uciekać od tej odpowiedzialności. Trzeba wsłuchać się w głos społeczeństwa, zmobilizować, szukać rozwiązań pokojowych. Naprawa niesprawiedliwego prawodawstwa wymaga najpierw skorzystania z pomocy powołanych do tego instytucji (parlament, sąd). Jeśli wszystkie te środki zawiodą, istnieją kolejne stopnie protestu: w pierwszej kolejności należy sprawdzić, czy istnieją legalne sposoby działania (np. służba obywatelska jako alternatywa użycia broni). Należy też rozważyć wybór pozytywnej formy sprzeciwu: *celem nie może być nigdy obalenie demokratycznego państwa prawa*

czy *parlamentu* – kto do tego dąży, jest z góry na przegranej pozycji, jego działanie jest bezprawne i niemoralne. Przy planowaniu protestu należy liczyć się z jego konsekwencjami, przede wszystkim w stosunku do osób niezaangażowanych po żadnej ze stron konfliktu. W ostateczności *w ramach demokracji jedynie sprzeciw bez użycia siły może być moralnie uzasadniony*. Podejmuje się go po wyczerpaniu możliwości prawnych. Apostołowie pokojowego protestu, Gandhi i Martin Luther King wyjaśniali wielokrotnie, że nie chodzi tu o całkowitą bierność, ale odważną walkę, która ma na celu zmianę sposobu myślenia. Formami sprzeciwu bez użycia przemocy jest zwołanie wiecu, strajk, odmowa podjęcia pracy. W takich wypadkach nigdy nie dopuszcza się możliwości naruszania praw osobistych człowieka (np. poprzez pozbawienie wolności kierownika zakładu pracy czy właściciela fabryki) albo czynienia szkód materialnych (wybijanie witryn sklepowych, niszczenie maszyn). Nieetyczna jest również blokada, która ogranicza prawo jednostki do samostanowienia poprzez ograniczenie jej swobody przemieszczania się: można spowalniać ruch na drodze czy organizować demonstrację, ale należy przy tym zapewnić pojedynczym osobom możliwość wolnego decydowania o sobie. Poważnym dylematem demokracji są zjawiska takie jak strajk głodowy czy akt samospalenia, które zdają się być formą pokojowego sprzeciwu, protestujący jednak używa w tym przypadku przemocy wobec samego siebie, dlatego też czyn taki w coraz mniejszym stopniu daje się usprawiedliwić moralnie.

Sumienie i *odwaga cywilna* są eliksirem życia demokracji.¹⁶ Postępowanie w zgodzie z sumieniem pozwala na tak głębokie poznanie prawdy i wypracowanie wysokich standardów moralnych, jakich nie jest się w stanie osiągnąć na drodze ustawodawstwa. Odwaga cywilna umożliwia natomiast bezkompromisowe i twórcze dysponowanie tymi wartościami, jak również wypracowanie własnego zdania i umiejętność spokojnego ścierania się z opiniami innych. Oznacza również zdolność podejmowania inicjatyw i rozwiązywania konfliktów – jest zatem niezwykle ważną cnotą dla przyszłych pokoleń. Dlatego też w rozwoju demokracji i zapobieganiu jego regresowi ważną rolę odgrywa mężna postawa obywateli oraz ich mobilizacja w ramach organizacji pozarządowych. Odwaga cywilna,

¹⁶ Klaus Demmer, *Christliche Existenz unter dem Anspruch des Rechts*. Universitätsverlag, Freiburg 1995, ss. 176–211; Antonio Autiero, *Ethik und Demokratie*. Freiburg 1998, ss. 121–141.

zarówno w przypadku jednostki, jak i społeczności, pozwala utrzymać sprawne funkcjonowanie ustroju.

Demokratyczne państwo wymaga od każdego, aby bronił dobra wspólnego wedle własnych możliwości i kompetencji. Niekiedy oznacza to, że należy umieć współpracować ze wspólnotą, z przeważającą liczebnie grupą, ale czasem trzeba się im przeciwstawić i opowiedzieć się po stronie sumienia. Większość nie ma licencji na posiadanie prawdy. W demokracji uczestniczącej i deliberatywnej oczekuje się od obywatela, że wyrazi poznaną przez siebie część prawdy i będzie jej bronić. W ustroju tym stale toczy się gra pomiędzy opiniami większości i mniejszości. Sprawne funkcjonowanie systemu opiera się na przekonaniach pierwszej ze stron. Wiemy jednak o tym, że większość nie ma monopolu na prawdę. *Bywa ona czymś więcej niż tylko głosem większości.* Osiągnięte porozumienie może być także efektem rozgrywek władzy, historycznej konieczności, ludzkiej słabości. Prawda nie może być przedmiotem politycznej kalkulacji. Demokracja wiele uwagi poświęca uczciwemu postępowaniu, jednakże sama w sobie uczciwość nie oznacza, że odkryło się prawdę. Zdaniu większości można wprawdzie przypisać domniemanie racji, ale nic poza tym. Do prawdy możemy się zbliżyć, poznając opinię większości, należy jednak bacznie wsłuchiwać się także w głos mniejszości: istnieją obserwacje natury etycznej oraz prognozy na przyszłość, których zasadność nie opiera się wyłącznie na głosach wyborców.

Można zatem stwierdzić: *w bezpośrednim interesie demokracji leży istnienie myślącego i aktywnego obywatela, świat bowiem jest zbyt wielki, a prawda często nazbyt złożona* – powinno istnieć wiele różnych światopoglądów oraz swoboda wypowiedzania myśli, równocześnie jednak konieczne jest przywództwo, w przeciwnym razie całkowicie odmienne od siebie poglądy mogą doprowadzić do chaosu i anarchii. Społeczeństwo potrzebuje nie tylko różnorodnych punktów widzenia, ale także konsensusu. Twórcza relacja między porozumieniem a różnicą zdań jest dla demokracji źródłem życiodajnej mocy. Wiemy, że osiąganie zgody nie jest abstrakcyjnym procesem, ale dziełem myślących, żywych ludzi, którzy wkładają w ten proces swoje losy, moralność, wyznanie, filozofię, doświadczenia. Jest czystą iluzją pogląd, że to zasady, systemy etyczne i światopoglądy ścierają się ze sobą – w istocie bowiem to ludzie rozmawiają ze sobą i szukają porozumienia. *Dlatego w społeczeństwie obywatelskim ceni się charyzmatyczne osobowości, które potrafią szukać właściwych rozwiązań, opartych na konsensusie.*

Nie odczuwamy braku tego, o czym nie wiemy...

Kultura obywatelska jest prawie nieznanym pojęciem. Pamiętamy narzucony z góry kolektywizm dyktatur, widzimy skoncentrowaną zazwyczaj na sobie samotność indywidualizmu, partyjne przepychanki, nasilający się fundamentalizm religijny. Nieobecność obywatelskich wspólnot pośrednich, sumienia i odwagi cywilnej pozostawia realną pustkę. Nie odczuwamy braku tego, o czym nie wiemy. Dlatego też trudno jest ukształtować obywatelskie myślenie, styl życia, kulturę. Jeśli natomiast uda się wskrziesić ich siłę i atmosferę, staną się prawdziwie ożywczym eliksirem dla demokracji.

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE Z PRAWNEGO PUNKTU WIDZENIA

Zasady funkcjonowania działalności społecznej na Węgrzech regulują w pierwszej kolejności następujące akty prawne:

- Konstytucja Węgier;
- Ustawa nr 5 z 2013 roku – Kodeks Cywilny (dalej: k.c.);
- Ustawa nr 175 z 2011 roku o prawie do zrzeszania się, statusie prawnym działalności pożytku publicznego oraz zasadach funkcjonowania i wspierania organizacji pozarządowych (dalej: Ust. org. pub.).

Od roku 2010 państwo węgierskie tworzy nowe podstawy prawne dla działalności w sferze publicznej. W duchu planowanych zmian legislacyjnych Zgromadzenie Narodowe przyjęło w roku 2011 ustawę nr 75 o prawie do zrzeszania się, statusie prawnym działalności pożytku publicznego oraz zasadach funkcjonowania i wspierania organizacji pozarządowych (Ust. org. pub.), następnie zaś ustawę nr 181 z tego samego roku o rejestrze sądowym organizacji pozarządowych oraz związanym z nim postępowaniem administracyjnym (Ust. org. post.). Oprócz tego wydano jedno szczególnie istotne rozporządzenie rządowe oraz dwa rozporządzenia Ministerstwa Administracji i Sprawiedliwości (Közigazgatási és Igazságügyi Minisztérium), w rezultacie których w latach 2011-2012 znacząco zmieniła się sytuacja prawna organizacji publicznych.

Jedną z najistotniejszych modyfikacji nowego kodeksu cywilnego było przededefiniowanie pojęcia „działalność pożytku publicznego” oraz związana z tym zmiana warunków prawnych tego typu aktywności. Dla zrzeszeń o statusie organizacji pożytku publicznego ustanowiono nowe warunki funkcjonowania, niezbędne dla zachowania ww. statusu, które musiały zostać spełnione do dnia 31 maja 2014. Kodeks zmodyfikował również zasady przyznawania 1% podatku. Ustawa o wolontariackiej działalności pożytku publicznego uległa na mocy k.c. zmianie w jednym swoim punkcie: od 1 stycznia 2012 nie tylko organizacje pożytku publicznego, ale każda organizacja pozarządowa może zatrudniać wolontariuszy zgodnie z przepisami ustawy. Proces regulacji został sfinalizowany wprowadzeniem

w 2013 roku nowego k.c., którego jednym z zadań było nadanie wszystkim przepisom prawa cywilnego jednego zgodnego kierunku.

W ramach organizacji pozarządowych możemy wyróżnić trzy formy zinstytucjonalizowanej działalności:

1) *Stowarzyszenie*: mogą je powołać do życia osoby fizyczne, których celem nie jest osiągnięcie zysku i które pragną swoją działalnością osiągnąć wspólny cel. Stowarzyszenie powstaje na mocy umowy (jej warunki określa k.c.). Nie posiada osobowości prawnej, a zatem nie jest zdolne do czynności prawnych (co oznacza, że np. nie dysponuje majątkiem, koszty ewentualnych wyrządzonych szkód muszą więc ponosić członkowie stowarzyszenia, osoby fizyczne; ma też ograniczone prawa i w niepełnym stopniu może na siebie brać zobowiązania), nie może istnieć na zasadach przedsiębiorstwa, ani zajmować się działalnością o charakterze gospodarczym.

2) *Związek zarejestrowany na Węgrzech* – z wyłączeniem partii, związków zawodowych oraz towarzystw ubezpieczeń wzajemnych. Związek ma osobowość prawną, co oznacza, że może dysponować własnym majątkiem, zgodnie z podstawową zasadą funkcjonowania może posiadać wszelkie prawa i przyjmować wszelkie zobowiązania osoby prywatnej, może być stroną pozywającą i pozwaną w procesie sądowym.

3) *Fundacja*¹⁷ – z wyłączeniem fundacji prawa publicznego i fundacji partyjnych.

Prawo zrzeszania się należy do podstawowych i powszechnych swobód obywatelskich i daje każdemu możliwość organizowania swojej aktywności z innymi ludźmi, tworzenia wspólnot lub stawania się ich członkiem. Warunki i przepisy dotyczące członkostwa w organizacjach pozarządowych określa akt założycielski danej organizacji (umowa, akt fundacyjny, statut).

Ustanowiony na mocy osobnej ustawy oraz wyposażony w odpowiednie uprawnienia i kompetencje sąd ewiduje w swoim rejestrze wszystkie organizacje pozarządowe, dane poszczególnych podmiotów (łącznie z tymi wykreślonymi z rejestru) są jawne i dostępne do wglądu dla wszystkich, każdy też może sporządzać na ich podstawie notatki. Nie są natomiast jawne lista obecności z posiedzenia założycielskiego organizacji oraz spis jej członków.

¹⁷ Fundacja (osoba prawna): przekazuje majątek na zgodny z przepisami prawa, określony przez fundatora cel.

Organizacje pozarządowe na Węgrzech zgodnie ze swoim podstawowym celem (pożytkiem publicznym) mogą prowadzić czynności określone w akcie założycielskim lub działalność o charakterze gospodarczym, jeśli służy ona osiągnięciu ww. celu. Należy przy tej okazji podkreślić, że organizacje te nie są zakładane z pierwotną intencją prowadzenia działalności gospodarczej, co oznacza, że ich przeznaczeniem nie jest osiąganie zysków. Jeśli zostanie stwierdzone, że głównym celem organizacji w danym roku było prowadzenie działalności gospodarczej, państwowy urząd podatkowy może wszcząć wobec niej postępowanie administracyjne i obłożyć ją sankcjami.

Na Węgrzech organizacje pozarządowe mogą mieć następujące rodzaje przychodów:

- a) w przypadku związków opłata członkowska, w przypadku fundacji wpłata dokonana przez fundatora oraz przekazany przez niego do dyspozycji fundacji majątek;
- b) przychód pochodzący z działalności gospodarczej;
- c) dotacje budżetowe, których forma może być różna (np. dotacje uzyskane w drodze konkursu, wsparcie z funduszy strukturalnych Unii Europejskiej itp.);
- d) przychód uzyskany jako równowartość pracy społecznej, wykonanej na podstawie umowy o świadczeniu usług publicznych (w oparciu o tę umowę organizacja pozarządowa wykonuje prace społecznie użyteczne za określone wynagrodzenie);
- e) darowizna przekazana przez inną organizację lub osobę prywatną;
- f) przychód z działalności inwestycyjnej;
- g) inny przychód, który nie został określony w punktach a)–f).

Związki i fundacje mogą starać się o tzw. status organizacji pożytku publicznego, składając w tym celu odpowiedni wniosek. O tym, czy dana organizacja spełnia odpowiednie warunki decyduje sąd właściwy do ewidowania informacji nt. statusu prawnego podmiotów, który następnie wpisuje organizację do rejestru. Za działalność pożytku publicznego uznaje się każdą formę aktywności, która bezpośrednio lub pośrednio służy wypełnianiu zadań o charakterze społecznym, określonych w akcie założycielskim organizacji, przyczyniając się tym samym do wspólnych potrzeb społeczeństwa i jednostki.

Status prawny działalności pożytku publicznego poszczególnych organizacji określa ustawa. W przypadkach tam nieopisanych uzyskanie statusu

zależy od spełnienia warunków opisanych w przepisach prawa. Ustawa mówi, że za organizację pożytku publicznego uznaje się zarejestrowany na Węgrzech podmiot, który zajmuje się działalnością społeczną, posiadający zasoby odpowiednie dla zaspokojenia wspólnych potrzeb społeczeństwa oraz mogący wykazać wystarczające poparcie społeczne. Poszczególne elementy tej definicji (takie jak prowadzenie działalności pożytku publicznego, zasoby, poparcie społeczne) określa w sposób jednoznaczny ustawa, nie pozostawiając pola do ich interpretacji. W świetle obowiązujących przepisów organizacja pozarządowa dopiero po dwóch latach istnienia może korzystać z przywilejów i uprawnień wynikających z działalności pożytku publicznego. Zasady funkcjonowania tych organizacji różnią się między sobą i choć uzyskanie statusu prawnego łączy się z wieloma przywilejami, równocześnie wiąże się też z licznymi obostrzeniami, które nie dotyczą podmiotów nieposiadających tego statusu: np. znacznie większe obciążenie procedurami administracyjnymi oraz surowsze wymagania w kwestii przejrzystości finansowo-gospodarczej.

Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego

Prawo zrzeszania się reguluje ustawa nr 75 z 2011 roku o prawie do zrzeszania się, statusie prawnym działalności pożytku publicznego oraz zasadach funkcjonowania i wspierania organizacji pozarządowych, w myśl której prawo to przynależy na zasadzie swobody wszystkim. Każdy zatem może wraz z innymi ludźmi założyć organizację lub wspólnotę, jak również stać się jej członkiem.

Także obecna ustawa, podobnie jak poprzednie regulacje prawne, wprowadza pewne obostrzenia w tym zakresie. Organizacja nie może więc łamać tego przepisu Konstytucji, który zabrania działalności prowadzącej do zdobycia, sprawowania lub wyłącznego posiadania władzy przy użyciu przemocy, nie może też prowadzić działalności o charakterze przestępczym lub podżegać do popełnienia przestępstwa, jak również nie może naruszać praw i swobód innych ludzi czy też działać jako organizacja o charakterze zbrojnym.

Przepisy dotyczące zakładania związków od chwili wejścia w życie 1 stycznia 2012 roku ustawy nr 175 z roku 2011, regulującej prawo do

zrzeszania się, zawarte są w k.c. Zarówno ustawa nr 4 z roku 1959, jak również ustawa nr 5 z roku 2013 określają warunki konieczne do założenia związku, opisują tryb realizacji prawa do zrzeszania się, obowiązkowe elementy treści statutowych, zasady prawne członkostwa w związku oraz jego wygaszania.

W orzeczenie nr 27/1993 Trybunału Konstytucyjny¹⁸ uznał z wielu powodów za niezgodne z konstytucją rozporządzenie nr 83/1982 (XII.29) Urzędu Rady Ministrów na temat regulacji niektórych kwestii związanych ze sztukami plastycznymi, sztuką stosowaną, sztuką fotograficzną i wzornictwem przemysłowym.

W opinii Trybunału rozporządzenie to narusza przepisy dotyczące ewidencji w rejestrze sądowym, elementów treści statutowych, procedur nadzoru organizacji społecznych oraz przepis, który mówi o tym, że organizacje te odpowiadają własnym majątkiem za swoje zobowiązania. Co istotne, za niekonstytucyjne uznano także uregulowanie ww. kwestii na mocy rozporządzenia rządowego, Trybunał stwierdził bowiem, że tego typu przepisy wprowadzone mogą zostać wyłącznie ustawą.

Trybunał wielokrotnie orzekał też w sprawie samorządów zawodowych. Wnioskodawcy podważali najczęściej obowiązek członkostwa w danej izbie, twierdząc, że narusza on zapisaną w Konstytucji swobodę zrzeszania się.

Orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego nr 22/1997¹⁹ zakwestionowało zasady członkostwa w izbie adwokackiej. Orzeczenie nr 38/1997²⁰ poprzedzone było wnioskiem o sprawdzenie konstytucyjności ustawy nr 16 z 1994 roku o izbach gospodarczych. W tej samej tematyce mieści się też orzeczenie nr 39/1997²¹, w przypadku którego wnioskodawca uznał za sprzeczne z Konstytucją kilka punktów ustawy nr 28 z 1994 roku o Węgierskiej Izbie Lekarskiej.

¹⁸ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/57FFBD592514E4A4C1257ADA0052B270?OpenDocument>

¹⁹ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/C22A4ED39D5FA029C1257ADA0052A846?OpenDocument>

²⁰ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/CA9020B323ECCCD0C1257ADA0052A04F?OpenDocument>

²¹ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/B2743198F3D7F5E5C1257ADA005285A6?OpenDocument>

Zdaniem Trybunału zawarty w ustawie obowiązek członkostwa w Izbie, z uwagi na jej szczególne zadania i kompetencje nie stoi w sprzeczności z prawem do zrzeszania się. Wedle uzasadnienia obowiązkowe członkostwo nie narusza prawa lekarza do założenia lub członkostwa w organizacji społecznej lub związku zawodowym zgodnie z przekonaniami zawodowymi, światopoglądowymi albo jakimikolwiek innymi. We wszystkich tych sprawach sędziowie wychodzili z założenia, że według Konstytucji i ustawy o związkach osoby prywatne mogą zakładać związki osób w określonym celu. Jest to prawo przysługujące każdemu, w którym wyraża się przede wszystkim swoboda wyboru celu, jak również swoboda zakładania organizacji o określonym przeznaczeniu i związana z nią możliwość dobrowolnego członkostwa czy rezygnacji z niego.

Izba natomiast nie jest organizacją społeczną. Ponieważ w świetle przepisów mamy tu do czynienia z korporacją publiczną, również jej zadania i zakres działalności określa ustawa. Ponieważ korporacja publiczna jest organizacją społeczną, obowiązkowe członkostwo w jej strukturach nie narusza wynikającej z prawa do zrzeszania się dobrowolności decyzji o członkostwie. Potwierdził to również Europejski Trybunał Praw Człowieka. Zapisana w artykule 11 Europejskiej konwencji praw człowieka wolność zrzeszania się nie zostaje naruszona w przypadku, gdy wymagana jest przynależność do samorządów zawodowych.²²

W związku z kwestią obowiązkowego członkostwa Trybunał Konstytucyjny wskazał też na to, że założenie korporacji publicznej zgodnie z porządkiem konstytucyjnym nie skutkuje automatycznie uznaniem obowiązkowego członkostwa w jej strukturach za konstytucyjne. Jeśli bowiem nawet założenie korporacji było obowiązkowe, nie wynika z tego bezwarunkowo, że nikt nie może się wstrzymać od członkostwa w niej. Orzeczenie to znajduje oparcie również w przepisie k.c., według którego obowiązkowe członkostwo w korporacji może zostać nałożone przez

²² Izba lekarska jest instytucją prawa publicznego, która została powołana do życia i włączona w strukturę instytucji publicznych na mocy ustawy; izba sprawuje ogólną kontrolę praktyk wykonywania zawodu lekarza, ma także szczególne uprawnienia. Z tego powodu nie można jej uznać za związek. Istnienie izby oraz wynikający z niego w konieczny sposób obowiązek członkostwa w jej strukturach, jak również obowiązek podporządkowania się jej organom ani w samym swoim przedmiocie, ani wynikających z nich konsekwencjach nie naruszają swobody zrzeszania się. – Orzeczenie z dnia 23 czerwca 1981 roku w sprawie Van Leuvena i de Meiere'a.

ustawę. Obowiązkowe członkostwo z całą pewnością ogranicza niektóre prawa konstytucyjne, takie jak wolność zrzeszania się, ogólna swoboda działania czy swoboda wyboru zawodu.

Przy rozpatrywaniu kwestii obowiązkowego członkostwa należy zatem rozstrzygnąć, czy dana działalność faktycznie wymaga założenia samorządu zawodowego oraz czy związane z tym obciążenia mieszczą się w granicach odpowiednich proporcji. Zdaniem Trybunału korporacje publiczne mogą działać na zasadzie obowiązkowego członkostwa, ew. z jego pominięciem, podobnie jak w niektórych związkach może istnieć obowiązek członkostwa.²³

W związku z prawem nadzoru i kontroli organizacji społecznych Trybunał zajmował się paragrafem 3. § (2) rozp. Rady Ministrów nr 124/1990. (XII. 30.) o kontroli, po czym wydał orzeczenie nr 30/1991,²⁴ w którym nadał organom nadzorczym prawo kontroli dla zapewnienia ochrony organizatorom i funkcjonariuszom związków zawodowych oraz utrzymał w mocy zakwestionowane przez związki zawodowe przepisy dotyczące wykonywania czynności administracyjnych. Stwierdził przy tym jednoznacznie, że prawo nadzoru i kontroli nad organizacjami społecznymi przysługuje jedynie prokuraturze, inne organy nie mogą ich sprawować nawet wówczas, gdy wydaje się to służyć ochronie danej organizacji. Trybunał dopatrywał się w ww. rozporządzeniu niekonstytucyjności, polegającej na tym, że rozporządzenie to pozostaje w sprzeczności z przepisami wyższego stopnia, a mianowicie z ustawą o związkach.

Przedmiotem orzeczenia nr 1395/E/1996 Trybunału²⁵ było zastrzeżenie konstytucyjne wnioskodawcy co do faktu, że Zgromadzenie Narodowe nie stworzyło ustawy o rekompensacie materialnej na rzecz organizacji pozarządowych, mimo że umożliwiło odzyskiwanie majątku odebranego bezprawnie przez państwo Kościołom. W opinii Trybunału uprzywilejowana w ustawie pozycja Kościołów nie może być porównywana z sytuacją

²³ Przedmiotem częściej krytyki stał się ustęp ustawy nr 41 z 1997 roku o rybołówstwie i wędkarstwie, który nakładał obowiązek członkostwa w organizacji powstałej na podstawie prawa do zrzeszania się, warunkując wydanie państwowej karty wędkarskiej – a więc także prawo do wędkowania – przynależnością do związku wędkarskiego.

²⁴ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/17320804B3B38DC8C1257ADA00527ED5?OpenDocument>

²⁵ <http://public.mkab.hu/dev/dontesek.nsf/0/97211E1E93B8AAA9C1257ADA0052AFE-B?OpenDocument>

innych organizacji społecznych, a jedynie z pozycją osób prawnych, pełniących podobną funkcję, o równie szerokim zakresie i autonomii, których prawo własności jest tak samo ściśle związane z któryś z podstawowych praw konstytucyjnych czy nawet może być wymagalne na drodze sądowej.

Opisane tu stoworzyszenia skupiają się w swojej działalności na realizacji określonych zamierzeń, tymczasem podstawowym celem Kościołów jest umożliwienie prowadzenia praktyk religijnych i wykonywanie prac o charakterze publicznym. Niezbędnym narzędziem realizacji tego zapisanego w Konstytucji prawa jest posiadanie majątku, którego pozyskanie jest także elementem zabezpieczenia podstawowych praw grup wyznaniowych.

Podsumowując można więc stwierdzić, że Trybunał Konstytucyjny w większości przypadków opierał się na sformułowanej przez siebie zasadzie swobody zrzeszania się, wedle której nie sprowadza się ona wyłącznie do swobody zakładania organizacji, ale także możliwości wyboru jej celów, dobrowolnego członkostwa czy wystąpienia z jej szeregów. Niewiele natomiast wydał orzeczeń, w których nie powoływałby się na ustawę o zrzeszeniach czy inne regulacje prawne, a swoją opinię wywodził tylko z tekstu Konstytucji. Prawie we wszystkich przypadkach posłużył się więc osobnymi regulacjami prawa.

Organizacje pozarządowe w Unii Europejskiej

W miarę rozwoju instytucji Unii Europejskiej ukształtowała się też relacja pomiędzy Unią a organizacjami pozarządowymi. Stało się tak dlatego, ponieważ UE stara się coraz bardziej angażować obywateli w proces formułowania swoich poszczególnych polityk. Próbowano więc parokrotnie zdefiniować pojęcie organizacji pozarządowych oraz ustalić, które z nich mogą być określane tym mianem.²⁶

Podstawą funkcjonowania Unii Europejskiej jest przestrzeganie demokratycznych wartości, ponieważ jednak system jej instytucji nie jest doskonały, nie jest w stanie reprezentować interesów wszystkich swoich obywateli. W procesie podejmowania decyzji wola wyborców wyraża się

²⁶ László Kákai, *A civil társadalom és civil szervezetek társadalomtudományi, politológiai megközelítése*. Emberi Erőforrások Minisztériuma, 2013.

w pośredni jedynie sposób, a mieszkańcy poszczególnych państw mają słaby ogład tych procedur. Kolejnym problemem jest fakt, że decyzje zapadają na poziomie unijnych instytucji, ich realizacja zaś odbywa się na poziomie krajów członkowskich²⁷.

Komunikat Komisji Europejskiej na temat zwiększenia roli organizacji wolontariackich i fundacji w Europie to dokument²⁸, który definiuje organizacje wolontariackie jako grupy tworzone przez ludzi działających na rzecz osiągnięcia wspólnego celu.

Ich cechy są następujące:

- formalny lub instytucjonalny charakter działalności;
- ich członkowie nie dzielą się zyskiem z działalności;
- są niezależne, same ustalają zakres i reguły swojej działalności;
- ani sama organizacja, ani jej zarząd nie prowadzi działalności w celu osiągnięcia zysku;
- ich celem jest służenie dobru wspólnemu.

Europejski Komitet Ekonomiczno-Społeczny (EKES) w swoim stanowisku z roku 1999 (CES 851/99D/GW)²⁹ podaje listę możliwych typów organizacji pozarządowych. Zaliczają się do nich: podmioty obecne na rynku pracy, zwane partnerami społecznymi (związki zawodowe i związki pracodawców), podmioty społeczne i gospodarcze, niebędące partnerami społecznymi czyli organizacje pozarządowe – NGO (zrzeszające ludzi działających we wspólnym interesie), organizacje wspólnotowe, w tym także te skoncentrowane na specyficznych grupach członków i konkretnej działalności (np. organizacje młodzieżowe) oraz wspólnoty wyznaniowe.

Komisja Europejska wydała w 2000 roku dokument o numerze COM(2000)11, dotyczący zacieśniania partnerskich relacji między Komisją a organizacjami pozarządowymi³⁰. W treści materiału skoncentrowano się wyłącznie na NGO, definiując je jako organizacje, których celem nie jest osiągnięcie zysku, ale powstały w oparciu o zasadę dobrowolności, a pracujące w nich osoby są wolontariuszami. Cechuje je określony typ

²⁷ Adrienn Reisinger, *Társadalmi részvétel helyi, területi és európai uniós szinten*. Széchenyi István Egyetem, Kautz Gyula Gazdaságtudományi Kar, 2011.

²⁸ Communication from the Commission on Promoting the Role of Voluntary Organisations and Foundations in Europe. COM (97), 241 final. Komisja Europejska, Bruksela 1997.

²⁹ http://www.eesc.europa.eu/resources/docs/ces851-1999_ac_en.pdf

³⁰ <http://eur-lex.europa.eu/legal-content/EN/TXT/?uri=celex%3A52000DC0011>

formalnej i instytucjonalnej działalności, z której muszą być w stanie się rozliczyć wobec wspierających je osób i swoich członków, posiadają akt założycielski, są niezależne, ich system wartości i podejmowane wysiłki mają określony cel. Organizacje pozarządowe mogą mieć różne formy i różny zakres działalności. Komisja użyła w materiale określenia NGO, które przejęto później także w innych dokumentach.

Z punktu widzenia realizacji interesów organizacji pozarządowych i obywateli oraz ich możliwości wpływania na proces podejmowania decyzji ważny zbiór regulacji stanowi przyjęty w październiku 2009 roku przez Konferencję Międzynarodowych Organizacji Pozarządowych Kodeks (CONF/PLE (2009) Code 1).³¹ Dokument ten stwierdza, że zorganizowane społeczeństwo obywatelskie i organizacje społeczne w zasadniczy sposób sprzyjają rozwojowi i przestrzeganiu zasad demokracji i praw człowieka. Kodeks odnotowuje też, że Rada Europy w zaleceniu nr 14 z roku 2007³² definiuje tego typu organizacje w następujący sposób: „organizacje pozarządowe są opartymi na zasadzie dobrowolnego uczestnictwa, samorządными organami lub organizacjami, które zostały powołane do życia przez założycieli lub członków dla celów niezwiązanych z osiągnięciem zysku”. W praktycznym wymiarze zaangażowania obywateli w różne dziedziny życia politycznego określenie to odwołuje się do zorganizowanej formy działalności społecznej, która obejmuje wolontariat, organizacje typu non-profit, stowarzyszenia, fundacje, organizacje charytatywne oraz wspólnoty lokalne lub działające dla wspólnego interesu czy różnego rodzaju lobby. Według dokumentu działania organizacji pozarządowych opierają się przede wszystkim na wartościach takich jak sprawiedliwość społeczna, prawa człowieka, demokracja i państwo prawa. Zajmując się najróżniejszymi sprawami życia publicznego podmioty te starają się przede wszystkim poprawić jakość ludzkiej egzystencji. Udział organizacji pozarządowych w procesie podejmowania decyzji politycznych może być różny w zależności od ich fazy i intensywności. Kodeks rozróżnia w tym kontekście cztery stopnie uczestnictwa: informację, konsultację, dialog i partnerstwo. Jednym ze szczególnych sposobów aktywności społecznej mieszkańców

³¹ <http://www.eesc.europa.eu/resources/docs/code-of-good-practice-for-civil-participation-in-the-decision-making-process-en.pdf>

³² [https://www.coe.int/t/dghl/standardsetting/cdcj/CDCJ%20Recommendations/CMRec\(2007\)14E_Legal%20status%20of%20NGOs.pdf](https://www.coe.int/t/dghl/standardsetting/cdcj/CDCJ%20Recommendations/CMRec(2007)14E_Legal%20status%20of%20NGOs.pdf)

UE jest narzędzie inicjatywy obywatelskiej, której warunki określa rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 211/2011³³. Przepis ten wywodzi się z prawodawstwa Unii Europejskiej, które każdemu obywatelowi daje prawo uczestnictwa w życiu publicznym Unii i jego współtworzenia poprzez włączenie się w proces inicjatyw obywatelskich. W myśl rozporządzenia reguły inicjatyw obywatelskich muszą być na tyle proste, aby zachęcały ludzi do ich podejmowania. Organizacje pozarządowe – w zależności od kraju – zakorzenione są w różnorodny sposób w strukturach społecznych i gospodarczych, w związku z czym powstały różne typy i formy relacji między państwem a sektorem publicznym. Poniżej opisujemy niektóre przykłady.³⁴

We Francji znaczenie organizacji pozarządowych wyraźnie zwiększyło się w ostatnich dwudziestu latach. Ich liczba na przestrzeni dwudziestego wieku rosła od 40 do 730 tysięcy, przy czym – jak już wspomnieliśmy – zwiększanie objętości i wpływów sfery publicznej nie przebiegało w równomierny sposób: np. w latach 1995-1997 każdego roku przybywało średnio o prawie trzy razy więcej tego typu organizacji w porównaniu z latami 1975-1977. Na początku nowego tysiąclecia stowarzyszenia prowadzące działalność gospodarczą zatrudniały około miliona osób, czyli 5% aktywnych na rynku pracy w tym kraju. We Francji organizacje non-profit odgrywają szczególną rolę w utrzymywaniu szkół z internatami i szkół publicznych. (W końcu roku 2011 działało tu 2700 fundacji.)

Liczba fundacji wzrosła o 60 procent pomiędzy rokiem 2001 a 2010, zaś wartość środków, którymi rozporządzają wzrosła w tym samym okresie o 72 procent³⁵.

W Niemczech budżet własny sektora fundacji wynosi prawie 4% PKB (we Francji jedynie 3%). Na początku lat 90. zarejestrowanych było 10 tysięcy fundacji, w 2001 zaś ewidowano 544 701 działających stowarzyszeń, co oznacza, że na tysiąc mieszkańców przypada średnio 6,6 aktywnych organizacji. Najwięcej spośród nich – podobnie jak we Francji – związa-

³³ <http://eur-lex.europa.eu/LexUriServ/LexUriServ.do?uri=OJ:L:2011:065:0001:0022:hu:PDF>

³⁴ László Kákai, *A civil társadalom és civil szervezetek társadalomtudományi, politológiai megközelítése*, op. cit. 2013.

³⁵ <http://philanthropy-impact.org/article/ten-things-you-probably-didnt-know-about-philanthropy-france>

nych jest ze sportem, kulturą, spędzaniem wolnego czasu i świadczeniem usług socjalnych.

Jest to być może nieco zaskakujące, ale proporcjonalnie mniejszy niż we Francji jest udział tego typu organizacji w sektorze edukacji i badań naukowych. (W 2015 r. działało w Niemczech ponad 21 tysięcy fundacji, większość z nich założono już po zjednoczeniu Niemiec³⁶).

Na przełomie tysiąclecia w *Holandii* działało prawie 80 tysięcy fundacji i 85 tysięcy stowarzyszeń. W skali europejskiej to właśnie tutaj sektor non-profit zatrudnia najwięcej osób (12,5%). (Liczba holenderskich fundacji do roku 2013 przekroczyła 220 tysięcy³⁷).

W *Anglii* na początku lat 90. zarejestrowanych było 175 tysięcy organizacji charytatywnych, a jeśli dodać do nich różne formy wolontariatu i związki wspólnot lokalnych, liczba ta wynosi blisko pół miliona. W pierwszych latach nowego tysiąclecia w sektorze pracowało ponad pół miliona osób, czyli 2,2% spośród czynnych zawodowo mieszkańców Anglii (a więc znacznie mniej niż we Francji), do roku 2012 natomiast w obszarze tym było zatrudnionych już blisko 800 tysięcy osób. Liczba organizacji charytatywnych wprawdzie maleje, ale w roku 2010 było ich ciągle ponad 160 tysięcy (na tysiąc mieszkańców przypadają 2,6 organizacji).

W *Finlandii* liczba organizacji pozarządowych przekroczyła w roku 1997 100 tysięcy. Zainteresowania działalnością w sektorze non-profit i jego wysokiej kultury organizacyjnej dowodzi fakt istnienia zorientowanych zadaniowo, podzielonych na poszczególne specjalizacje narodowych organizacji parasolowych o strukturze federacyjnej, których liczba wynosi ponad 2 tysiące. (Obecnie prawie 75-80% mieszkańców Finlandii jest zaangażowanych w wolontariat³⁸.)

W *Szwecji* powstanie 160 tysięcy organizacji pozarządowych, zrzeszających ponad 32 miliony członków ma swoje podłoże w historii rozwoju ruchu robotniczego oraz w fakcie, że tamtejsza demokratyczna kultura życia społecznego faworyzuje organizacje o dużej liczebności. Każdy dorosły obywatel Szwecji działa średnio w czterech organizacjach. Nie tylko

³⁶ <https://www.stiftungen.org/en/knowledge/german-foundation-statistics.html>

³⁷ Penelope Cagney - Bernard Ross, *Global Fundraising: How the World is Changing the Rules of Philanthropy*. AFP/Wiley 2013.

³⁸ http://ec.europa.eu/citizenship/pdf/national_report_fi_en.pdf

fundacje, ale także stowarzyszenia wymagają prawnej rejestracji, funkcjonowanie tych ostatnich traktuje się przy tym z dużą powagą.

W Hiszpanii w roku 2010 działało 200 tysięcy organizacji, z których prawie 15% funkcjonowało w obszarze socjalnym: 29 tysięcy spośród nich zatrudniało 400 tysięcy osób. Sektor obywatelski zatrudniał 3,6% zawodowo czynnej części społeczeństwa. Znacząca jest również liczba wolontariuszy. O ile w roku 2008 działało ich w sektorze non-profit 873 tysięcy, o tyle do roku 2010 liczba ta przekroczyła milion, co oznacza, że blisko 5% ludności bierze udział w działaniach tego typu organizacji.

We Włoszech, z uwagi na słabiej rozwinięty proces sekularyzacji, sytuację sektora można określić jako bardzo skontrastowaną. Kościół utrzymał tu względem państwa silną pozycję, która w praktyce przejawia się tym, że instytucje kościelne ewiduje się wprawdzie jako państwowe, ale ich zarządzanie dalej pozostaje w rękach Kościoła. Najważniejszymi obszarami niewielkiej sfery non-profit są opieka socjalna, pozostająca tradycyjnie pod wpływem Kościoła edukacja podstawowego i średniego stopnia oraz organizacje chroniące interesy poszczególnych grup zawodowych. (Pod koniec lat 90. w kraju działało 3 tysiące fundacji, pod koniec roku 2005 prawie 4700³⁹, w 2011 było ich już 6200⁴⁰.)

Na Słowacji (do roku 1992 w Czechosłowacji) dopiero upadek komunistycznej dyktatury pozwolił na rozwój sfery publicznej, ogromna większość organizacji tego typu powstała tu już po transformacji. W 1994 roku na Słowacji zarejestrowanych było ich zaledwie kilkaset, w 2006 już przeszło 26 tysięcy, 2010 zaś liczba ta przekroczyła 40 tysięcy.

W Polsce pod koniec lat 70. działalność obywatelska nabrała wielkiego rozmachu, przyczyniając się w ten sposób do powstania Solidarności. Według oficjalnych polskich danych w 2012 roku ilość organizacji była bliska 100 tysięcy, z czego trzy czwarte uznano za aktywne. Znajdowało się wśród nich 11 tysięcy fundacji i 89 tysięcy stowarzyszeń. Ilość zatrudnionych w tym sektorze jest stosunkowo niska w zestawieniu z liczbą organizacji (wynosi zaledwie 1% spośród zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin). Powodem takiej sytuacji jest dość niewielki kapitał tego sektora, którego dowodzi także to, że większość wpływów tych organizacji (65%) pochodzi

³⁹ <http://euforistudy.eu/wp-content/uploads/2015/07/Italy.pdf>

⁴⁰ http://www.efc.be/country_profile/italy/

ze wsparcia obywateli i przedsiębiorstw. W czerwcu 2015 roku status organizacji pożytku publicznego posiadało w świetle polskich przepisów prawie 8700 fundacji.⁴¹

Pod koniec lat 90. dwie trzecie wpływów do sektora organizacji typu non-profit w Niemczech pochodziło z dotacji państwowych, w Anglii było to jedynie 40%, we Włoszech zaś 43%⁴².

Z jednego z badań wynika, że przy uwzględnieniu aktywnych i nieaktywnych fundacji pożytku publicznego, w 2015 roku w siedmiu europejskich krajach odnotowano istnienie więcej niż 10 tysięcy tego rodzaju zarejestrowanych podmiotów: w Niemczech, Polsce, na Węgrzech, w Hiszpanii, Szwecji, Szwajcarii i Zjednoczonym Królestwie. W Niemczech było ich blisko 20 tysięcy, w Polsce 18 tysięcy, na Węgrzech natomiast około 16 tysięcy⁴³.

CÖF oraz Fundacja Pożytku Publicznego Mobilizacja Obywatelska (Civil Összefogás Közhasznu Alapítvány, CÖKA) opowiadają się niezmienne za koniecznością wprowadzenia rozwiązań służących większej przejrzystości systemu finansowania organizacji pozarządowych na Węgrzech z zagranicznych źródeł. Jako wzór do naśladowania podają regulacje prawne i związane z nimi kierunek działań w sferze publicznej rządów Stanów Zjednoczonych i Izraela. Cel ten może zostać osiągnięty poprzez zmiany w ustawie nr 175 o prawie do zrzeszania się, statusie prawnym działalności pożytku publicznego oraz zasadach funkcjonowania i wspierania organizacji pozarządowych wedle następujących założeń:

- należy wyjaśnić sposób udzielania wsparcia finansowego z zagranicznych źródeł, które może być przekazywane wyłącznie za pośrednictwem przelewu bankowego.

- należy wprowadzić jawność umowy pomiędzy organizacją-darczyńcą a podmiotem, który korzysta z przekazywanej pomocy (dalej: umowa), dokument musi zostać opublikowany na stronie internetowej wspieranej organizacji lub w inny transparentny sposób (*klauzula przejrzystości*).

⁴¹ <http://www.cof.org/content/poland#Summary>

⁴² <http://www.nosza.hu/kutat/REVkutatás/1gazdasag/>

⁴³ <http://dafne-online.eu/wp-content/uploads/2015/10/European-Foundation-Sector-report2015.pdf>

- jeden egzemplarz umowy zawartej pomiędzy organizacją-darczyńcą i organizacją wspieraną strony zobowiązane są przesłać na adres organu rządowego odpowiedzialnego za sprawy obywatelskie.

- w umowie musi zostać określony cel użycia pomocy oraz sposób jej rozliczania.

Na Węgrzech - w przeciwieństwie do Rosji i innych mniej demokratycznych państw - obrońcy praw człowieka mogą swobodnie wykonywać swoją pracę, wszystkie spośród prawie 80 organizacji tego typu (razem z fundacjami jest ich 100) mogą wyrazić swoje stanowisko w sprawie sposobów osiągania istotnych dla nich celów.

Ich argumenty i punkt widzenia napotykają w wielu przypadkach nie tylko na pozytywną postawę rządzących, ale stają się częścią rodzimej praktyki egzekwowania prawa. Należy w tym miejscu wspomnieć, że do Grupy Roboczej ds. Praw Człowieka przy Ministerstwie Sprawiedliwości i jej poszczególnych oddziałów zostało zaproszonych wiele organizacji, także tych określających się jako liberalne.

JEDNOŚĆ I RÓŻNICE POMIĘDZY OBYWATELEM I WSPÓLNOTĄ

Społeczeństwo obywatelskie przejawia się w działaniach jednostki i wspólnoty. Jest to złożony system relacji, w którym obywatele służą interesowi swoich rodzin i narodu w przestrzeni życia publicznego i w ramach przyjętych powszechnie norm etycznych. Aktywność społeczną wspiera porządek prawny państwa, oparty na służbie faktycznej demokracji i dobru wspólnemu. Każda władza należy do obywateli i całego narodu. W demokracji, w czasie wyborów parlamentarnych powierza on na pewien okres czasu władzę rządzącym.

Przedstawiciele władzy publicznej są funkcjonariuszami służby cywilnej narodu, mają zatem obowiązek nie tylko tolerować, ale wprost domagać się aktywnej współpracy społeczeństwa przy rozwiązywaniu wspólnych spraw. Wspólną cechą cywilityki i polityki jest jedność i ścieranie się przeciwieństw. Cywilityka ma wiele twarzy i swoją publiczną misję realizuje na wiele sposobów. Wspólnoty obywatelskie istnieją w społeczeństwie na prawach niezależnych subkultur. Jednostki, obywatele mogą swobodnie decydować o przyłączeniu się do wybranych przez siebie wspólnot. Ich cel jest jasno określony: mają zapewnić jednostce egzekwowanie jej praw i swobód. Członków narodu nie da się jednak wybrać, w tym bowiem przypadku rozstrzygającym czynnikiem jest kraj urodzenia. Wspólnotę tę można co najwyżej opuścić.

Obywatel nie może przyjmować wobec partii postawy neutralnej, ponieważ w ramach demokratycznego państwa prawa dostaje on prawo wzięcia udziału w wyborach parlamentarnych i poparcia jednego z rywalizujących ze sobą stronnictw. Także wstrzymanie się od głosu oznacza zajęcie stanowiska.

Władzę zawsze przyznaje lud, poszczególne partie zaś rywalizują ze sobą o jej uzyskanie. Obywatele mają więc możliwość oddzielenia interesów narodowych od podporządkowanej ideologii i izmom wąskiej logikii partyjnej.

Cywilityka podsuwa merytoryczne rozwiązania i daje motywację do wyrażania opinii na temat zasadniczych problemów przez ludzi połączonych

wspólnym środowiskiem życia. Narusza w ten sposób jednolitą strukturę politycznego monopolu władzy.

Cywilytika ma na celu wspieranie dobrych rządów i konstruktywną pomoc sprawującym władzę, którzy zyskali sobie zaufanie społeczeństwa. Jej uwaga jest też skierowana ku formacjom opozycyjnym; w okresie pomiędzy kolejnymi wyborami analizuje ich działalność i sprawdza, czy służy ona dobru wspólnemu czy też nie.

Trzy podstawowe elementy cywilytyki i polityki są formalnie takie same, różnią się jednak w swojej treści. Są nimi interes, wola i władza.

– Interes polityczny przejawia się w istnieniu partii, cywilytika reprezentuje racje ogółu społeczeństwa.

– Wola polityków wyraża się poprzez wspieranie interesów własnego elektoratu, cywilytika jest zorientowana ku dobru wspólnemu.

– Polityka koncentruje się na zdobywaniu władzy, cywilytika chce zapewnić ciągłość dobrych rządów.

Co jest ważniejsze: idea czy rzeczywistość?

Ponieważ nie jest bez znaczenia, kto posiada władzę, większość społeczeństw ze współudziałem polityków opowiedziała się za instytucjami demokracji i państwa prawa, które zapewniają partiom możliwość udziału w wyborach. W realizacji celów partyjnych dochodzi do głosu interes poszczególnych grup, w związku z czym zrozumienie zawłości ich obietnic programowych jest praktycznie niemożliwe. Niektóre partie próbują zbliżyć się do popularnych ideologii iizmów, wiedzione zamiarem zyskania sobie jak najszerzej rzeszy społeczeństwa, zapominając przy tym o ryzyku utraty spójności.

Obywatele XXI wieku zawiedli się na sypiących obietnicami jak z kapelusza, przybranych w szaty przegranych, wynaturzonych ideologii iizmów, hołdujących własnemu politycznemu interesowi partiiach. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest to, że coraz mniej ludzi traktuje poważnie klasyczny podział na prawicę i lewicę. Przyjmuje się dziś na ogół pogląd, że za pomocą sztucznych ideologii i narzuconego z góry światopoglądu nie da się wyznaczyć kierunków społecznego rozwoju.

Inaczej wygląda też rzeczywistość polityczna nowego tysiąclecia. Współcześnie obywatele nie zadowolają się już chlebem i igrzyskami. Także radykalne nurty nie przyciągają dziś społeczeństw, ponieważ budzą strach, na którym nie da się oprzeć demokratycznych rządów.

Coraz więcej polityków dostrzega znaczenie dialogu z obywatelami. Rośnie liczba ludzi, którzy z pozycji aktywnych obserwatorów chcą brać udział w kształtowaniu własnego losu. Ideologie partyjne stają się mniej czytelne dla wyborców, upadł mit trwałości poglądów. Historia dowiodła, że realizacja żadnej idei nie uczyniła z ziemi raj. Większość ludzi dokonuje ocen na podstawie przeszłości, dnia dzisiejszego oraz swojego wyobrażenia przyszłości. Podstawę ich decyzji stanowią pewne, dające się urzeczywistnić możliwości życiowe. Przetrawanie narodu i zapewnienie niezbędnych warunków egzystencji stanowią najbardziej kuszącą obietnicę, której nie da się zastąpić ideologiczną manipulacją.

Indywidualizm i egoizm prowadzą do zagłady społeczeństwa i przyrody. Obserwujemy to wówczas, gdy pojęcie demokracji staje się pustym terminem, a rządzący w systemie pozornej demokracji nie cofają się przed użyciem pieniędzy czy wojska, aby zapanować nad światem.

Potrzebna jest zmiana paradygmatów. Postawioną na głowie piramidę władzy należy z powrotem posadzić na jej właściwych fundamentach. Jest to niemożliwe bez aktywnej postawy obywateli. Wyborcy nie mogą się zadowolić tym, by z perspektywy telewizora w wygodnym fotelu obserwować, jak inni, nie pytając o zdanie, w dowolny sposób decydują o ich losie. W przyszłości możemy oczekiwać także intelektualnego wzmocnienia wspólnot obywatelskich, które będą nie tylko wrażliwe społecznie, ale także zdolne do sformułowania interesów narodowych. Ich aktywność może pomóc określić zadania dla każdego rządu. Stowarzyszenia wolontariackie, fundacje i czynni w sferze publicznej obrońcy ducha ojczyzny staną nie tylko na straży racji stanu, ale będą też obrońcami i krzewicielami wartości zachodniej cywilizacji chrześcijańskiej. Owocem ich zaangażowania będzie ukształtowanie się podstaw teoretycznych dla rozwoju cywilizacji jako osobnej dziedziny wiedzy. Członkowie wspólnoty narodowej są uprawnieni do utrzymywania stałych kontaktów z wybraną przez siebie władzą. Obywatele nie są politycznymi pasażerami na gapę. To partie muszą kupić u obywateli bilet na pociąg wiozący ludzkie losy.

Czy sprawiedliwość jest marzeniem czy koniecznością?

Jednym z podstawowych i odwiecznych pragnień ludzkości było ziszczenie się ideału sprawiedliwości. Żyjąc we wspólnocie, zadajemy sobie ciągle na nowo pytanie: co jest sprawiedliwe, a co nie? Ocena działań władzy zależy od dobrego lub złego kierunku czynionych kroków, ich osądu. W społeczeństwie obywatelskim uważa się powszechnie, że sprawiedliwość związana jest ściśle z utrzymaniem porządku i nastawieniem całego systemu na realizację dobra wspólnego.

Podstawą cywilizacji jest pojęcie suwerenności narodu. Społeczność wolnych ludzi, tworząc wspólnotę, konstituuje naród. Demokracja zapewnia możliwość podejmowania decyzji dotyczących spraw publicznych drogą konsensusu. W tym kontekście stale powracającym i dyskutowanym tematem jest pytanie, w jaki sposób realizują się interesy większości i mniejszości. Uznaje się, że w ramach demokratycznego państwa prawa wolne wybory, wprowadzone tylko w określonych odstępach czasu, zapewniają jednak trwałość idei suwerenności narodu i oddelegowanie władzy zgodnie z jego życzeniem.

Powiedzmy sobie jasno, że większość, powierzając komuś swoimi głosami władzę, stanowi zabezpieczenie dla jej sprawowania. Czynna i konstruktywna wspólnota obywateli, podobnie jak rząd, z którym żyje w symbiozie, gwarantuje istnienie sprawiedliwego społeczeństwa i – jeśli trzeba – staje w jego obronie.

Partie opozycyjne nie mogą znieść dobrze działającego rządu, jest to bowiem nie do pogodzenia z ich żądzą władzy. W swoich motywowanych partyjnym interesem wystąpieniach nie cofają się przed ustawicznym zniekształcaniem prawdy. Nierzadko zdarza się, że także w aparacie sprawiedliwości powstają wyroki, w których wyrażają się partyjne sympatie. Widzimy, że rolę strażników sprawiedliwości w coraz większym zakresie powinni odgrywać aktywni intelektualiści. Działalność publiczną ludzi sumienia należy zawsze oceniać na podstawie ich pracy na rzecz narodu i dobra wspólnego. Cytując Mihály Babitsa: „Do tego zaiste powołani są ludzie piśmienni...” Ich zadaniem jest „utrzymywać na tej ziemi autorytet i wiedzę o czystej moralności i logice”. Ataku opłacanych Judaszowymi srebrnikami intelektualistów przeciwko własnemu narodowi nie da się

usprawiedliwić w żadnych okolicznościach. Zdrada stanu popełniona w imię partyjnej ideologii jest grzechem.

Nową jakość stanowi dla Europy powstały na Węgrzech Ruch Obrońców Ducha Ojczyzny. Członkowie tej wspólnoty bronią narodowej suwerenności, tożsamości i zasady pomocniczości. Czynią to z odpowiedzialnością i oddaniem. Możemy tu zacytować słowa Istvána Bibó: „Ludzkość zawsze posuwała się do przodu dzięki poszukiwaniu sprawiedliwości i podejmowaniu wyzwań przez wybitne jednostki.”

Metakomunikacja polityki

My, obywatele, każdego dnia dowiadujemy się o wydarzeniach politycznych i ekonomicznych na świecie. Gdy zapomnimy włączyć radio lub telewizję, wówczas wezbraną falą informacji zalewa nas Internet. Polityka i partyjne rozgrywki stały się niemal częścią nas samych. Reklamy, dzienniki i tygodniki relacjonują wiadomości o życiu obywateli oraz sprawach związanych z naszymi mniejszymi i większymi wspólnotami. Komunikaty te i ich interpretacje wpływają na naszą wiedzę, emocje, powodując nie rzadko trudny do ogarnięcia chaos poznawczy.

Celem informowania nas o gnającym coraz szybciej do przodu świecie i naszym najbliższym środowisku jest zmiana naszego sposobu myślenia, a później także naszych czynów. Różnego rodzaju grupy interesów starają się zyskać sympatię wśród ludzi. Widać zatem, że metakomunikacja polityki jest zamierzona na zdobycie władzy. Partie oddziałują poprzez wspólnotę osób o tych samych poglądach, kanalizując ich aktywność.

W opartym na poszanowaniu demokracji państwie prawa zasada pluralizmu daje możliwość zakładania partii, równocześnie jednak zapewnia obywatelom prawo do różnych sposobów wyrażania swojej woli. Wybory parlamentarne w określonych odstępach czasu powierzają obywatelom prawo decydowania o tym, jaka partia lub koalicja obejmie rząd. Wola większości wyborców potwierdza sympatię dla partii, której głównym źródłem jest najpewniej dobry program i ugruntowane lub udzielone na kredyt zaufanie.

Wola wyborców, wyrażona poparciem dla powstałego na mocy ich decyzji rządu, zapewnia stabilność władzy w sytuacji, gdy opiera się ona na większo-

ści. Możliwość utworzenia gabinetu daje zwycięzcy przewagę nad innymi, daje mu bowiem szansę, by pracą na rzecz państwa, wykonaną w czasie swojej kadencji, zasłużył na dobrą ocenę. Warunkiem ponownego wyboru jest realizacja programu zgodnie z obietnicami wyborczymi. Jeśli poparcie społeczne rośnie lub pozostaje na tym samym poziomie, oznacza to potwierdzenie dobrego sprawowania władzy i toruje drogę do jego kontynuacji.

Warto jednak przyjrzeć się również roli opozycji. Pojawia się pytanie, czy może ona przyjąć postawę konstruktywną. Tego rodzaju pozytywne działanie stanowiłoby jakość w kulturze politycznej. Zasadnicze pytanie dotyczy podstawowego celu opozycji. Widzimy, że jej zachowanie po utracie władzy podyktowane jest chęcią ponownego zwycięstwa. W takich sytuacjach środowisko to koncentruje się na krytyce rządzących, następują polityczne ataki, które przynoszą więcej szkód niż pożytku. Próby odsunięcia od władzy znajdującej się tam aktualnie ekipy są działaniem zastępczym i – podobnie jak mnożenie nierealnych obietnic – nie prowadzą do zwycięstwa. Kompromitująca się przez długie lata opozycja postępowaniem tym pogarsza jeszcze swoją sytuację, zwłaszcza wtedy, gdy sprzymierza się na szkodę swojego kraju się z siostrzanymi partiami z zagranicy oraz ideologicznymi przyjaciółmi.

Nie ulega natomiast kwestii, że codzienne wystąpienia zarówno opozycji, jak i kręgów rządowych wymagają ze strony wyborców wytężonej uwagi i nieustannej reakcji zwrotnej. Faktyczną kontrolę władzy i partii mogą bowiem sprawować jedynie obywatele danego kraju. Wyborcy oceniają swoją sytuację na podstawie warunków życia, na własnej skórze bowiem odczuwają ich poprawę albo pogorszenie. Oczywistym jest, że w podstawowym interesie ugrupowania rządzącego (partii rządzących) i opozycji jest posiadanie władzy. Jeśli racja ta stanie się celem samym w sobie, możemy przyjąć za pewnik, że kontrola społeczna jest w tym przypadku niezbędna. Powinnością i misją obywateli jest zachęcanie rządzących do naprawy swoich błędów, obserwowanie zachowań i funkcjonowania partii opozycyjnych oraz staranie o konstruktywność własnych działań. Jest to odpowiedzialność, która wymaga bezinteresownej pracy.

Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na instytucje Unii Europejskiej. Musimy przyjrzeć się pracy biurokratycznych elit Unii. Sposób radzenia sobie z problemem imigrantów nasuwa się tu jako przykład godny pojęcia.

Neoliberalne brukselskie elity zbczyły z drogi wyznaczonej im przez obywateli Unii. Nie poszły za przykładem symbolicznej wyrazicielki chrześcijańskiej solidarności i miłości, Matki Teresy, która, nie bacząc na polityczne interesy, głosiła Boże miłosierdzie i niosła pomoc potrzebującym we wszystkich zakątkach świata.

Przedstawicielka wspólnoty interesów, opartej na chęci zachowania władzy, kanclerz Angela Merkel nie wybrała sprawdzonej drogi chrześcijaństwa. Poszła w przeciwnym kierunku. Ta – w jej mniemaniu – osobista misja nie objęła jednak poległych w Afryce i na Bliskim Wschodzie, kanclerz nie pomagała w opatrywaniu ran od kul, nie podawała wody do ust wyschniętych z pragnienia. Maską nowej świętej z Kalkuty szybko opadła. Matka Teresa objechała cały świat, zbierała darowizny i niestrudzenie przekazywała je potrzebującym. Jako zwiastunka Bożego miłosierdzia, za podszeptem Ducha Świętego wykonywała swoją pracę, którą wyznaczył jej Stwórca.

Willkommenskultur jest „objawieniem” zbląkanego umysłu, za sprawą którego chrześcijaństwo wpuściło na drogę prowadzącą w jednym tylko kierunku, do Boga, nadciągające z naprzeciw rzesze muzułmanów. Rezultatem tego są prześladowania wyznawców Chrystusa i społeczny chaos.

Stało się jasne, że społeczeństwa liczącej tysiące lat i opartej na duchowej wspólnocie cywilizacji Zachodu nie zniosą wszczęcia im obcego ciała. Jest fałszywym prorokiem, kto mówi, że chrześcijański organizm przyjmie implant islamu.

O ile dążenie do realizacji celów politycznych i gospodarczych ma swoje granice, o tyle okazana w imię solidarności miłość może być bezgraniczna. Możemy się teraz przekonać na własnej skórze, jaka jest różnica pomiędzy motywowaną politycznie „pomocą” ze strony Angeli Merkel a chrześcijańskim dziełem miłosierdzia.

Europa cierpi z powodu błędnej decyzji jednej kobiety, która przez długi czas służyła jako przykład tego, jak należy rządzić Niemcami. Merkel uwikłała się w sieć wielkiego kapitału, który w imię swoich imperialnych aspiracji, wykorzystując ludzką próżność, używa jako narzędzia odnoszącej wcześniej sukcesy liderki. Namówiono ją, aby użyła siły niemieckiej gospodarki i wyniosła samą siebie do roli samozwańczej jednowładczyni Unii Europejskiej. Taktyka magnatów wydawała się na początku dobrym posunięciem. Dwaj mierni administratorzy Unii, panowie Schulz i Juncker,

podobni parze przybocznych adiutantów, całe swoje zwycięstwo i słodkie brukselskie życie zawdzięczają pani kanclerz. Nie jest zatem przypadkiem, że służalczo wypełniają każde polecenie swojej „stworczyni”. Los Unii nie może zależeć od woli jednej kobiety i ukrytych za nią finansowych hegemonów. (To przekonanie ma coraz więcej zwolenników.)

Narody Europy przebudziły się. Rośnie w siłę wspólnota ultraliberalnych ruchów oporu przeciwko demokracji terroru. W odczuwalny sposób nie tylko sława pani kanclerz zaczyna blednąć, ale ze strony setek tysięcy obywateli pojawiają się żądania reformy anachronicznego unijnego systemu przywództwa. Ludzie głośno protestują przeciwko megalomanii polityków, którzy chcą decydować o ich losie, nie pytając wcześniej o zgodę. Osadzone głęboko w polityce grupy finansowych wpływów chciałyby sprywatyzować europejską gospodarkę, a ostatecznie także jej ziemię, utrzymując przeciw armię „tymczasowo” stacjonujących tu żołnierzy.

Bronią przeciwko temu coraz bardziej oczywistemu spiskowi może być pokojowy, ale zdecydowany odpór ze strony obywateli państw środkowo-europejskich. Demokratycznie wybrani przywódcy i ministrowie krajów Grupy Wyszehradzkiej wiedzą, że po II wojnie światowej ich narody były przez kolejnych 40 lat poddawane kolonialnej opresji. Rzucono je na pastwę Związkowi Radzieckiemu, ponieważ Zachód kupił sobie pokój naszym kosztem. Odzyskana po 1989 roku wolność jest dla nas cennym skarbem. Nadrzędnym celem naszych narodów jest zachowanie niezależności. Co więcej suwerenność i tożsamość Europy nie są na sprzedaż. Narody Unii, odwołując się do swojej kultury, znajdują rozwiązanie każdego łączącego je problemu w interesie dobra wspólnego. Nie potrzebują natomiast fałszywych „aniołów-stróżów”.

Brexit jest ciężką stratą dla UE. Odpowiedzialność za to niosą przywódcy Unii, którzy z pychą określają odejście Brytyjczyków jako swoje zwycięstwo. Za ich sprawą nasze zdolności obronne jeszcze bardziej osłabły. Naszej egzystencji zagraża armia ekonomicznych imigrantów naszpikowana terrorystami. W wyniku wywołanego dla ratowania strefy Schengen, spodziewanego bankructwa Grecji i Włoch, Europa stała się w kwestii polityki migracyjnej zakładniczką brukselskich biurokratów. Najsilniejszy członek NATO, Stany Zjednoczone, ze spuszczonej oczami przyjmują do wiadomości turecki szantaż.

Na co czekamy?

Każde z państw Europy powinno mieć silną armię, by lepiej bronić swojego bezpieczeństwa, w przypadku zagrożenia dla kontynentu zaś możemy wspólnie z NATO zademonstrować naszą budzącą respekt siłę.

Rząd węgierski jako pierwszy w Unii Europejskiej ogłosił referendum w sprawie odrzucenia obowiązku przyjmowania imigrantów. Decydujemy zatem o przyszłości naszego narodu, nie ma tu miejsca na partyjne sympatie, liczy się wyłącznie przymierze węgiersko-węgierskie.

Dlaczego?

Ponieważ obcy, którzy napadają na ulicach i w bramach na nasze żony i córki z całą pewnością nie będą się zastanawiać przed dokonaniem swojego brutalnego czynu nad tym, czy głosowaliśmy za czy przeciw.

Walka polityczna to zjawisko stare jak świat. Rządza władzy osacza człowieka potężną siecią instytucji. Demokracja pozorna z upodobaniem przybiera swoją wynaturzoną postać, korzystając z bogatego arsenału narzędzi, służących rozmyciu samego pojęcia demokracji. Poszczególne decyzje służących globalnym interesom i ideom partii w coraz większym stopniu podporządkowane są hegemonii magnatów finansowych. Każdego dnia możemy obserwować ataki wymierzone przeciwko suwerenności i tożsamości narodów i państw. Ponownie nasila się walka interesów pomiędzy wielkimi imperiami, rośnie też liczba lokalnych konfliktów. Nie tylko czujemy, ale też widzimy rosnącą i zagrażającą przyszłości dominację pieniądza nad światem. Coraz większą koncentrację władzy przez wąskie grono rządzących można powstrzymać wyłącznie poprzez obywatelską mobilizację.

Tożsamość człowieka określa się poprzez jego przynależność do miejsca, regionu i narodu. Historia dowiodła, że w świecie partyjnych interesów władza o imperialnych zapędach dąży do jak najsłabszej pozycji reprezentantów wspólnot lokalnych.

Z tego punktu widzenia najlepszy obywatel to ten, który niezdolny jest do działania.

Nie powinien więc być czynnikiem wpływającym na politykę, o jego losie zaś zadecydują „wyższe” instancje. Taki pogląd głoszą politycy, których ideologia partyjna ma na celu zapewnienie sobie władzy nad innymi ludźmi.

Perspektywę tę można przyjąć także w odniesieniu do poszczególnych kontynentów, widzimy bowiem, że współcześnie zanikają granice między państwami, coraz bardziej rozprzestrzenia się zaś władza pieniądza.

Jeśli przyjrzymy się uważniej istniejącym obok siebie w różnych zakątkach cywilizacji państwowym i kościelnym, religijnym wizjom świata, uświadomimy sobie dwoistość ich racji. W wielu miejscach toczą się walki, niekiedy nawet wojny pomiędzy władzami i dominującymi w danym miejscu strukturami religijnymi. Jeśli konflikt odbywa się na poziomie lokalnym, nie zwraca się na niego uwagi. Sytuacja się zmienia, kiedy przywódcy religijni czują się na tyle silni, aby z pomocą głoszonej przez siebie wiary znieść rozdział państwa i Kościoła. W takich przypadkach roszczą sobie nawet prawo do władzy, dopuszczają się przemocy względem swobodnie myślących ludzi i forsują własną ideologię.

Narody Europy będą silne a ich gospodarka prześcignie inne tylko wówczas, jeśli czerpać będą siłę ze swoich chrześcijańskich korzeni, które dały początek tysiącletniej cywilizacji. Podstawowy postulat ludzkości – utrzymanie pokoju na świecie – należy przeciwstawić dążeniu do władzy za wszelką cenę. XXI wiek stanowi przełom, w którym opresję rządzących zastępuje wola istnienia obywateli. Trzeba postawić współczesnym zadanie zapewnienia przyszłym generacjom perspektyw życiowych. Mając w pamięci historię upadłych mocarstw, należy wyrzec się nieszczęść przeszłości.

Ludzkość ulega nowym, ale wciąż powtarzającym się tendencjom. Obok kolonizacji gospodarczej i politycznej pojawiła się zagrożenie ekspansji wyznaniowej, której często towarzyszy terroryzm. Zgoda na jakąkolwiek formę przemocy religijnej zasługuje na potępienie. Obowiązek nakazuje obronę przed nią. Europa przeżywa okres wędrówki ludów w swojej nowoczesnej postaci, atak, którego siłę wzmacniają różnice wyznaniowe, może doprowadzić do stopniowego, później zaś całkowitego zaniku opartej na doktrynie chrześcijańskiej zachodniej cywilizacji. Liczba kościołów maleje, ubywa wiernych, tymczasem powstaje coraz więcej meczetów, w których gromadzą się ludzie o radykalnych postawach, stanowiący śmiertelne zagrożenie dla cywilizacji chrześcijańskiej.

Pojawiła się zinstytucjonalizowana forma ceszaropapizmu, Państwo Islamskie, którego jedynym celem jest połączenie władzy religijnej i dominacji nad światem, zapewnienie wyłączności doktrynie muzułmańskiej. Suwerenność, tożsamość i pomocniczość są same w sobie pojęciami obronnymi, wyrażają się w nich specyficzne racje poszczególnych narodów. Dobrowolne i częściowe przekazanie tych wartości może stanowić sens nawiązywania przymierza. Wielcy sojusznicy mogą korzystać jedynie

z praw, które zostały im przekazane, przede wszystkim zaś mogą służyć interesom gospodarczym i obronnym.

Obywatelska postawa jednostki

Człowiek staje się obywatelem w chwili narodzin i z woli Boga. Ludzkości, niczym cień, od samego początku towarzyszy polityka.

Równocześnie większość ludzi nie uważa możliwości bezpośredniego reagowania na różnorodne, często sprzeczne ze sobą stanowiska za potrzebę ważną dla codziennego życia. Nie rozumieją sensu takiej reakcji, skoro w demokracji i zgodnie z zasadami państwa prawa mogą spełnić swój obywatelski obowiązek, uczestnicząc w wyborach i wskazując swoich przywódców i reprezentantów. Dopiero gdy poczują na własnej skórze, jak procesy polityczne i gospodarcze obracają się przeciwko interesom społecznym, skłonni są do działania.

Tę właśnie powszechną postawę należy zmienić.

Nie jest to proste zadanie, ponieważ partie walczące o zdobycie i utrzymanie władzy oraz broniący swoich stanowisk liderzy starają się trzymać z dala od siebie z wolna wprowadzając, ale zaczynających działać w obronie własnych interesów obywateli. Rząd, jeśli pozostaje wierny programowi i uwzględnia zawsze zdanie ludzi, może się uchronić w czasie swojej kadencji przed utratą poparcia na rzecz sił opozycyjnych. To wymaga przede wszystkim aktywnej współpracy władzy i społeczeństwa.

Dziś już wiemy, że partie motywuje do działania przede wszystkim chęć wygranej w wyborach, nie zaś poszanowanie podstawowych zasad etycznych, cel zaś uważają za narzędzie. Staje się jasne, że praktyka i wykładnia tzw. klasycznej demokracji oderwały się od jej pierwotnego znaczenia. Wygrywa zaś model ustroju oparty na zasadzie „podooba się czy nie, jest tak, jak jest”, a więc całkowitym rozmyciu i pozbawieniu treści samego pojęcia.

Ścieranie się idei i prądów myślowych zostaje w XXI wieku zastąpione coraz potężniejszą globalną władzą pieniądza. Widać w tym niezaspokojony głód właścicieli wielkiego kapitału. W ich pojęciu człowiek jest tylko narzędziem, maszyną. Niczym mniej i niczym więcej niż automatem. Jeśli ekonomicznym władcom uda się sprowadzić ludzkość na drogę zidioceania, prędzej czy później także pojęcie narodu straci swoje wyraźne kon-

tury. Jesteśmy świadkami narzucania człowiekowi roli sługi oraz procesu glajchszaltowania obywateli.

Uczestnicy życia publicznego mogą jeszcze zatrzymać te postępujące z zawrotną prędkością, opętańcze tendencje, zmierzające ku podporządkowaniu świata dominacji pieniądza. Narzędzie do ich zablokowania mają w ręku przedstawiciele suwerennych narodów oraz przywódcy, którzy powierzone im z woli wyborców zadania wykonują z szacunkiem dla prawa i zawierają oparte na zasadzie dobrowolności sojusze z podobnie myślącymi narodami i ich władzami. Niepohamowana rządzi bogacenia się już dziś wskazuje na śmiertelną chorobę światowego kapitału. Jej diagnoza jest znana, nowe mutacje zaś nie uchronią mocarstw przed ostatecznym stadium, które kończy się upadkiem. Zanik potęg światowych natomiast idzie w parze z wzniesieniem globalnej katastrofy.

Przedstawiciele kręgów finansowych działają pod przykryciem, rządzą zza kulis. Dążą do swoich celów, kryjąc się za polityką USA, najpotężniejszego państwa, które widzi się w roli żandarma świata. Sprawiają, że klasyczne pojęcia gospodarki i finansów stają się anachroniczne, pieniądz zaczyna zajmować niezależną pozycję i na drodze spekulacji redukuje znaczenie produkcji.

Pieniądz znalazł sobie najmocniejszego sojusznika w rządzonych przez siebie siłach zbrojnych państwa. W naszym świecie to właśnie finansjera i zależna od niej armia przejęły władzę. Przywódcy państw są na ich usługach.

Polityka rządzona przez pieniądze i wojsko każdego dnia stara się znaleźć sposób na powiększenie swojej strefy wpływów. Skorzystała z podstępów, by wprowadzić nową formę kolonizacji w krajach Bliskiego Wschodu i Afryki. Europa jest słaba militarnie i choć posiada silną gospodarkę, powołane do kierowania sprawami kontynentu instytucje unijne działają w sposób niezadowolający. Kryzys rosyjsko-ukraiński oznaczał wyłom w murze europejskiego pokoju, który przypomniał Europie o dwóch wielkich wojnach XX wieku.

Ażję napędza rozwój gospodarczy w swojej klasycznej postaci, potężne masy ludności są ogromnym potencjałem dla tego kontynentu. Tania siła robocza przyciągnęła najwyższej klasy technologie. Przed wszystkim Indie i Chiny nauczyły się korzystać z technicznych możliwości rozwoju.

Historia najnowsza pokazała dobitnie, jak podstępne potrafią być próby podporządkowania świata władzy pieniądza. Ameryka poniosła porażkę

w Wietnamie, Afganistanie, Iraku. Jej mocarstwowe plany wobec tych państw na jakiś czas załamały się. Konieczne stało się znalezienie innej drogi, której początek wyznaczyła „Arabska wiosna”. Państwom, w których procesy społeczne dokonały się w całkiem odmiennych okolicznościach, zaserwowano niechciany eksport demokracji.

Możliwość reakcji obywateli na wydarzenia świata politycznego i gospodarczego, które mają wpływ na ich życie, jest znacznie ograniczona. Można nawet powiedzieć, że zdarzenia te odbywają się ponad głowami zwykłych ludzi, choć z drugiej strony coraz więcej wiemy o ich przebiegu. Sprzeciw uciskanych przeciwko opresorom jest nieodzownym elementem historii. Kolonizatorzy zawsze spotykali się z przejawami oporu podbitych ludów. Większość mieszkańców naszej planety, niezależnie od długości czy szerokości geograficznej, opowiada się za pokojem i wolnością. Pewnym jest także to, że przeważająca liczba ludności USA to zwolennicy pokoju i bezpieczeństwa. Żadna matka nie wierzy w to, że jej syn powinien przelewać krew w obronie interesów wąskiej grupy osób żądnych władzy.

Węgrzy w roku 2010 odrzucili hegemonię obłudnego neoliberalizmu. W ciągu ostatnich sześciu lat pokazali, jak wyobrażają sobie rozwiązywanie życiowych problemów swojej szeroko rozumianej ojczyzny, Europy, w jej ramach zaś także obywateli własnego narodu. Nasi rodacy zaczynają rozumieć, że ich życie i przyszłość kolejnych generacji są ważniejsze niż majątek zyskany kosztem bliźniego i przyrody. Warunki ludzkiej egzystencji można utrzymać tylko wówczas, jeśli w zgodzie z etyką chrześcijańską odrzucimy pozbawioną umiaru konsumpcję darów przyrody. Musimy dążyć do życia w harmonii z innymi ludźmi i środowiskiem naturalnym.

Jak to zrobić? Nie ma prostej odpowiedzi, ale musimy pamiętać, że wszystko zależy od siły społeczeństwa obywatelskiego. Jej podstawą jest rodzina, która stanowi najmniejszą duchową i ekonomiczną część wspólnoty.

Trzeba bronić pojęcia i treści demokracji w ich greckim znaczeniu, mając przy tym na uwadze nadrzędną pozycję etyki i zasady państwa prawa.

Należy położyć nacisk na wykonywanie zadań obronnych przez armie narodowe.

Musimy przyjąć tezę kanclerza Helmuta Kohla na temat solidarności, wedle której ludziom w potrzebie należy pomagać w taki sposób, „aby również oni sami mogli sobie pomóc”. Oznacza to, że powinno się im pozwolić żyć w miejscu swojego urodzenia i budować dla siebie lepszą przyszłość.

Zadaniem obywateli XXI wieku jest posadowienie na właściwych fundamentach postawionej na głowie piramidy społeczeństwa. Na pierwszym miejscu powinny znajdować się wola życia i pokojowe współzycie narodów świata. Należy skończyć z niszczeniem środowiska naturalnego i zachować je dla przyszłych pokoleń.

Bez kontroli obywatelskiej nie mogą istnieć również instytucje sojusznice, powołane do rządzenia światem lub poszczególnymi kontynentami. Mowa tu chociażby o Unii Europejskiej.

Trzecie tysiąclecie po Chrystusie stawia ludzkości nowe wyzwania. Obywatele narodów, mając na względzie obronę swoich racji, powinni stale i uważnie obserwować rozwój wydarzeń w polityce i gospodarce, wybranym przez siebie przywódcom zaś nieustannie przypominać, że ich władza pochodzi od ludu i została im powierzona tylko na określony czas. Utrzymanie zaufania zależy od jakości przywództwa. Warunkiem dobrego sprawowania władzy jest istnienie harmonijnej współpracy pomiędzy wolnymi obywatelami i wybranym przez nich rządem oraz szacunek dla zasady solidarności i ścisłe przestrzeganie norm etycznych i prawnych w sprawach związanych z finansami państwowymi. Podstawą takiej postawy jest wypełnianie obowiązku podatkowego.

Powściąganie zapędów łasych na władzę kręgów finansowych, ukrywających się za fasadą prywatnych banków, jest zadaniem państwa. Zdobywanie przez niektórych ludzi znacznych sum pieniędzy, pochodzących ze spekulacji i trudnych do oszacowania, stanowi wylegarnię korupcji, wirusa zżerającego demokrację. Konkurencyjną pozycję na rynku powinno się zapewnić nie tylko należącemu do państwa Bankowi Narodowemu, ale także bankom komercyjnym, których działalność można kontrolować od wewnątrz poprzez odpowiedniej wielkości lokaty kapitału państwowego. Należy zgodnie z regułami uczciwego bogacenia się wyznaczyć górną granicę wartości udziałów posiadanych przez prywatnych akcjonariuszy. Funkcjonujące na tej zasadzie banki wplacają pozostały zysk do budżetu, przez co urzeczywistnia się idea uczciwego sektora usług finansowych, nadzorowanego przez państwo, wzrost przychodów do kasy publicznej umożliwi objęcie solidarną pomocą większej liczby obywateli i zapewnienie społeczeństwu lepszego życia.

W dziejach ludzkości często zadawano sobie pytanie, jak stać się bogatym i uczynić możliwą władzę pieniądza. Odpowiedź jest prosta: poprzez

wyzysk obywateli. Pieniądz sam w sobie nie jest narzędziem produkcji, ci, którzy nim obracają, mogą pasożytować na pracy innych. Jeśli mówimy o konieczności wyznaczenia granicy bogactwa, nie chcemy przez to powiedzieć, że talent i trud stanowią mało istotny czynnik społeczny. Zarabianie pieniędzy nie jest niczym złym, wybrany przez ludzi rząd musi natomiast pilnować zachowania odpowiedniej miary.

Może się to wydać utopią, władza pieniądza i bogaczy przybiera bowiem współcześnie wielkie rozmiary, które wprawdzie należy zmniejszać, ale możliwe jest to wyłącznie metodą małych kroków. Solidarność jest w społeczeństwie przynajmniej tak samo ważna jak wolność. Harmonijne współzycie ludzi wymaga walki z ubóstwem i stworzenia mechanizmów gospodarczych opartych na kryteriach moralnych i niewymuszonej solidarności oraz służących interesom państwowym.

Obrona suwerenności narodu

Na Węgrzech funkcjonuje jedna ze zdobyczy demokracji, instytucja referendum. Obywatele pokazali, że są zdolni wziąć los we własne ręce, co więcej, jeśli taka jest potrzeba, potrafią stale upominać się o swoje prawa. Partie natomiast – chcąc nie chcąc – musiały odsłonić karty, ukazując faktyczny stan posiadania.

Czynni uczestnicy życia społecznego, ale też zwolennicy wygodnej postawy typu „niech inni zadecydują”, mając na względzie przyszłość, muszą włożyć dużo wysiłku na drodze prowadzącej do zintegrowanego społeczeństwa.

Suwerenność narodu i traktowanie władzy z pozycji wspólnego dobra wymagają odpowiedzialności. Ten droższy ponad wszystko inne majątek trzeba chronić każdego dnia. Zadanie to ma stale szerszy zakres, ponieważ obok większości wydarzeń rozgrywających się na świecie nie możemy przejść obojętnie. Odczuwamy ich wpływ nie tylko na losy narodu, ale także na życie naszych rodzin.

Historia tysiącleci uczy nas, że jednym z pragnień człowieka jest wzniesienie się ponad innych ludzi. W dzisiejszych rozpędzonym świecie żądzę tę wykorzystuje jako narzędzie władza pieniądza.

Człowiek, kiedy tylko nastawi ucho na to, co dzieje się na świecie, słyszy i widzi, czuje, że historia XXI wieku tworzona jest bez niego, został bo-

wiem pominięty wśród autorów scenariusza. Kiedyś Kolumb wyruszał na swoich statkach, by podbijać i kolonizować dalekie ludy, dziś natomiast dzieło to kontynuują właściciele wielkiego kapitału i banki ze swoimi finansowymi machinacjami. Nie trzeba już zdobywać nieznanych kontynentów, dziś celem jest dominacja nad całym światem.

Można zatem powiedzieć, że mamy tu do czynienia ze wspólnym złem w swojej czystszej postaci. Jeśli nie istnieje opór, jeśli obywatele nie wezmą sprawy w swoje ręce, patrząc beczynnienie, jak kluczowe dla nich problemy załatwiane są przez przywiązanych do stanowisk, pozbawionych obywatelskiej legitymacji polityków i biurokratów, nastanie era władzy pieniądza i prymitywnych społeczeństw.

Państwa Europy Środkowej widzą w Unii Europejskiej gwarancję bezpiecznej przyszłości, z narodami jednak nie można obchodzić się jak z towarem.

Wynik węgierskiego referendum należy odczytywać jako list otwarty do Brukseli i mieszkańców Europy. Postawa aktywnych obywateli opiera się na trzech podstawach, którymi są – kolejno według ważności – Bóg, rodzina i służba ojczyźnie. My, Węgrzy wyznajemy nasze credo i jesteśmy mu wierni.

Krytyka wyników węgierskiego referendum, niezależnie czy dociera z Brukseli, Luksemburga czy jest motywowana partyjnie, stanowi przejaw tchórzostwa. Ci, którzy ją głoszą, w swoich własnych krajach ograniczają prawdziwą demokrację, nie mając odwagi, by zapytać o zdanie obywateli. Prawo do krytyki Węgrów mieliby tylko wówczas, gdyby w ich krajach ilość głosujących za przyjęciem imigrantów przekroczyła 50% uprawnionych do głosowania, a liczba pozytywnych odpowiedzi na referendalne pytanie sięgała 98%. Wiedza, że to niemożliwe i właśnie dlatego występują przeciwko woli większości. My, Węgrzy mówimy natomiast, że tchórze nie mają ojczyzny i odnosimy to także do tchórzliwych przywódców narodów.

Mysł, twórz, wpływaj!

Naruszanie wspólnotowej tożsamości europejskich obywateli podważa podstawy klasycznej demokracji. Naczelnicy brukselscy biurokraci zadecydowali nieodwołalnie, że nie pozwolą Europejczykom na kształtowanie

własnego losu. Niech będą głusi, niemi i bierni! Demokracji przedstawicielskiej natomiast zablokowano z pomocą Parlamentu Europejskiego i przy zgodnej postawie frakcji politycznych jakąkolwiek drogę działania.

Osiągnięto stan, w którym realizacja bezpośrednich interesów mieszkańców państw członkowskich stała się niemożliwa. Parlament Europejski i uważająca się niemal za rząd federacyjny Rada Europejska, lekceważąc rzeczywiste polityczne, gospodarcze i społeczne konflikty oraz wolę obywateli, podejmują decyzje, które mają nierzadko dyktatorski charakter.

W treściach niektórych modyfikacji Traktatu Lizbońskiego nie bierze się pod uwagę zmieniającego się w zawrotnym tempie świata. Ich autorzy są w stanie reagować na nowe zjawiska. Nie przeszkadza to jednak PE i RE w przejściu roli twórcy prawa z pominięciem podstawowych zasadach Unii. Sformułowanie tego podstępного przepisu kłóci się z podstawową ideą Unii, ponieważ Parlament i Rada nie mają uprawnień do tworzenia konstytucji. Sprawnie wykorzystują jednak fakt, że Rada, z uwagi na napięty harmonogram premierów, nie jest w stanie dać państwom członkowskim odpowiedniej ilości czasu na przedyskutowanie spraw, mających zasadnicze znaczenie dla ich obywateli.

Nie jest też przypadkiem, że w sprawie katastrofy, jaka dotknęła europejską cywilizację w związku z napływem imigrantów w Radzie Europejskiej od samego początku nie przyjęto jednoznacznego stanowiska. Sprawia to, że poszczególni szefowie rządów wciąż jeszcze grzęzną w sieci niekończących się negocjacji. W nazywanej twierdzą demokracji Unii Europejskiej wysocy rangą urzędnicy, wyczuwając atmosferę niepewności, w brutalny i kateryczny sposób odrzucają w kwestii rozwiązania sytuacji imigrantów jedyny i oparty na poszanowaniu suwerenności narodu środek, jakim jest referendum.

Społeczeństwa europejskie traktuje się jak dzieci, do tego jeszcze nieobdarzone zbyt wysoką inteligencją, które niezdolne są do tego, aby wziąć los we własne ręce.

System instytucji UE umożliwia niektórym przywódcom Europy oraz służącym im unijnym decydentom, aby zgodnie ze swoim politycznym interesem samodzielnie rozstrzygali o przyszłości obywateli, nie pytając ich w tej sprawie o zdanie. Na powagę sytuacji wskazuje fakt, że kanclerz Merkel, zapraszając imigrantów i prowadząc w ten sposób Europę na skraj

upadku, sprowadza zagładę na starych mieszkańców kontynentu. Skupieni na utrzymaniu stanowisk, mierni szefowie unijnych struktur podążają ślepo za Merkel jej błędną ścieżką, wdzięczni za swoje nominacje. Pani kanclerz, czując siłę ekonomiczną swojego kraju, przejęła kierownictwo wspólnoty. Obywateli Unii fakt ten skłania do myślenia.

Pozostający w rękach elit finansowych rynek informacji atakuje nas każdego dnia. Jeśli się przed nim nie obronimy, wypierze nasze mózgi i zamienimy się w prymitywną horde.

Aktualny kształt unijnych przepisów o europejskiej inicjatywie obywatelskiej celowo uniemożliwia skuteczne działania i wypracowywanie opinii na temat przyszłości kontynentu. Przyjęcie tego prawa było dziełem brudnej, pseudodemokratycznej polityki. Do najważniejszych zadań przyszłości należy gruntowna zmiana przepisów dotyczących inicjatywy obywatelskiej oraz przyjęcie rozwiązań służących faktycznemu umożliwieniu wyrażania swojego stanowiska.

Nieodzownym zadaniem europejskiego społeczeństwa obywatelskiego jest naprawa stworzonej w Brukseli pseudodemokracji na drodze skutecznej współpracy mieszkańców kontynentu. Charakter tej bezpośredniej kontroli powinien być zdecydowany i oparty na pewnych podstawach. Musimy powstrzymać imperialne aspiracje niektórych polityków o nadmiernie wielkim ego.

Największym walorem społeczeństwa obywatelskiego jest jego zdolność samoorganizacji. Działający w formalnych strukturach obywatele stanowią przeciwwagę dla nadużyć władzy. Państwa narodowe, oparte na systemie klasycznej demokracji, zwłaszcza zaś kraje członkowskie Unii Europejskiej, nigdy nie mogą obracać się swoimi działaniami przeciwko suwerenności innych państw. Równocześnie nie można żądać, aby ukształtowane na przestrzeni wieków wartości cywilizacyjne poszczególnych narodów zmieniły się pod wpływem przemocy. Wstąpienie do Unii, poza uznaniem zasady równoprawności jej członków, oznaczało także spełnienie określonych z góry warunków. Nieopisane w prawie, nowe zjawiska polityczne, gospodarcze i społeczne podlegają niezależnej ocenie państw, które powinny się starać, aby zastosować wobec nich możliwie jednolite, wspólnie przyjęte przepisy.

Historia kołem się toczy. Nadszedł czas, by zreformować unijne prawo. Tylko takie przepisy mogą być przyjęte, na które zgodziły się konsensu-

alnie wszystkie państwa Unii. Trwałość nowych regulacji potwierdza to, że uzyskały one akceptację parlamentów państw członkowskich. Szczegółowa i sformułowana pisemnie interpretacja przepisów prawa wyklucza używanie podwójnych standardów. Podstawy procesu tworzenia prawa, pełen konsensus i poparcie ze strony narodowych parlamentów są dlatego istotne, że większość w Parlamencie Europejskim, uzależniona od wyników kolejnych wyborów do krajowych izb deputowanych i zmieniająca się w odstępach czasu, nie może mieć prawa do modyfikowania czy przeformułowywania decyzji suwerennych państw.

Jasny podział unijnych i narodowych kompetencji decyzyjnych wymaga podjęcia konkretnych kroków. Idei suwerenności narodu nie może zastąpić ani narodowa, ani unijna forma demokracji przedstawicielskiej! CÖF-CÖKA wzywa obywateli Węgier i Europy do wspólnego działania. Stwórzmy sojusz obrony i oporu dla zachowania chrześcijańskiej cywilizacji naszego kontynentu. Sprawmy, by Bruksela pojęła zasadę „Nic o nas bez nas!”. Pracujemy nad założeniem Unijnej Obywatelskiej Ligii Narodowej. Organizujemy się „oddolnie”, z woli patriotycznie myślących córek i synów narodów. Jak jedna wielka rodzina pragniemy wspólnie rozwiązywać nasze najważniejsze problemy. Wyznaczmy sobie konstruktywne zadania i podstawowe założenia naszego oporu. Niech punktem wyjścia będzie dla nas szacunek dla Boga, rodziny i ojczyzny. Naszą misją jest obrona suwerenności i tożsamości Europy, na zewnątrz poprzez działania defensywne, wewnątrz zaś poprzez twórczą pracę. Działajmy na rzecz dobra wspólnego, umiemy rozpoznać i odrzucić szerszące się w naszym życiu publicznym zło.

KILKA PODSTAWOWYCH TEZ NA TEMAT SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO

Kilka założeń dotyczących pojęcia i teorii funkcjonowania demokratycznego społeczeństwa obywatelskiego.

1. Społeczeństwo obywatelskie to środowisko skupionych na sprawach publicznych, czynnych obywateli oraz tworzonych przez nich grup.
2. Społeczeństwo obywatelskie nie istnieje poza demokratycznym państwem; stosunek społeczeństwa obywatelskiego i państwa cechuje się równością i partnerstwem.
3. Społeczeństwo obywatelskie jest prawnie i konstytucyjnie niezależne od państwa; swoją działalność rozwija na podstawie wolnych, samodzielnych decyzji.
4. Społeczeństwo obywatelskie broni niezależności, wolności, majątku i praw obywateli w zderzeniu z państwem.
5. Społeczeństwo obywatelskie stanowi podstawę demokracji; władza państwa pochodzi od obywateli i do nich wraca.
6. Społeczeństwo obywatelskie jest szkołą i polem doświadczalnym demokracji uczestniczącej.
7. Społeczeństwo obywatelskie i tworzące je grupy obywateli sprawują kontrolę nad państwem; wymagają od niego przestrzegania prawnych, politycznych i normatywnych reguł demokracji.
8. Społeczeństwo obywatelskie wymaga od państwa przestrzegania norm etycznych, istniejących w ramach grup społecznych i wspólnot międzynarodowych.
9. Społeczeństwo obywatelskie, stanowiąc źródło władzy, występuje i zobowiązane jest występować przeciwko państwu, jeśli oddala się ono od demokracji, jej reguł i etyki lub działa z zamiarem likwidacji społeczeństwa obywatelskiego.
10. Społeczeństwo obywatelskie jest medium, poprzez które jednostka zdolna jest utożsamiać się ze wspólnotą, społeczeństwem i narodem, a w końcu także z państwem. W procesie tym jednostka przemienia się

z egoisty w odpowiedzialnego obywatela (członka wspólnoty narodowej, citizen).

11. Społeczeństwo obywatelskie współpracuje z państwem na rzecz dobra wspólnego.

12. Społeczeństwo obywatelskie nie dąży do uzyskania władzy, ale do rozwiązania konfliktów społecznych i socjalnych, jak również tych, których nie jest w stanie rozwiązać państwo oraz stara się wprowadzać do życia publiczne normy demokratyczne i moralne.

13. Społeczeństwo obywatelskie za pośrednictwem swoich poszczególnych organizacji zabiera głos, wypowiada opinie i na prawach równego partnera prowadzi z państwem uzgodnienia na temat planowanych ustaw, zmian przepisów prawnych czy rozporządzeń, które dotyczą funkcjonowania społeczeństwa obywatelskiego, jego działalności czy też prawnej i instytucjonalnej formy działania, itp. Oczekuje i wymaga tego, aby państwo nie decydowało w sprawach związanych z życiem obywatelskim bez udziału wspólnoty.

14. Struktury organizacyjne społeczeństwa obywatelskiego wykraczają poza granice państw, budują relacje na szczeblu międzynarodowym, włączając w to z m.in. instytucje i fora Unii Europejskiej.

15. Społeczeństwo obywatelskie także w instytucjach Unii Europejskiej stara się sprawować kontrolę „państwa europejskiego” oraz egzekwować przestrzeganie zasad demokracji na szczeblu międzynarodowym.

BIBLIOGRAFIA

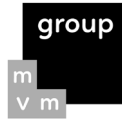
- Almond, Gabriel A. – Verba, Sidney, *The Civic Culture*. Princeton University Press, Princeton 1963.
- Habermas, Jürgen, *Strukturalne przeobrażenia strefy publicznej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2007.
- Hegel G. W. F., *Zasady filozofii prawa*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1969.
- Linz, Juan J. – Stepan, Alfred, *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Johns Hopkins University Press, Baltimore, MD, 1996.
- Merkel, Wolfgang, *Systemtransformation*. 2 Auflage. VS Verlag, Wiesbaden 2010.
- Tocqueville, Alexis de, *O demokracji w Ameryce*. Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2005.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	5
POJĘCIE SPOŁECZEŃSWA OBYWATELSKIEGO	9
Historyczny „początek” społeczeństwa obywatelskiego	10
Społeczeństwo obywatelskie na Zachodzie oraz w Europie Środkowo-Wschodniej	16
Społeczeństwo obywatelskie na Węgrzech	19
ETYCZNE PODSTAWY ŻYCIA OBYWATELSKIEGO	25
Godność obywatelska	25
Filary społeczeństwa obywatelskiego: podstawowe wartości i prawa	30
Czy każda religia jest nam tak samo pomocna?	34
Antropologia braterskiej współpracy i współzawodnictwa	35
Małżeństwo, rodzina, wspólnoty pośrednie	38
Kluczowe terminy słownika obywatelskiego: pomocniczość i solidarność	41
Sumienie obywatelskie i odwaga cywilna	44
Nie odczuwamy braku tego, o czym nie wiemy	51

SPOŁECZEŃSTWO OBYWATELSKIE Z PRAWNEGO PUNKTU WIDZENIA	52
Orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego	55
Organizacje pozarządowe w Unii Europejskiej	59
JEDNOŚĆ I RÓŻNICE POMIĘDZY OBYWATELEM I WSPÓLNOTĄ	67
Co jest ważniejsze: idea czy rzeczywistość?	68
Czy sprawiedliwość jest marzeniem czy koniecznością?	70
Metakomunikacja polityki	71
Obywatelska postawa jednostki	77
Obrona suwerenności narodu	81
Myśl, twórz, wpływaj!	82
KILKA PODSTAWOWYCH TEZ NA TEMAT SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO	86
BIBLIOGRAFIA	88

Wydano przy wsparciu:



CYWILITYKA,
NAUKA O SUWERENNOŚCI
NARODU

Wydanie I

Wydawca: Méry Ratio

Osoba odpowiedzialna: Gábor Méry

Redaktor prowadzący: János Lelkes

Redakcja: Katalin Laczkó

Projekt książki: Tamás Fodor

Druk i oprawa: Alföldi Nyomda Zrt., Debreczyn

Osoba odpowiedzialna: Géza György, prezes zarządu

ISBN 978-615-5700-09-5